№. 70. ПЯТНИЦА, 8 СЕНТЯБРЯ. 1861. PIATEK, 8 WRZEŚNIA. Nr. 70.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ

KURYER WILEŃSKI

ОФФИЦІАЛЬНАЯ ГАЗЕТА. GAZETA URZĘDOWA.

„ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ" выходитъ по ВТОРНИКАМЪ и ПЯТНИЦАМЪ.

УСЛОВІЯ ПОДПИСКИ:

Цѣна за годъ	10 р.
„ „ съ пересылкою	12 „
„ за полъ года	5 „
„ „ съ пересылкою	6 „
„ на четверть года	2 „ 50 к.
„ „ съ пересылкою	3 „
„ за 1 мѣсяцъ	1 „

За объявленія плотится за строку 17 к. сер.

Контора редакціи въ Вильнѣ, на Дворцовой улицѣ, въ Гимназіальномъ домѣ.

„KURYER WILENSKI" wychodzi co WTOREK i PIĄTEK.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

Cena roczna	rs. 10
„ „ z przesyłką	„ 12
„ półroczna	„ 5
„ „ z przesyłką	„ 6
„ kwartalna	„ 2 k. 50.
„ „ z przesyłką	„ 3
„ miesięczna	„ 1

Za ogłoszenia płaci się za każdy wiersz druku po kop. 17.

Bióro redakcji w Wilnie, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj), w murach po-uniwersyteckich.

СОДЕРЖАНІЕ:

TREŚĆ.

ЧАСТЬ ОФФИЦІАЛЬНАЯ.

Ст.-Петербургъ, 5-го сентября.

Высочайшимъ приказомъ, по военному вѣдомству, 12-го августа, назначены: исправляющій должность намѣстника ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА въ Царствѣ Польскомъ и командующій 1-ю арміею, генералъ-адъютантъ, генералъ отъ кавалеріи графъ *Ламбертъ 1-й*—членомъ государственнаго совѣта, съ оставленіемъ въ настоящихъ должностяхъ и званіи; непремѣнный членъ временнаго распорядительнаго комитета по устройству южныхъ поселеній, состоящій по полевой конной артиллеріи, генералъ-маіоръ *Росетъ*—председателемъ сего комитета.

— Высочайшимъ приказомъ по министерству юстиціи, 29-го іюля, назначены: бывшій Плоцкій гражданскій губернаторъ, дѣйствительный статскій совѣтникъ *Баньковскій* и статскіе совѣтники: предсѣдатель гражданскаго трибунала Люблинской губерніи, въ городѣ Люблинѣ, Дементій *Брохоцкій*, и помощникъ оберъ-прокурора X департамента правительствующаго сената Андрей *Коржибскій*—членами Варшавскихъ департаментовъ правительствующаго сената, съ производствомъ изъ нихъ: Брохоцкаго и Коржибскаго, на основаніи 102 ст. устава о гражданской службѣ въ Царствѣ Польскомъ, въ дѣйствительные статскіе совѣтники (21-го іюля 1861 года).

— Высочайшимъ приказомъ по министерству юстиціи, 4-го августа, президентъ города Варшавы, дѣйствительный статскій совѣтникъ Ѳедоръ *Андро*, произведенъ въ тайные совѣтники, съ назначеніемъ къ присутствованію въ десятомъ департаментѣ правительствующаго сената (28-го іюля 1861 года).

— Приказомъ министра государственныхъ имуществъ, 20-го августа, назначенъ: причисленный къ министерству, титулярный совѣтникъ *Бекетовъ*—исправляющимъ должность совѣтника контрольнаго отдѣленія Виленской палаты; уволенъ отъ службы, по прошенію совѣтникъ контрольнаго отдѣленія Виленской палаты, статскій совѣтникъ *Анатьенко*.

По опредѣленіямъ правительствующаго сената, утверждаются въ должностяхъ мировыхъ посредниковъ и кандидатовъ къ нимъ: 26-го іюля—Могилевской губерніи, по уѣздамъ: Могилевскому—мировыми посредниками: коллежскій секретарь Игнатій *Змечеровскій*, капитанъ Эдмундъ *Позняк* и коллежскій ассессоръ Павелъ *Плятеръ-Плохоцкій*; кандидатами: губернскій секретарь Владиславъ *Борташевичъ*, дворянинъ Иванъ *Савицкій* и капитанъ Іосифъ *Гордзялковскій*; Копысскому: мировымъ посредникомъ губернскій секретарь Юліянъ *Шолковскій*; кандидатомъ титулярный совѣтникъ Иванъ *Вильчинскій*, и кандидатами по уѣздамъ: Быховскому—дворянинъ Осипъ *Льснескій*; Чаусовскому—коллежскій секретарь Александръ *Сущевскій* и Оршанскому—коллежскій регистраторъ Осипъ *Комаровскій*.

31-го іюля.—Виленской губерніи, по Дисненскому уѣзду кандидатами къ мировымъ посредникамъ: отставной ротмистръ Онуфрій *Гласко*, неимѣющій чина Вацлавъ *Лопацинскій*, отставной губернскій секретарь Ѳаддей *Курковскій* и отставной подпоручикъ Александръ *Окушко*, и увольняется отъ должности мироваго посредника по Дисненскому уѣзду—коллежскій секретарь Оттонъ *Косовъ* и отъ званія кандидата къ мировому посреднику по тому же уѣзду—графъ Абдонъ *Бржостовскій*.

ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ, по положенію военнаго совѣта, въ 8-й день іюля сего года, высочайше повелѣть соизволилъ: Чинамъ военно-медицинскаго вѣдомства, подлежащимъ увольненію отъ службы по преклонности лѣтъ, на основаніи правилъ 27-го ноября 1860 года, въ вознагражденіе службы ихъ, оставляемой ими по слабости физическихъ силъ, предоставить право на полученіе пенсій по сокращеннымъ срокамъ, опредѣленнымъ въ 1244 ст. 2 кн. 2 час. свод. воен. пост., а именно: за выслугу до 5-ти лѣтъ—одну треть, до 10-ти лѣтъ—половину, до 20-ти лѣтъ—двѣ трети, и за выслугу 20-ти лѣтъ и болѣе—полный окладъ получаемаго по послѣднему мѣсту жалованья. Но правомъ симъ могутъ пользоваться только тѣ изъ подобныхъ чиновниковъ, безпорочная и полезная служба коихъ будетъ за-

DZIAŁ URZĘDOWY.

St.-Petersburg, 5-go września.

Przez Najwyższy rozkaz dzienny, w wydziale wojennym, 12-go sierpnia, zostali naznaczeni: pełniący obowiązek namiestnika JEGO CESARSKIEJ MOŚCI w Królestwie Polskiém i dowodzący 1-szą armią, jenerał-adjutant, jenerał-jazdy hrabia *Lambert 1-szy*—członkiem rady państwa, z pozostaniem w dotychczasowych obowiązkach i godności; stały członek czasowego komitetu rozporządzalnego do urządzenia osad południowych, liczący się w polowéj artyllerji konnéj, jenerał-major *Rosset*—prezydentem tego komitetu.

— Przez Najwyższy rozkaz dzienny, w wydziale ministerstwa sprawiedliwości, 29-go lipca, zostali naznaczeni: były Płocki gubernator cywilny, rzeczywisty radca stanu *Bańkowski* i radcy stanu: prezydent trybunału cywilnego gubernji Lubelskiéj w mieście Lublinie, Demenciusz *Brochocki* i pomocnik ober-prokurora X departamentu rządzącego senatu Andrzéj *Korzybski*—członkami Warszawskich departamentów rządzącego senatu, z mianowaniem z nich: Brochockiego i Korzybskiego, na zasadzie 102 art. o służbie cywilnéj w Królestwie Polskiém, rzeczywistymi radcami stanu (21-go lipca 1861 r.).

— Przez Najwyższy rozkaz dzienny, w wydziale ministerstwa sprawiedliwości, 4-go sierpnia, prezydent miasta Warszawy, rzeczywisty radca stanu Teodor *Andrault*, mianowany został radcą tajnym, z naznaczeniem do zasiadania w dziesiątym departamencie rządzącego senatu (28-go lipca 1861 roku).

— Przez rozkaz dzienny ministra dóbr państwa, 20-go sierpnia, zaliczony do ministerstwa, radca honorowy *Bekietow*, został naznaczony pełniącym obowiązek radcy wydziału kontrolnego izby Wileńskiéj; radca kontrolnego wydziału izby Wileńskiéj, radca stanu *Anatiejenko*, uwolniony został ze służby na własną prośbę.

— Przez postanowienia rządzącego senatu, zostali utwierdzeni w obowiązkach pośredników pojednawczych i ich zastępców: dnia 26-go lipca—gubernji Mohylewskiéj w powiatach: Mohylewskim—pośredników pojednawczych: sekretarz kollegjalny Ignacy *Zmieczerowski*, kapitan Edmund *Poźniak* i assesor kollegjalny Paweł *Plater-Płochocki*; zastępców: sekretarz gubernjalny Władysław *Bortaszewicz*, szlachcic Jan *Sawicki* i kapitan Józef *Gordziałkowski*; Kopyskim—pośrednika pojednawczego, sekretarz gubernjalny Juljan *Szołkowski*, zastępcy, radca honorowy Jan *Wilczyński*, i zastępców w powiatach: Bychowskim—szlachcic Józef *Leśniewski*, Czausowskim—sekretarz kollegjalny Aleksander *Suszczewski* i Orszańskim—regestrator kollegjalny Józef *Komarowski*.

Dnia 31-go lipca w gubernji Wileńskiéj, w powiecie Dziśnieńskim—zastępcami pośredników pojednawczych: odstawny rotmistrz Onufry *Hłasko*, niemający rangi Wacław *Łopaciński*, odstawny sekretarz gubernjalny Tadeusz *Kurkowski* i odstawny podporucznik Aleksander *Okuszko*, i uwolniony został od obowiązku pośrednika pojednawczego w powiecie Dziśnieńskim—sekretarz kollegjalny Otton *Kosow* i od godności zastępcy pośrednika pojednawczego w tymże powiecie—hrabia Abdon *Brzostowski*.

CESARZ JEGO MOŚĆ, po nastałéj uchwale rady wojennéj, w dniu 8-m lipca ter. roku, Najwyżéj rozkazać raczył: urzędnikom medycznego wydziału wojskowego, podlegającym uwolnieniu ze służby dla podeszłego wieku, na zasadzie przepisów 27-go listopada 1860 roku, w nagrodę za ich służbę, opuszczoną przez nich dla podupadłych sił fizycznych, nadać prawo na otrzymywanie pensij emerytalnych w terminach skróconych, ustanowionych w 1244 art. 2 ks. 2 cz. zb. pr. wojsk., a mianowicie: za wysłużenie do 5-ciu lat—trzecią część, do 10-ciu lat—połowę, do 20-tu lat—dwie trzecich części, i za wysługę lat 20-tu i więcéj—całą pobieraną z ostatniéj posady płacę. Atoli z prawa tego mogą korzystać tylko ci z podobnych urzędników, których służba nieskazitelna i pożyteczna zaświadczona będzie przez miejscową zwierzchność wojskową i me-

---

ДРУСКЕНИКСКІЯ МИНЕРАЛЬНЫЯ ВОДЫ.

(Продолженіе).

IV.

Источниковъ минеральныхъ водъ, доселѣ открытыхъ, *девять*: изъ нихъ назначено для питья воды *Фонберга*, *Строковскаго* или *Доппельмейера* (N. 1), *Григорьевскій* N. 2 N. 3 и N. 4. Второй и третій расположены въ лощинѣ, идущей мимо *главнаго бассейна* (Николаевскаго); нѣсколько дальше, на берегу Нѣмана, находятся N 1, и отдѣльно отъ прочихъ недавно открытый N 4. Пять прочихъ источниковъ, соединенныхъ деревянными трубами, обращены въ главный бассейнъ, изъ котораго вода посредствомъ насоса проводится въ купальни.

Химическимъ разложеніемъ Друскеникскихъ минеральныхъ водъ занимались весьма многіе. Точнѣйшимъ и общепринятымъ анализомъ считается анализъ *Фонберга*, профессора химіи Кіевскаго университета.

По пропорціональному составу и по вкусу, *Фонбергъ* раздѣлилъ ихъ на три рода. Всѣ три рода источниковъ безъ цвѣта и запаха и въ свѣжемъ видѣ прозрачны какъ ключевая вода, хотя въ источникѣ кажутся мутными. Подверженные вліянію воздуха получаютъ бѣловатый цвѣтъ, а оставленные въ покоѣ отдѣляютъ большое количество бѣлотемнаго осадка, состоящаго изъ углекислой извести и экстрактивнаго вещества. Будучи засорены грязью, источники издаютъ запахъ сѣрной печени. Вкусъ воды горько-соленый, болѣе ощутительный въ источникахъ *Доппельмейера*, по присутствію въ нихъ большаго количества поваренной соли и солекислой соды.

Дѣйствіе Друскеникской минеральной воды столь сильно, что употребленная съ искусственнымъ примѣненіемъ, съ надлежащею осторожностію и умѣренностію, она, ежели не всегда совершенно излечиваетъ, то по крайней мѣрѣ даетъ очевидное облегченіе и надежду на исцѣленіе во многихъ застарѣлыхъ и разнообразныхъ страданіяхъ, чего, по извѣстнымъ составнымъ частямъ, нельзя было ожидать отъ нея. Поэтому небезполезно было бы произвести новое аналитико-химическое разложеніе. Разложеніе Фонберга, при всей своей точности и извѣстныхъ заслугахъ ученаго професора, слишкомъ уже устарѣло; съ этого времени въ химіи сдѣланы большія открытія.

Способъ употребленія водъ.

Леченіе друскеникскими водами дѣлится на приготовительное, дѣйствительное и послѣдовательное. Примѣняясь къ характеру болѣзни, тѣлосложенію, возрасту и прочимъ случайнымъ условіямъ, больному даютъ пить воду и принимать ванны, или леченіе ограничивается одними только ваннами.

Внутрь даютъ воду на тощакъ, иногда въ смѣси съ молокомъ или углекислотою. Воду пьютъ при источникахъ стаканами, въ одномъ пріемѣ отъ 2 до 4 стакановъ (3—6 унцій).

Ванны бываютъ полныя и полуванны, въ общихъ купальняхъ или на дому, куда теплая и холодная вода доставляется *заведеніемъ*. Сверхъ этого употребляется: минеральныя грязи, находящіяся въ системѣ бассейновъ— также на дому или купальняхъ; дождевыя ванны въ двухъ номерахъ, обдаваніе, опрыскиваніе тѣла и проч. За ванну плотится 30 коп. сер., за полуванну—15 коп., за дождевую—40 коп. и за ванну на дому—40 коп. сереб.

При наружномъ леченіи важнѣйшую роль играютъ температура ванны, время, въ которое больной въ ней находится и число ваннъ. Температура ванны, начинаясь отъ 28° Р., снисходитъ постепенно до температуры рѣчной воды. Въ иныхъ случаяхъ 10 ваннъ производятъ уже цѣлебное дѣйствіе; въ другихъ полное излеченіе болѣзни требуетъ до 120 ваннъ. При употребленіи Друскеникскихъ водъ не требуется строгой діеты. Больнымъ разрѣшается говядина, телятина бѣлое мясо всѣхъ вообще птицъ и дичь (только не болотная); изъ рыбъ: щука, судакъ и окуни; изъ зелени: шпинатъ, зеленый горохъ, спаржа, щавель, а изъ напитковъ: слабое кофе, чай, молоко и привыкшимъ къ употребленію крѣпкихъ напитковъ —рюмка слабаго вина. Воспрещается все жирное: свиное мясо, вареное и копченое, баранина, жирная рыба (форели, угри), грибы и всѣ вообще горячіе напитки. (*Пилецкій*).

Послѣ минеральнаго курса въ нервной слабости, или для укрѣпленія, купаются въ рѣчкѣ Ротничанкѣ, вбирающей въ себя множество минеральныхъ ключей. По быстротѣ своей—Ротничанка сильнымъ удареніемъ волнъ, частію же своимъ необыкновеннымъ, холодомъ производитъ благодѣтельное вліяніе на нервную систему. (*П. Шютцъ*).

Удобнѣйшимъ для пользованія Друскеникскими минеральными водами временемъ признаны лѣтніе мѣсяцы: іюль, іюнь и августъ.

Относительно дѣйствія минеральныхъ водъ въ Друскеникахъ мы послѣдуемъ за *Вольфгангомъ*, *Шютцомъ* и въ особенности *Пилецкимъ*, который *девятнадцатилѣтнею* практикою могъ опредѣлить съ достаточною полнотою и точностію физіологическое дѣйствіе минеральныхъ водъ на болѣзни, свойственныя человѣческой натурѣ.

а) *Внутреннее дѣйствіе.*

По практическому замѣчанію г. Пилецкаго, подтверждаемому Вольфгангомъ, Друскеникская минеральная вода, внутрь принятая, слегка раздражаетъ слизистую оболочку желудка и кишечнаго канала, и усиливаетъ ея отдѣленіе. Подобное дѣйствіе оказывается и на слизистыхъ оболочкахъ дыхательныхъ мочевыхъ путей, производя увеличенное отдѣленіе мочи, и нерѣдко кашель.

Сильно дѣйствуя на систему желѣзъ и лимфатическихъ сосудовъ, возбуждаетъ въ нихъ всасываніе, производитъ ускоренное кровообращеніе и возвышенную теплоту, разрѣшаетъ патологическіе процессы, дѣйствуя въ этомъ случаѣ преимущественно хлористымъ кальціемъ, котораго разрѣшающія свойства признаютъ Забернгеймъ, Гуфеландъ, Брандтъ, Вемцдый и другіе.

Разжижаетъ всѣ органическія влаги, въ особенности кровь, ускоряя кровообращеніе, предупреждаетъ засореніе кровоносныхъ, особенно капилярныхъ сосудовъ и, дѣйствуя на репродуктивную систему, уничтожаетъ разные органическіе продукты.

Исправляетъ отдѣленіе мочи и измѣняетъ самый составъ ея.

Вліяніемъ своимъ на слизистыя оболочки половыхъ органовъ укрѣпляетъ ихъ, усиливаетъ дѣятельность и способствуетъ менструаціи.

б) *Наружное.*

Употребленіе болѣе или менѣе теплыхъ ваннъ, кромѣ свойства обыкновенной теплой воды, состоящаго въ размягченіи кожи и открытіи поръ, испражняющихъ сосуды (*vasa exhalantia*), дѣйствуетъ еще и минеральными частицами и гальваническою силою, свойственною всѣмъ естественнымъ минеральнымъ водамъ (*Вольфгангъ*).

Друскеникская вода уменьшаетъ болѣзненную раздражительность кожи, укрѣпляетъ ее, и, удаляя засореніе кожныхъ поръ, усиливаетъ всасываніе. Поступая въ массу крови, она оказываетъ вліяніе на желѣзистую систему и лимфатическіе сосуды, весьма сильно дѣйствуя на кровообращеніе, оживляетъ и укрѣпляетъ нервную систему. (*Пилецкій*).

Бобровскій.

28 августа. (*Продолженіе впредь*).

УВѢДОМЛЕНІЕ.

Учебныя заведенія, находящіяся въ Вильнѣ, и многія частныя лица за выпискою русскихъ книгъ обращаются обыкновенно въ Петербургъ. Пересылка по почтѣ книгъ, и безъ того уже у насъ весьма дорогихъ, значительно возвышаетъ ихъ цѣну, такъ что книга, стоющая на мѣстѣ 1 руб., обходится здѣсь, при отдѣльной ея выпискѣ, въ 1 р. 70 к. Желая удешевить, по возможности, пріобрѣтеніе русскихъ книгъ въ Вильнѣ, я вошелъ въ сношеніе съ книжною торговлею г. Сеньковскаго и комп. въ Спб. При высылкѣ книгъ въ большомъ количествѣ значительно уменьшаются и пересылочные расходы; такъ, напр. книгу, цѣна которой въ Петербургѣ 1 руб., у меня можно пріобрѣсти за 1 руб. 10 коп. „Историческіе очерки русской народной словесности и искусства, *Буслаева*, съ пересылкою по почтѣ, обойдутся здѣсь въ 8 р. 26 коп. Я могу отдать это сочиненіе за 7 р. 30 к. Въ такой же мѣрѣ понижены пересылочные расходы на всѣ другія книги. Первый транспортъ уже полученъ мною; въ числѣ присланныхъ книгъ находятся сочиненія *Бѣлинскаго*, *Тургенева*, *Лермонтова*, *Аксакова*, *Островскаго*, *Майкова*, *Буслаева* и др. Желающіе пріобрѣсть ихъ могутъ обращаться со своими требованіями въ мою квартиру, въ гимназическомъ зданіи, ежедневно отъ 12-ти часовъ утра до 2-хъ часовъ по полудни. Исключая руководствъ, употребляемыхъ въ учебныхъ заведеніяхъ министерства народнаго просвѣщенія, я принимаю требованія на выписку всѣхъ другихъ книгъ, какъ учебнаго такъ и литературнаго содержанія.

Инспекторъ Виленской гимназіи В. *Кулинъ*.

Вильно.
3 сентября 1861 г.

свидѣтельствована мѣстнымъ военнымъ и медицинскимъ начальствомъ. Право это не должно распространяться на чиновниковъ, поступившихъ въ военно-медицинскую службу съ 27-го ноября 1860 года, т. е. со дня изданія закона, недопускающаго продолжать службу далѣе опредѣленнаго срока.

— **ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ,** по положенію комитета объ устройствѣ евреевъ, 4-го іюня сего года, высочайше повелѣть соизволилъ: дозволить дальнѣйшее пребываніе въ Одессѣ тѣмъ изъ иностранныхъ евреевъ, которые, проживая въ семъ городѣ продолжительное время, пріобрѣли въ ономъ осѣдлость, имѣютъ постоянныя занятія по торговлѣ и промышленности и могутъ представить доказательства своей благонадежности, разрѣшивъ симъ лицамъ и заниматься мастерствами съ запискою въ цехъ; но вмѣстѣ съ тѣмъ вмѣнить въ непремѣнную обязанность мѣстному начальству имѣть постоянное наблюденіе, какъ за непремѣнною уплатою помянутыми евреями установленныхъ ст. 528 уст. о пасп. и бѣг. повинностей, такъ и о примѣненіи ко вновь пріѣзжающимъ въ Одессу иностраннымъ евреямъ во всей строгости изъясненныхъ въ той статьѣ правилъ.

— **ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ,** по положенію комитета объ устройствѣ евреевъ, 4-го іюля сего года, высочайше повелѣть соизволилъ: дозволить евреямъ-мѣщанамъ заниматься въ городахъ Николаевѣ и Севастополѣ производствомъ ремеслъ, какъ на правахъ иногородныхъ лицъ, такъ и съ правомъ водворенія въ оныхъ.

Высочайше утвержденнымъ **ЕГО ИМПЕРАТОРСКИМЪ ВЕЛИЧЕСТВОМЪ** журналомъ комитета министровъ минувшаго 29-го іюля объ учрежденіи временныхъ полицейскихъ судовъ въ западныхъ губерніяхъ, поручено было канцеляріи комитета министровъ составить временной наказъ полиціямъ. Составленный во исполненіе таковой Высочайшей воли наказъ, заключается въ слѣдующемъ: 1) О всякомъ чрезвычайномъ случаѣ полицейскіе чиновники и служители, подвѣдомственные уѣздному или городскому полицейскимъ управленіямъ, доносятъ немедленно исправнику или городничему, а сіи послѣдніе начальнику губерніи. 2) Чрезвычайными признаются случаи открытаго сопротивленія распоряженіямъ власти, когда оно не можетъ быть прекращено иначе, какъ содѣйствіемъ войска и употребленіемъ оружія. 3) Сопротивленіе считается открытымъ: а) когда оно обнаружилось насильственными дѣйствіями противъ полицейскихъ чиновниковъ или служителей: б) когда въ присутствіи полицейскаго чиновника совершаются насильственныя дѣйствія, противъ лицъ и имуществъ и оказывается явное сопротивленіе распоряженіямъ правительства; в) когда исполненіе распоряженій полицейскаго чиновника, предпринятыхъ для прекращенія безпорядка, остановлено отказомъ въ повиновеніи и угрозами, и г) когда при происходящемъ безпорядкѣ и волненіи, народное сборище не повинуется троекратно произнесенному полицейскимъ чиновникомъ приглашенію разойтись. 4) Войска требуются, непосредственно самою полиціею безъ разрѣшенія губернатора, въ чрезвычайныхъ случаяхъ и при безотлагательной необходимости, а именно: а) когда неповинующіеся уже покусились на насиліе, грабежъ, убійство, зажигательство, или есть поводъ опасаться такого покушенія, и б) когда волненіе, безпорядки и возмущеніе распространяются, не смотря на распоряженія полиціи. Во всѣхъ другихъ случаяхъ требованіе войска дѣлается лишь съ разрѣшенія губернскаго начальства, 5) На требованіе войскъ, въ случаяхъ, въ предъидущей статьѣ обозначенныхъ, имѣютъ право только исправникъ и городничій. 6) Военныя команды для содѣйствія полиціи требуются отъ внутренней стражи, а въ случаѣ недостаточности находящейся вблизи команды внутренней стражи, отъ непосредственнаго начальника ближайшихъ квартирующихъ войскъ. 7) Требованія о содѣйствіи военныхъ командъ должны быть письменныя. 8) Начальникъ военной команды, присланной для содѣйствія полиціи, исполняетъ требованія полицейскаго чиновника, распоряжающагося на мѣстѣ происшествія. 9) Если бы при прибытіи войска неповинующіеся были застигнуты въ совершеніи насильственныхъ дѣйствій противъ лицъ, имущества и распоряженій правительства, то исправникъ, городничій, или другой распоряжающійся на мѣстѣ полицейскій чиновникъ, имѣетъ право немедленно употребить для прекращенія таковыхъ дѣйствій силу оружія. 10) Во всѣхъ другихъ случаяхъ испытываются, прежде употребленія силы, другія средства для возстановленія порядка. 11) По полученіи разрѣшенія начальника губерніи на дѣйствіе силою, исправникъ или городничій, при безуспѣшности принятыхъ до того времени мѣръ, приступаетъ къ возстановленію спокойствія силою, не смотря на сопротивленія. 12) При необходимости употребить силу оружія, исправникъ, городничій и всякой другой распоряжающійся на мѣстѣ безпорядковъ чиновникъ, обязанъ предварить объ этомъ сопротивляющихся. 13) Предвареніе производится слѣдующимъ порядкомъ: исправникъ, городничій, или распоряжающійся на мѣстѣ безпорядка чиновникъ, становится предъ войскомъ рядомъ съ военнымъ командиромъ; затѣмъ дается сигналъ на барабанѣ, трубѣ или горнѣ, послѣ котораго исправникъ, городничій, или распоряжающійся на мѣстѣ безпорядка чиновникъ явственно и громко произноситъ къ сопротивляющимся слѣдующія слова: „Именемъ **ГОСУДАРЯ ИМПЕРАТОРА** и на основаніи закона приглашаю всѣхъ немедленно (смотря по обстоятельствамъ: разойтись, положить оружіе, выдать преступниковъ и тому подобное); при непослушаніи, войска будутъ дѣйствовать оружіемъ.“ Если засимъ не послѣдуетъ немедленнаго повиновенія, то предвареніе произносится тѣмъ же порядкомъ въ другой и третій разъ. Въ третій разъ, въ началѣ предваренія прибавляется: „въ послѣдній разъ,“ и затѣмъ разрѣшается дѣйствовать оружіемъ, причемъ дальнѣйшее распоряженіе возлагается уже на начальника военной команды. 14) Дѣйствіе оружіемъ, безъ соблюденія обряда, предъидущею статьею установленнаго, разрѣшается только при нападеніи самихъ возмутившихся на войско и при безотлагательной необходимости спасти жизнь лицъ, подвергающихся насильственнымъ дѣйствіямъ со стороны возмутившихся. 15) Въ случаѣ личнаго прибытія на мѣсто безпорядковъ начальника губерніи, или командированія особыхъ довѣренныхъ отъ него чиновниковъ, исправникъ и городничій дѣйствуютъ согласно приказаніямъ и наставленіямъ губернатора. 16) Военный начальникъ присланной команды, исполняя требованія исправника, городничаго, или распоряжающагося на мѣстѣ безпорядка, чиновника, не можетъ приступать самъ собою ни къ какимъ мѣрамъ усмиренія, за исключеніемъ только того случая, когда исправникъ, городничій или распоряжавшійся на мѣстѣ безпорядка чиновникъ будутъ захвачены возмутившимися, и лишены возможности дѣйствовать. 17) При возстановленіи порядка не дозволяется употреблять какихъ-либо наказаній, предоставляя это суду. 18) Главные виновники безпорядка, подстрекатели и наиболѣе упорные ослушники немедленно арестуются и затѣмъ, по прекращеніи безпорядка, производится изслѣдованіе. 19) Слѣдствіе и судъ надъ виновными въ безпорядкахъ и сопротивленіи власти производится установленнымъ порядкомъ. 20) Выводъ военной команды изъ мѣста безпорядковъ, по совершенномъ возстановленіи спокойствія, зависитъ отъ усмотрѣнія губернатора. Комитетъ полагалъ: составленныя правила временнаго наказа уѣзднымъ полиціямъ представить на высочайшее благоусмотрѣніе **ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА.** На журналѣ комитета послѣдовала въ Елисаветградѣ, 16-го августа 1861 года, собственноручная **ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА** резолюція: „*Исполнить.*“

— Директоръ Виленскаго Дворянскаго Института симъ объявляетъ, что уроки во вверенномъ ему Институтѣ начнутся непремѣнно съ 15-го текущаго Сентября мѣсяца.

---

dyczną. Prawo to nie powinno się rozciągać na urzędników, którzy do służby wojskowo-medycznéj wstąpili od 27-go listopada 1860 roku, to jest od dnia wydania prawa, wzbraniającego służyć dłużéj nad termin naznaczony.

— **CESARZ JEGO MOŚĆ,** po nastałém postanowieniu komitetu o urządzeniu żydów, dnia 4-go czerwca roku ter., Najwyżéj rozkazać raczył: pozwolić dalsze przebywanie w Odessie tym z żydów cudzoziemskich, którzy przemieszkując w tém mieście przez czas długi, nabyli w niém osiadłość, mają stałe zatrudnienia handlowe i przemysłowe i mogą złożyć dowody o swéj uczciwości, pozwalając zarazem tym osobom zajmować się także rzemiosłem po zapisaniu się do cechów; lecz obok tego przepisać za konieczny obowiązek władzy miejscowéj, iżby stale czuwała tak nad koniecznem zapłaceniem przez rzeczonych żydów ustanowionych w art. 528 ust. o pasp. i zbieg. powinności, jako też nad zastosowaniem do nowo przybywających do Odessy żydów cudzoziemskich w całéj surowości przepisów w owym artykule wymienionych.

— **CESARZ JEGO MOŚĆ,** po nastałém postanowieniu komitetu o urządzeniu żydów, 4-go czerwca ter. roku, Najwyżéj rozkazać raczył: pozwolić żydom mieszczanom zajmować się w miastach Nikołajewie i Sewastopolu prowadzeniem rzemiósł, tak na prawach przybyszów, jako też z prawem stałego w nich zamieszkania.

—Przez Najwyżéj przez **JEGO CESARSKĄ MOŚĆ** utwierdzony protokół komitetu ministrów d. 29 upłynionego lipca o ustanowieniu czasowych Sądów policyjnych w gubernjach Zachodnich, polecono było kancelarji komitetu ministrów ułożyć czasową instrukcję dla policij. Ułożona w skutek woli Najwyższéj instrukcja zawiera w sobie co następuje: 1) O każdym nadzwyczajnym wypadku urzędnicy i słudzy policyjni, zależni od powiatowego lub miejskiego policyjnych zarządów, donoszą niezwłócznie sprawnikowi lub horodniczemu, a ci ostatni naczelnikowi Gubernji. 2) Za nadzwyczajne uważają się wypadki otwartego sprzeciwienia się rozporządzeniom władzy, kiedy ono nie może być uśmierzone inaczéj jak przy współdziałaniu wojska i przez użycie oręża. 3) Sprzeciwienie się uważa się za otwarte: a) kiedy się objawia w gwałtownych czynnościach przeciwko urzędnikom lub sługom policyjnym; b) kiedy w obec urzędnika policyjnego dopuszczają się gwałtów na osobach i majątkach i okazuje się jawne sprzeciwieństwo rozporządzeniom rządowym; c) kiedy wykonanie rozporządzeń urzędnika policyjnego w celu stłumienia nieporządku, wstrzymane zostało przez nieposłuszeństwo i pogróżki; i d) kiedy w razie nieporządku i zaburzenia, ludowe zbiegowisko nie słucha trzykrotnego wezwania urzędnika policyjnego do rozejścia się. 4) Pomocy wojskowéj żąda bezpośrednio sama policja, bez rozwiązania Gubernatora, w nadzwyczajnych wypadkach i w razie konieczności, nie znoszącéj zwłoki, a mianowicie: a) kiedy nieposłuszni już się dopuścili gwałtu, grabieży, zabójstwa, podpalania, albo są przyczyny obawiania się, że tego się dopuszczą, i b) kiedy zaburzenie, nieporządki i zawichrzenia szerzą się, bez względu na rozporządzenia policji. We wszystkich innych wypadkach wezwanie pomocy wojska może mieć miejsce tylko z rozwiązania władzy gubernjalnéj. 5) Wzywać pomocy wojsk w razach w poprzedzającym artykule oznaczonych mają tylko prawo sprawnik i horodniczy. 6) Wojskowe komendy dla współdziałania z policją rekwirują się ze straży wewnętrznéj, a w razie niedostatecznéj siły znajdującéj się w bliskości komendy straży wewnętrznéj, od bezpośredniego naczelnika wojsk najbliżéj konsystujących. 7) Wezwania do współdziałania wojskowych komend powinny być czynione na piśmie. 8) Naczelnik wojskowéj komendy, przysłanéj na pomoc policji, spełnia żądania policyjnego urzędnika znajdującego się na miejscu wypadku. 9) Jeżeliby podczas przybycia wojska nieposłuszni schwytani byli na gwałcie na osobach i majątku i na oporze rozporządzeniom rządu, to sprawnik, horodniczy, lub też inny wydający rozporządzenia na miejscu urzędnik policyjny, ma prawo użyć niezwłócznie dla położenia tamy tym czynnościom, siły zbrojnéj. 10) We wszystkich innych wypadkach nim siła zbrojna użytą zostanie, probują się inne środki dla przywrócenia porządku. 11) Po otrzymaniu rozwiązania naczelnika Gubernji dla użycia siły, sprawnik albo horodniczy, w razie bezskuteczności użytych dotąd środków, przystępuje do przywrócenia pokoju siłą, nie zważając na opór. 12) W razie konieczności użycia siły zbrojnéj, sprawnik, horodniczy i każdy inny wydający rozporządzenie na miejscu nieporządków urzędnik, obowiązany jest uprzedzić o tém opornych. 13) Uprzedza się zaś o tém następującym sposobem: sprawnik, horodniczy, lub wydający rozporządzenia na miejscu nieporządków urzędnik, staje przed wojskiem obok wojennego dowódzcy; potém daje się sygnał na bębnie lub trąbką, po którym sprawnik, horodniczy, lub wydający na miejscu nieporządków rozkazy urzędnik, zrozumiale i donośnie przemawia do opornych następne słowa: „W Imieniu **CESARZA JEGO MOŚCI** i na mocy prawa wzywam wszystkich niezwłócznie (stosownie do okoliczności: rozejść się, złożyć broń, wydać przestępców i t. p.); w razie nieposłuszeństwa, wojska będą działać orężem.“ Jeżeli potém nie będzie okazane bezwłóczne posłuszeństwo, to wezwanie odbywa się tymże porządkiem raz drugi i trzeci, Za trzecim razem na początku wezwania dodaje się: „po raz ostatni,“ i potém następuje rozwiązanie działania orężem, przyczém dalsze rozporządzenie wkłada się już na naczelnika wojskowéj komendy. 14) Działanie orężem, bez zachowania formy poprzedzającym artykułem ustanowionéj, dozwala się tylko w razie napadu ze strony wzburzonych na wojsko, i w razie nieodzownéj konieczności ratowania życia osób, przeciwko którym wymierzone są gwałtowne czynności ze strony wzburzonych. 15) W razie osobistego przybycia na miejsce nieporządków naczelnika gubernji, lub komenderowania przezeń osobnych zaufanych urzędników, sprawnik i horodniczy działają zgodnie z rozkazami i instrukcjami Gubernatora. 16) Wojenny naczelnik przysłanéj komendy, spełniając żądania sprawnika, horodniczego lub działającego na miejscu nieporządku urzędnika, nie może sam przez się przedsiębrać żadnych środków dla uśmierzenia, wyjąwszy tylko wypadku, kiedy sprawnik, horodniczy lub działający na miejscu nieporządku urzędnik, schwytani będą przez zaburzonych i pozbawieni możności działania. 17) Przy powróceniu porządku, nie pozwala się zarządzać żadnych kar, zostawiając to sądowi. 18) Główni sprawcy nieporządku, podżegacze i najbardziéj uporczywi, nieposłuszni, niezwłócznie aresztują się, i potem po stłumieniu nieporządku, odbywa się śledztwo. 19) Śledztwo i sąd nad sprawcami nieporządków i sprzeciwieństwa władzy, odbywają się koleją ustanowioną. 20) Wyprowadzenie komendy wojskowéj z miejsca nieporządków, po zupełném przywróceniu spokojności, zależy od uznania Gubernatora. Komitet uchwalił: ułożone prawidła instrukcji czasowéj dla policij powiatowych, przedstawić do Najwyższéj uwagi **JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.** Na protokóle komitetu napisana została w Elisawetgradzie d. 16 Sierpnia 1861 r. własnoręczna **JEGO CESARSKIEJ MOŚCI** rezolucja: „*Spełnić.*“

— Dyrektor Instytutu Szlacheckiego Wileńskiego niniejszém ogłasza, że lekcje w pomienionym instytucie zaczną się nieodmiennie 15-go bieżącego miesiąca września.

SZYMEK
Z POD OPOCZNA.
Opowiadanie z niedawno minionych czasów.
S. Szamota.

(*Dalszy ciąg ob, N. 69*).

Nie piszę romansu, przeto nie będę się silił na określenie uroku, jaki prawdziwa, czysta, święta miłość ma dla serc kochanków, jaką ona otacza ich świętością, ile podnosi i uzacnia, nie będę opisywał słodyczy i szczęścia; tych błogich chwil, których każden z nas doznał, kto kochał i był kochany. O, błogie to są chwile, chwile nieziemskiéj roskoszy, które świecą jak jasne gwiazdy na chmurném tle naszego życia, chociażby tylko wspomnieniem!

Lecz nie pozwolono człowiekowi nic trwale używać na świecie, nie pozwolono mu ani na chwilę zapomnieć, że jest na ziemi, nie pozwolono mu bieżyć lub na skrzydłach uczuć i wyobraźni wznieść się i przebyć śmiałym polotem przestrzeń oddzielającą go od upragnionego celu; lecz musi on pełznąć do niego powoli, po stroméj, ostréj i ciernistéj drodze, zawieszonéj nad przepaścią, chwytać się gałęzi i krzewów, ranić piers, rozdzierać serce, zużywać siły, aby wiedział, że drogę do rzeczywistego szczęścia potem pracy zlewać, a krwią znaczyć trzeba. Za każdą zaś słodszą kropelkę, którą napotka w czarze swego żywota spełnić musi aż do dna pełen kielich goryczy, za każdą chwilę szczęścia i roskoszy, długo i ciężko przeboleć.

Szczęście dwójga kochanków, zasłaniając swym urokiem przed niemi świat cały, wprawia ich w chwilowy stan zapomnienia o wszystkiém, w którém upojeni miłością, sądzą że nic ich obecnego szczęścia zniweczyć lub zaćmić choć na chwilę nie może i dla tego też rozczarowanie ich bywa najboleśniejsze. Bo gdy zwróceni z owéj krainy ideałów i marzeń do rzeczywistości, muszą znów stąpać po ziemi, to te kolce, do których człowiek w zwyczajnym stanie duszy i serca tak przywykł, że ani ich czuje, ranią ich wtenczas tak srodze, tak boleśnie wpijają się w serce, że ani kroku im prawie stąpić niepodobna.

Wrótce też i pana Zygmunta rozbudziła z owego snu, pełnego najczarowniejszych objawów szczęścia i roskoszy, rzeczywistość, i rozbudziła czém? zwyczajną swą jednotonną piosenką,— cierpieniem.

Matka panny Julji wkrótce postrzegła tak uczucie pana Zygmunta jak nie mniéj i skłonność dla niego swéj córki; wiedziała, że pan Zygmunt jest synem zamożnego obywatela, a zatém choć teraz chwilowo powodowany uczuciem, pragnie związku z jéj córką, późniejby może żałował, że świetniejsze utracił partje; znała przytem osobiście ojca pana Zygmunta, jego charakter uparty przy swojém zdaniu, i trochę arystokratyczne wyobrażenia, przeczuwała więc że na ten związek niechętnie przyzwoli, lub mu się wcale przeciwi.— Z tych tedy powodów, nie chcąc się próżno narażać, kompromitować siebie i córki, lub narzucać swoje dziecko w dom, gdzieby je może niechętnie przyjęto, i w którym by w miejsce miłości rodzinnéj, upokorzenia i obojętności doznać mogło, odmówiła stanowczo panu Zygmuntowi, wyjawiając otwarcie powody, dla których mimo szacunku dla niego i ocenienia osobistych przymiotów, przyjąć go przecież za zięcia nie może.

Skutkiem takiéj odpowiedzi pani O. było, że pan Zygmunt odszedł w rozpaczy, a panna Julja napróżno chcąc tłumić swą boleść, w kiellka dni zachorowała tak, że o jéj życiu zwątpiono.

Trudno sobie wyobrazić, a tém trudniéj opisać, boleść i żal matki, oraz łzy, które przy łożu swéj córki wylewała, obwiniając sama siebie o powód słabości zagrażającéj życiu jéj dziecku, któreby chciała własném swém okupić.

To też, gdy pan Zygmunt, uwiadomiony o wszystkiem przez braci pany Julji, ponowił swe prośby, to przyzwoliła nakoniec, kładnąc ten tylko warunek, aby pan Zygmunt wprzód pozwolenie ojca uzyskał.

Wyjednaniem tém zezwolenia matki, uspokoił pan Zygmunt wprawdzie kochankę, która zaczęła powoli do dawnych sił i zdrowia przychodzić, bo szczęście i spokój wewnętrzny najlepszym bywa lekarzem, sam zaś zaczął przemyśliwać nad środkami dla dopięcia tak blizkiego na pozór, jednak z wielu jeszcze i bardzo wielu złączonego trudnościami celu. Im bardziéj się nad tém zastanawiał, tém więcéj rosło przeszkód, zjawiało się przeciwności, z których jedne zwalczyć, drugie usunąć było trzeba. Wiedział, że trudno mu będzie, a nawet niepodobna teraz uzyskać pozwolenia ojca, którego przeciwne zdanie już się w niedawno odebranym liście poniekąd objawiało, w którym robi synowi wymówki za opieszałe chodzenie około jego interesów a marnowanie natomiast czasu, na próżnych i niewłaściwych miłostkach. Szczupłe fundusze kancelisty, lubo miał wkrótce pan Zygmunt być posuniętym na wyższą posadę, nie dozwalały obecnie zaspokoić tych potrzeb, jakie urządzenie domu i pierwszego choćby najmniejszego gospodarstwa za sobą pociąga. Wszystkiemu temu zaradziłby mogła pomoc ojca, lecz téj jak teraz tak i na długo nawet potém ani mógł się spodziewać, owszem opinja zamożności ojca utrudniała mu żądanie zkądinąd pomocy. Nie śmiał i wzdrygał się nawet na samą myśl zaciągnienia pożyczki u lichwiarzy, których usłużne kieski stoją zawsze otworem, szczególniéj dla młodzieży, aby ich potém złupić i obedrzeć, lub zatruć całe życie, pracą na wypłatę zaciągnionego długu, którego przy machjawelskiém wyliczeniu, uiścić prawie nigdy nie będą w stanie.

Może w ostateczności i chwycił by się tego środka pan Zygmunt, lecz w takim razie przypuścić by trzeba do swéj tajemnicy już kilka osób, między któremi, trudno się sekretowi utrzymać; najboleśniéj też było i to go najwięcéj od tego kroku wstrzymywało, oszukiwać swą przyszłą mniemanym dostatkiem, z ostatnią już biedą bo z opłatą lichwy złączonym, postanowił więc bądź co bądź probować szczęścia i udać się do ojca.

Prędko się wybrał się pan Zygmunt w tę podróż, uzyskał urlop, najął konie z Zamłynia, od starego Grzeli, który go już kilkakroć woził i uścisnąwszy na drogę dłoń kochanki, która w chwili rozstania spójrzała na niego tak rzewnym, tak wymównie malującym uczucie i myśl wzrokiem, że zdała się nim mówić: „jedź i powracaj, bo od twego powrótu, szczęście, zdrowie i życie moje zawisło“.

Z obawą wprawdzie i niepewnością, ale razem i nadzieją, która w chwilach nawet zupełnego zwątpienia, rzadko kiedy człowieka a tém bardziéj kochanków opuszcza, ruszył p. Zygmunt tą drogą, którą niegdyś z takiém utęsknieniem przebywał, na któréj każdy przedmiot witał go jak dawny znajomy, gdzie w miarę zbliżania się do progów ojczystych, rosła niecierpliwość, biło gwałtownie serce, drżały usta, rade co najprędzéj synowski u nóg matki złożyć pocałunek. I teraz malowała się taż niespokojność i teraz gwałtownie biło serce, lecz tylko uczuciem niepewności i obawy, kręciła się wprawdzie łza w oku, lecz to nie ta radośna i rzewna, z jaką witał dawniéj rodzinne strony, lecz wyciśnięta smutném jakiémś przeczuciem.

Minąwszy Wolanów i Maiszek, zajechał pan Zygmunt, a Grzela sam skierował konie do Polanówki, wioski leżącéj o kilka staj od gościńca, gdzie zwykł był wstępować zawsze pan Zygmunt, będąc pewny serdecznego przyjęcia, a Grzela sutego dla siebie i koni traktamentu.

Skrzypnęły więc wrota Polanowskiego podwórka, zaskomlało kilka gończych i wyżłów, na znak, że dawnego witają znajomego i zatoczył się wózek pana Zygmunta wprost pod wystawkę skromnego dworku, na któréj go już sam gospodarz z otwartemi rękoma oczekiwał.

Był to mężczyzna średniego wieku, czerstwy, ruchliwy, trzymający się zawsze prosto, trochę może za nadto sztywnie, z śmiałém i pewném wejrzeniem, a którego wszystkie ruchy, oraz chód równy zda się mierzony, na pierwszy rzut oka zdradzały wojskowego, o czém głęboka szrama przez czoło, ucięte u prawéj ręki dwa palce, i krzyż legji honorowéj, zawieszony na piersiach, tém więcéj świadczyły. Zawsze wesół i żartobliwy, lecz nie pustą wesołością, ale taką, która cechuje człowieka, który przebył wiele kolei, który zniósł wiele, przecierpiał wiele i teraz już obojętniejszy nieco, a raczéj więcéj ceniący uczucie, aby go miał na lada co szafować, nie pozwoli łatwo byle czemu zamącić spokoju i zadowolenia wewnętrznego z siebie samego i wszystkiego czém ostatki swego życia otoczył. Szczery, otwarty, gościnny, uczynny dla każdego, bo kogo nie mógł datkiem, to wsparł i pocieszył radą, a słowo jego więcéj ważyło jak pieniądz, bo czerpał je z doświadczenia, nabytego różną koleją losu który przebył, z głębokiéj znajomości serca i ludzi, z prawdziwie braterskiéj życzliwości.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wiadomości zagraniczne.

Pogląd ogólny.

Umieściliśmy w dzisiejszym numerze **Kurjera** mowę kardynała prymasa węgierskiego, wyrzeczoną na zgromadzeniu komitatu ostryhomskiego. Znalazła ona ogromny rozgłos w narodzie; obiegła ląd Europy i w Anglji, na téj rodzinnéj ziemi rozumu i wolności, przyjętą została z prawdziwém uwielbieniem. Dziennik wielkiego znaczenia i powagi najwziętszy w stolicy, dziennik **Times** wyraził się o téj mowie w sposób tak sprawiedliwy, że wszystkie umysły nieuprzedzone, wszyscy zwolennicy prawdy i słuszności zdanie jego najchętniéj podzielą. Sądzimy, że nie bez pożytku będzie, w chwili, w któréj nowy porządek rzeczy w Węgrzech rozwijać się poczyna, przypatrzyć się z tego samego stanowiska, z jakiego angielski publicysta pogląda na sprawy tego ludu, obecnemu obrazowi zdarzeń i rzucić wzrok w tę otchłań przyszłości, w któréj spoczywa jego dola.

„Jeżeli cesarz Franciszek Józef zabolał nad oporem magnatów węgierskich, okrytych dostojnościami przez jego dynastją, cóż pomyśleć o wrażeniu, jakie na nim sprawić musiała świeża mowa kardynała-prymasa węgierskiego? Minęły te wieki, w których arcybiskup kantorberski zniewolił króla angielskiego do podpisania **wielkiéj karty** ludowéj; wszakże zdarzają się jeszcze chwile, w których postępowanie wysokich dostojników kościoła obudza zadumę. Zajmują oni stanowisko upoważniające ich do występowania w postaci pojednawców i rozjemców.

„Ogléndność atoli jest niezbędnym w podobnych zdarzeniach warunkiem. *Dla* tego kiedy w roku 1831 przechodził żywotny bil reformy, ludzie przezorni z największą bacznością czuwali nad postępowaniem biskupów angielskich. Głęboko tkwi jeszcze pamięć wstecznych działań, tak przeciwnych świętości powołania. Z tego więc powodu, w obecnym okresie przesilenia i konstytucyjnéj walki między Austrją i Węgrami, wypowiedziane otwarcie zdanie niezależnego męża stanu, otoczonego uszanowaniem i wziętością, ma niezmierną wagę, zwłaszcza gdy przemawiający piastuje najwyższe dostojeństwa duchowne i obywatelskie.

„Prymas węgierski okryty czcigodną sędziwością, kończy bowiem z dniem 1 listopada 76 rok życia, szanowany na dworze wiedeńskim, jest arcybiskupem ostryhomskim, a z tego miejsca dziedzicznym naderspanem komitatu, oraz naczelnym zwierzchnikiem narodowego kościoła. Miasto, w którém dostojny Jan Scitowski uroczyście poślubił sprawę Węgier, było miejscem urodzenia ś. Stefana i długo stolicą królów węgierskich. Uczucia wyrażone przez taką osobę, w takiéj chwili, i w takich okolicznościach, mają nierównie wyższą donosłość nad mniemanie pojedyńczego człowieka; przybierają one proroczą potęgę. A lubo słowa Prymasa, są tylko oddźwiękiem dowodów pana Deak, w danym razie zamienić się mogą na prawdziwą dziejową przestrogę.

„Cesarz może zapytać siebie, co rzuciło w szeregi oppozycji mężów, których prawość wyższą jest nad wszelką wątpliwość, którzy w zdarzeniu zwykłéj gminowładnéj burzy, stanęliby przy jego tronie? Jakaż jest tajemna siła, czyniąca dziś Węgry straszniejszemi niż wówczas, kiedy rozgromiły wojska austryjackie, kiedy wyprzysięgły się wszelkiego posłuszeństwa dla habsburgów i ogłosiły niepodległość w Debreczynie? Nie można jéj zaprawdę szukać w słabości Austrji, bo wtenczas ciężyła na niéj wojna włoska i bunt w stolicy; nie można jéj szukać w niezręczności gabinetu Schmerlinga, bo w latach 1848—1849, popełnione błędy nie wypływały z niezręczności, ale objawiły się w gorszącém pogwałceniu wszystkich praw uznanych.

„Dziś Węgry są silne w przekonaniu powszechném, nie dla tego, aby rząd miał źle postępować, ale że sejm postępował dobrze.

P. Deak okazał się przeciwnikiem niebezpieczniejszym od Kossutha, dla tego tylko, że stanąwszy na polu dziejowego prawa, zejść z niego nie chce. Taktyka Fabjusza Cunctatora zmyliła całą strategję pana Schmerlinga.

„Węgrzy przyjęli z niezrównaną jednomyślnocią i pojętnością wskazaną sobie politykę; odrzucili wybujałe i brzmiące słowa i pewniki rewolucyjne, ciągle tylko mieli w ustach sankcję pragmatyczną i dziesiąty artykuł praw 1790 roku.

„Owocem tego postępowania była nietylko wytrwałość usiłowań, lecz umiarkowanie w dążeniach; to zjednało dla Węgier wsparcie wszystkich stanów społeczeństwa, które i w kraju i za granicą wzdryga się na wrzawę gróźb i gwałtowności.

„Arcybiskup, który nigdy nie rozpamiętywał głoszonych pod koniec przeszłego wieku **praw człowieka** i świeżéj nauki **praw pojedyńczych narodowości**, mógł wyznać, że wiernym jest konstytucji, odziedziczonéj przez Węgrów po przodkach, i przez tysiąc lat czczonéj jak najświętsza puścizna.

„Dotąd jedna Anglja posiadała ten potężny talizman; wątpiono w jego skuteczność w każdym innym kraju; ale przyszedł dzień uznania, że lud wówczas dopiéro jest niezwyciężonym, kiedy walczy na drodze prawnego wykładu krzywd swoich, i kiedy chroni się pod tarczę ustaw.

„Czy prymas miał powody do przepowiedni, że cesarz zmieni dzisiejsze wyobrażenie i uzna prawa 1848 roku? Jest to jedna z tych tajemnic serc królewskich, które, podług słów Pisma, są niezbadane. Może, przykład Józefa II, który na smiertelném łożu obumierającemi już rękami, dźwignął obaloną przez siebie węgierską konstytucję, rozgrzeje serce Franciszka Józefa i skłoni go do wysłuchania próśb ludu, który na wierności dla tronu i na utrzymaniu pokoju w swéj ziemi, opiera wszystkie nadzieje."

Zdaje się, że publicysta angielski sumiennie a dojrzale ocenił stan Węgier; że godność, z jaką naród dotąd postępował i da Bóg, nadal postępować postanowił, zasłuży na sprawiedliwą nagrodę. A lubo, jak ostatnie dzienniki doniosły, podróż kardynała-prymasa była bezskuteczną, lubo głos czcigodnego arcybiskupa do cesarza nie doszedł, bo kardynał widzieć go nawet nie mógł, pobożnie jednak wierzymy, że modlitwa i błogosławieństwo jego spłynie z niebios rosą pokoju na króla i Węgry.

We Włoszech sprawa jedności najpomyślniejszy obrót bierze. Mądre a umiarkowane postępowanie jenerała Cialdini już niemal położyło koniec okropnościom neapolitańskim. Lud, z tą bystrością rozumu i trafnością sądu, jaka zawsze synów téj ziemi odznaczała, poznał swych zdradzieckich wrogów i ukochał swych prawdziwych przyjaciół; ocenił całą różnicę dawniejszego stanu, od tego jakim dziś cieszyć się może, byleby szczerze zapragnął. Hiszpani a z ich ręki Burbonowie, rozkrzewili w królestwie Obojga Sycylji zabobon, ciemnotę, próżniactwo; zmącili wszystkie pojęcia rozumu i prawdy, i podali naród na pośmiewisko i wzgardę świata. Wiktor Emmanuel przynosi mu zdrowe pojęcie obowiązków względem Boga i ludzi, ustawy oparte na zasadach rozumu i sprawiedliwości, pokój i środki do uczciwéj pracy, wydźwiga ich z poniżającego stanu żebractwa i zależności, w jakiéj walali się pod murami niezliczonych klasztorów. Rząd królewski włoski na każdym kroku daje dowody uczuć serdecznego braterstwa, umie być wyrozumiałym na moralny upadek ludu, oddanego przez tyle wieków wyłącznemu kierunkowi zabobonnych i ciemnych mnichów. W łaskawości tak właściwéj cnotliwemu a silnemu rządowi, same kary przybierają znamię ojcowskiego pobłażania. Skutkiem wiekowéj otrętwiałości, w jaką jeden z najbystrzejszych, najzdolniejszych, najruchliwszych a nawet najpracowitszych ludów świata, w którego duszy tlał nieśmiertelny ogień poezji, harmonji i niewygasłe wzory piękna umysłowego i widomego, nie mógł działalności swojéj za obręby półwyspu rozciągnąć, Włochy nie mają zamorskich osad; rozsiane po Adryjatyku dzikie wysepki nie są bezpiecznym przytułkiem dla ludzi, którzy zawiniwszy w obec Boga i społeczności resztę dni swoich pokucie i poprawie oddać by powinni. Rząd włoski niechce krwi rozlewać; ogromna liczba złoczyńców nie może jednak w kraju pozostać i zdrowéj części ludności zarażać i gorszyć. Nagie skały morskie, na które Burbonowie męty społeczeństwa wyrzucali, nie mogą już służyć za miejsce wygnania, bo są zbyt blizkie lądu, bo okrucieństwo byłoby skazywać bliźnich na męczarnie głodnéj śmierci, bo życie próżniacze jest najcięższą, najdzikszą karą dla człowieka; zagaił więc rokowania z rządem angielskim, aby tych, którzy ułaskawionymi być nie będą mogli, Anglja do swoich dalekich osad przyjęła, gdzie pracą i posłuszeństwem, miłosierdzia boskiego dosługiwać się mogą.

Dla otworzenia źrzódeł uczciwego zarobku, minister robót publicznych Ubaldino Peruzzi, przebiega kraje neapolitańskie i wszędzie prace powszechnego pożytku otwiera. Minister skarbu hr. Bastogi nadesłał z Turynu dwa miljony lirow nowo wybitéj srebrnéj monety dla zasilenia drobniejszego przemysłu, tudzież dla utorowania drogi wycofaniu z obiegu dawniejszych burbońskich pofałszowanych pieniędzy. Słowem pod wszelkiemi względami rząd Wiktora Emmanuela okazuje się mądrym, łaskawym i opatrznym. Neapolitanie zawdzięczają mu to ufnością i coraz wyraźniejszym rozbratem ze zwodzicielami, którzy dotąd dobréj jego wiary nadużywali.

Podług poufnych doniesień z Turynu p. Ricasoli nie wątpi, że sama siła rzeczy najdaléj we dwa miesiące sprawę rzymską rozwiąże. P. de Sanctis minister oświecenia i wyznań, wezwał wydziały teologiczne wszystkich uniwersytetów włoskich, aby złożyły mu wyrozumowane zdanie o władzy świeckiéj. Już uniwersytet palermitański wyrzekł o niezgodności téj władzy z duchem katolickiego kościoła, ciekawe będą odpowiedzi innych szkół głównych, zwłaszcza z tego względu, jak uczeni doktorowie teologji na mocy tekstów to rozwiążą, co sumienie i rozum ludów już nieodzownie rozstrzygnął.

Mówią, że rząd włoski dla położenia raz końca wątpliwościom i dla przekonania cesarza Francuzów, że upadek władzy papieskiéj nowych wstrząśnień nie wywoła, odda ten ważny przedmiot na powszechne głosowanie. Uchwała ludowa nie może być odrzuconą przez tego, który chlubi się być jéj wybrańcem.

Nakoniec, po tylu upokorzeniach, zawodach i trwogach aby Waszyngton nie wpadł w ręce oderwańców, zajaśniał dzień radości dla prezydenta Lincolna. Wyprawa morska pod dowództwém jenerała Butlera powiodła się najszczęśliwiéj. Obrońcy wolności tryumfują! Ciemiężcy murzynów w pierwszéj bitwie zostali pokonani; bogdajby to zwycięztwo było początkiem przewagi ludzkości nad dzikością!

Włochy.

Tnryn, *7-go września.* Postanowienie p. Ricasoli stanowczego objęcia wydziału spraw wewnętrznych, z tymczasowem tylko zachowaniem wydziału spraw zagranicznych, wydało się i dotąd wydaje objawem badzo ważnym dla ludzi myślących. Rzeczywiście bowiem wystąpienie nowego ministra spraw zagranicznych zapowiedziałoby upadek wszelkiéj na dziś nadziei rozwiązania sprawy rzymskiéj.

Jakże bowiem przypuścić, aby baron Ricasoli chciał komukolwiek ustąpić zaszczytu i chwały, nie mówiąc już o nieśmiertelnéj wziętości, któraby nań spłynęła z doprowadzenia do zupełnego tryumfu jedności włoskiéj, aż dotąd podawanéj w wątpliwość! Wszakże ci co znają barona Ricasoli, ani na jedno mgnienie oka nie byli niespokojni.

Wierzą oni we wzniosłość i niezłomność jego duszy wierzą, że nie osłoni się nigdy pół odpowiedzialnością. Jeden z jego najpoufniejszych przyjaciół powiedział: „w podobnym razie Ricasoli nie wejdzie w żadne układy. Skoroby ujrzał, że nagle nadzieja rozbiła się w jego ręku, nie jest on człowiekiem, coby miał zbierać i cierpliwie spajać jéj drzazgi; natychmiast posłałby dymissję i zamknąłby się w swym zamku, nie czekając nawet na jéj przyjęcie."

Ale baron Ricasoli jest dziś więcéj niż kiedykolwiek przekonanym, że siła rzeczy najdaléj we 2 miesiące zniewoli wojska francuzkie ustąpić z Rzymu. Na to jego przekonanie najwięcéj wpływa siła mniemania powszechnego Francji, tak gorąco ożywianego, wspieranego, i wyrażanego przez dziennikarstwo wyzwolone, obecność zaś i posłannictwo pana Benedetti, jest dla barona Ricasoli rzeczą podrzędną.

Pan Benedetti jeszcze niema dzisiaj ostatecznych instrukcij co do Rzymu; nie poruczono mu rokowań z rządem włoskim o wyprowadzenie stamtąd wojsk francuzkich, rozkazano tylko powiedzieć temuż rządowi: Dowiedźcie, że Włochy mogą rządzić się same przez się, uśmierzcie Neapol, a wówczas Rzym mieć będziecie."

Programmat tiuilerijski nie odmienił się. To tłómaczy i nacisk pana Ricasoli w ostatnim jego okolniku, z jakim rozszerza się nad wypadkami rozbojów, i liczne zasiłki ciągle posyłane jenerałowi Cialdini od 2-ch tygodni do Neapolu.

Pod jakąkolwiek więc nazwą baron Ricasoli kierunek spraw zagranicznych zatrzyma, to pewna, że go z rąk swoich nie wypuści.

Jenerał Pettinengo, dawniéj dyrektor w wydziale wojny odpłynie jutro 8-go września do Sycylji. Dzienniki oppozycyjne dziwią się temu nowemu skupieniu władzy cywilnéj i wojskowéj w jednem ręku, wówczas kiedy wyspa jest zupełnie spokojną. Nowy namiestnik ma ogoło 55 lat wieku, jest rodem z Piemontu; administratorem staréj szkoły, nieco rutynista i nie lubiący wichrzycieli; lecz obok tego prawy, szanowany, bo zupełnie na to zasługuje.

Dziennik Opinione radził, aby rząd włoski rozstrzygnienie rzeczy o władzy świeckiéj papieskiéj oddał pod głosowanie powszechne całego królestwa włoskiego. Rada jest wyborna, ale pan de Sanctis, minister oświecenia narodowego i wyznań, znalazł, że lepiéj ten przedmiot oddać pod sąd doktorów teologji. Rzeczywiście pan de Sanctis odwołał się urzędowie do fakultetów teologicznych wszystkich uniwersytetów włoskich, żądając, aby mu wykazały źrzódło władzy świeckiéj papieskiéj, obecne warunki papiestwa i możliwe następstwa blizkiego tych obiedwóch władz rozdziału.

Pan de Sanctis, który wcale nie uchodzi za człowieka udającego prostaczka, musiał spodziewać się, że teologowie fakultetów zaleją go tak niezrozumiałemi odpowiedziami, że sam nawet doktor *insuperalibis* (nieprzewyższony), nie mógłby wybrnąć z nadesłanych mu bałamuctw. Fakultety wywinęły się sianem, bo żaden z nich nie stanowczego nie odpowiedział. Dziwny bo ten p. de Sanctis, zdawało się mu, że teologów podchwyci. Dziennik *Armonja* (bardzo klerykalny), wziął na siebie staranie odkryć przed powszechnością wszystkie rany źle zrozumianéj religji, jak ją dziś zwiaszcza pojmują właśnie w klasztorach, gdzie ludzie młodzi i pełni siły marnują na nędzne knowania, życie należące do kraju i bliźnich.

Scena odbywa się w Turynie w klasztorze Bernardynow, zarządzających kościołem Najśw. Panny Anielskiéj.

Zakonnicy podzieleni są na dwa obozy: wyzwolonych i ultraklerykalnych. Głową wyzwolonych, zdaje się być brat Jakób, spowiednik hrabiego Cavour, którego tolerancja i światło zasłużyły na powszechną pochwałę; głową ultra-klerykalnych jest brat Ignacy z Montegrosso, proboszcz tytularny parafji Najśw. Panny Anielskiéj, przyjaciel księdza arcybiskupa turyńskiego Fransoni, który przyklasnął bratu Ignacemu, że odmówił sakramentów ministrowi Siccardi. Ten postępek do tego stopnia całą ludność turyńską oburzył, że brat Ignacy musiał opuścić parafję.

Brat Jakób, surowo prześladowany przez ojca jenerała w Rzymie, skazany został na utratę zarządu parafji nieraz wspomnianego kościoła, zabroniono mu spowiadać i administrować Sakramenta; ale wyzwolony kustosz klasztoru turyńskiego pomścił się za brata Jakóba, bo ze swojéj strony, zabronił bratu Ignacemu spowiedzi i administracji sakramentów. Widocznie klasztor jest w rewolucji.

Z kolei Rzym zawiesił od spełniania obowiązków kapłańskich przełożonego klasztoru turyńskiego, bo brat Ignacy nie dopuścił się innéj winy tylko, że opowiadał nietolerancję. Brat Ignacy w liście ogłoszonym przez dzienniki: *La Stella d'Etruria* (gwiazda toskańska) i przez *Civita Catolica*, (miasto katolickie) wychodzące w Rzymie, oświadczył z powodu śmierci hr. de Cavour, że gdyby w owéj chwili był obecnym w parafji, *wszystko odbyłoby się podług wiecznych zasad teologji moralnéj*.

Bernardyni, nie piérwszą odbywają teraz rewolucję; *Armonja* naucza, że już w 1848 r. podobnąż przebyli, a nawet mianowali rząd tymczasowy. Minister łaski i sprawiedliwości rozumiał, że powinien był wezwać aż pomocy Rzymu. Parlament Sardyński zarzucony był prośbami bernardynów zbuntowanych, i bernardynów zgnębionych; słowa *rozpusty, anarchji, swawoli, niegodziwości* na każdym wierszu spotykają się w tych prośbach.

Kiedyż przebóg koniec będzie tym zgorszeniom?!

Owoce niezmordowanych prac jenerała Cialdini są dotąd następne:

„Po przybyciu jenerała do Neapolu, uśmierzenie kraju nie było nawet nigdzie rozpoczęte. Posyłano żołnierzy tam, gdzie donoszono o pokazaniu się zbójców; uciekali gdzie indziéj i wyprawy na tém się kończyły. W obudwu obozach najwyższém i jedyném prawem był przypadek; a tymczasem codzień wioski gorzały, codzień je poustoszono. Rzym nie potrzebował już nadsyłać broni; wydzierano ją gwardjom narodowym gmin napadanych, tak iż zdawało się, że sam rząd włoski opatruje w nią zbójców. Właściciele ziemscy musieli opłacać narzucony okup, dyliżanse z podróżnymi zatrzymywano i odzierano każdéj nocy, słowem wszystkie nieszczęścia, wszystkie nędze kraj obarczyły.

Jen. Cialdini zaczął od rzeczy najważniejszéj. Skoro przybył, wnet potłumił reackję Avellińską; wojska włoskie dotarły aż do Foggia, kommunikacja została przywrócona aż do Adryatyku i zbójców południowych zupełnie od reszty kraju odcięto. Wówczas już nie trudno było ścisnąć ich w saméj Kalabrji; zewsząd wyrzuceni musieli schronić się na szczyty gór Siła; lecz głód i zimno zmuszają ich do schodzenia stamtąd codzień i do składania broni; uszczuplone bandy wkrótce istnieć przestaną.

Lecz trzeba było uspokoić obwody Terra di Lavore, Kapitanat i okolice Neapolu, bo dziś już wiadomo, że zbójcy czyhali na Neapol i mieli słuszność. Stolica rzeczywiście tu jak i wszędzie stanowi całe państwo; dowodzi tego bezmierna ludność tego trzeciego miasta Europejskiego, które panuje nad niewielkim krajem 7 miljonow mieszkańców; Neapol pochłania 15-tą część ludności sądowéj byłego królestwa. Nim odsuniono rogatki, Paryż nie miał w kraju centralizacyjnym francuzkim równego na całość kraju wpływu. Reakcja dla osiągnienia celu musiała koniecznie opanować Neapol.

Kusiła się o to, ale nadzwyczaj lękliwie. Jedna z band, snująca się między Nola i Cancello, niepokoiła wystrzałami pociągi kolei żelaznéj; inna w Pomma, pod Wezuwjuszem, napadała na ustronne domy wiejskie; inna nakoniec wieszająca się nad Castella-Mare podpalała składy drzewa; garstka złoczyńców w okolicah Camaldulji odzierała spóźnionych przechodniów; na tym ograniczały się wszystkie przewagi mniemanych zdobywców Neapolu. Komitetom reakcyjnym zdawało się, że dokazują rzeczy bardzo ważnych, Franciszek II płacił hojnie. Biedny ten król, zawsze go oszukiwano i okradano, nawet po strąceniu z tronu.

Tymczasem jen. Cialdini obwarował miasto uzbrojeniem twierdz i to wystarczyło do powściągnienia powstańców i trzymania ich na wodzy. Czy komitet miał w Neapolu ludzi na swym żołdzie, niewiadomo; że ich opłacał, to pewna, ale czy w danym razie, ci ludzie wystąpiliby do działania, bardzo o tém wątpić należy. Cialdini był spokojny, bo miał pod ręką około 5,000 żołnierzy. Neapol nie przestał być najspokojniejszem miastem na świecie; żadnego objawu, ani jednego okrzyku na rzecz Franciszka II. ! Uwięziono kardynała, wsadzono do powozu, odwieziono do portu i na okręcie odesłano do Rzymu, a nikt ani słowa na to nie powiedział.

Ten sam lud, który przed dwóma laty płakał, kiedy wyganiano jezuitów, pogwizdując przyjął wypędzenie arcybiskupa!

Około 40 uwięzionych księży przeprowadzono w przeszłym tygodniu przez ulice, nikt nawet nie zatrzymał się, żeby na nich popatrzeć. Gwardja narodowa zaciągnięta między młodzieżą wszystkich stanów, liczby około 20,000 patryotów cierpliwych, pełnych zapału i męstwa. Co do prostego ludu, po Garibaldim, którego ma za boga, nie zna on nikogo, prócz Cialdiniego, który jest jego *człowiekiem!*

Oto są przyczyny, dla których Neapol nie był zawichrzony ani na chwilę. Spokojny pod tym względem Cialdini podwoił działalność przeciw bandom; dwie ich jeszcze zostało: jedna w górach Matese, a druga wyżéj Nola. Przeciw pierwszéj wyszło około 30 rot, które ją coraz bliżéj ściskają. Przeszłego piątku około 40 jeńców stamtąd nadesłanych przechodziło Neapol; wielu innych około 100 odprowadzono do Boiano. Góry Matese już są oswobodzone od strony Piedimonte. Pozostał jeszcze drugi stok, na który wojsko dzielnie naciera.

Co do Ciprianiego, który jeszcze trzyma się ze swą bandą zmniejszoną do 300 ludzi, na łańcuchu gór nadzwyczaj urwistych i składających szereg warowni, trudno go wziąść, ale około 50 rot upędza się za nim w téj chwili. Po wytępieniu tych dwóch band, przy pomocy zimy, która oczyści lasy i szczyty gór, pozostaną tylko pojedyńczy złoczyńcy, którzy nie zechcą poddać się, aby nie pójść do taczek. *Dla przeszkodzenia im łączenia się w kupy,* jenerał Cialdini zamyśla zostawić po bataljonie w każdym powiecie do którego dołączywszy dwie lub trzy roty gwardji narodowéj ruchoméj, złożyłoby to dostateczną siłę do trzymania włocęgów w uszanowaniu.

Turyn 8 września. Król mianował dekretem d. 31 sierpnia na senatorów pp: Serra pierwszego prezydenta sądu apelacyjnego w Cagliari; Piraino, byłego gubernatora Messyńskiego; Pernati, radcę stanu i barona Natali, dzisiejszego gubernatora Messyny.

Pan Pernati niedawno posyłany był do Paryża dla wyuczenia się tam całego ruchu administracyjnego francuzkiego; baron Natali zarządzał pod ministerstwem hr. Cavour wydziałem rolnictwa i handlu.

Oczekują tu z niecierpliwością podziału ministerstwa spraw wewnętrznych na dyrekcje. Już ta ważna zmiana byłaby dokonaną, gdyby nie potrzeba było co chwila zwijać dawniejszych urządzeń i pozbywać się niepożytecznych posad; p. Ricasoli zaś nie chcąc krzywdzić nikogo, przystępuje do tych zmian bardzo oględnie.

P. Ratazzi odjechał do Tortone, gdzie posiada dom wiejski; podobnież wszyscy przewodnicy oppozycji odjechali na wieś; ponieważ zaś łowy już się rozpoczęły, Turyn prawie jest pusty.

Na radzie ministrów roztrząsano, czy król po otwarciu wystawy florenckiéj ma zwiedzić Neapol; ale jednomyślnie postanowiono odłożyć na późniéj tę podróż. W obecnym czasie odbyła się zwykła coroczna zmiana prezydentów po radach prowincjonalnych; prezydentów mianują wszyscy członkowie tych-że rad; łatwo więc sobie wystawić jaki ruch panował w kraju. Dziś już imiona wybranych są wiadome; ogromna większość przychylna jest rządowi, wszakże tu i ówdzie oppozycja przemogła, tak naprzykład w Aleksandrji pan Mellana deputowany strony lewéj miał 34 głosy, p Buoncompagni otrzymał tylko 10-ć.

W Cuneo p. Sineo były poseł skrajnéj lewéj ogromną wiekością mianowany został na prezydenta. Ta oppozycja niema nic wspólnego z polityką, rady prowincjonalne chciałyby tylko rządowi przypomnieć zmiany naglące i konieczne ulepszenia wewnętrzne.

Neapol 5 września. Poczęły tu w wielkiéj liczbie krążyć pieniądze srebrne 5-ciu, 2-ch i 1-ej liry z r. 1861 i z wizerunkiem króla włoskiego. Bank narodowy otrzymał téj monety z Turynu za 2 miljonowy lir. Potrzeba to było uczynić tem konieczniéj, że z dniem 1-m października ma wyjść z biegu moneta przeszłego rządu znana pod nazwą piastrów, dukatów i karlinów. Spowodowała głównie bezpośrednie przyjęcie tego środka ta okoliczność, że wielka liczba fałszywych pieniędzy, doskonale naśladowanych okazała się w obiegu.

Turyn 9 września. Podług listu pisanego do *Konstytucjonisty*, baron Ricasoli zwiedził wczoraj w towarzystwie hrabiego Bastogi i jenerała Cugia oboz św. Maurycego, urządzony dla zebrania i ćwiczenia w obrótach wojennych dawniejszych żołnierzy neapolitańskiego wojska. Dotąd ich liczba wynosi od 6—7 tysięcy ludzi. Jenerał de Cavero jest głównym dowódzcą obozu; przegląd poszedł wybornie; baron Ricasoli podziękował jenerałowi za gorliwość i umiejętność, z jaką potrafił wdrożyć do karności wzajemnéj te niesforne kupy, zupełnie przez półroczne próżnowanie i włóczęgę zbałamucone. Aż do dziś dnia nie rozdano im jeszcze broni, ale po tak korzystnym wypadku przeglądu, żołnierze otrzymają strzelby i rozpoczną obróty na wielki rozmiar. Codzień obóz powiększa się nowymi przybyszami, po większéj części składającymi się z bandytów, którzy dobrowolnie broń złożyli. Jenerał Cavere postara się zamienić ich na porządnych żołnierzy.

Obchód *Piedigrotta*, który zbiegł się z rocznicą przybycia Garibaldiego do Neapolu, przeszedł bez najmniejszego zaburzenia. Można już dziś uważać Neapol, jako jeden z pierwiastków ożywczych i czynnych jedności włoskiéj, nie zaś za część martwą i odrętwiałą. Od kilku dni wieści o rozbojach przestały być zatrważające. Nie słychać już ani o zatrzymywaniu dyliżansów, ani o podchwytywaniu czatów, ani o przymusowém wybieraniu żywności, napadach na wioski, i t. d. Trzy albo 4 bandy jeszcze trzymające się gromady, kryją się w górach Benewentu i Terra di Lavore; i one skończą na poddaniu się, lub na ucieczce do państwa papieskiego. Jen. Cialdini już prawie spełnił swe posłannictwo i ponowił prośbę o uwolnienie go od władzy cywilnéj, którą poczytuje za nader uciążliwą. Rząd królewski nie sądzi, aby zadanie jenerała już było ukończone, nie pozwoli mu zapewne złożyć urzędowania, aż dopiero wówczas, kiedy kilkotygodniowy przeciąg czasu

głębokiéj spokojności upłynie, a wszelkie ślady zbójectwa znikną.

W tymże dzienniku powtórzony jest list, którego szczegóły noszą na sobie znamię prawdy.

Wyprawa prawidłowa rozpoczęta przeszléj soboty przeciw zbójcom pomyślnie jest popieraną; przez cały tydzień przyprowadzano małe oddziały jeńców, tak, że trudność była w ich pomieszczeniu. Ci ludzie odarci, z obliczem chorobliwém, zdawałoby się, że trzech zliczyć nie umieją. Jeszcze nie słychać, aby rozpoczęte układy z Anglją o wywiezienie za morze tych, którzy nie będą mogli być ułaskawionymi, już zostały ukończone. Zaprzestano rozstrzeliwania, ale rząd myśli karać wieczném wygnaniem każdego schwytanego na rozboju, między jeńcami znajduje się 2-ch czy 3-ch plebanów wiejskich.

Pinelli dotarł do lewego brzegu rzeki Tronto; cały kraj przed rzeką leżący został przetrząśnięty i oczyszczony; wszakże dotąd niemożna było jeszcze schwytać hersztów band następnych: 1) Ceutrillo, działający wspólnie z Chiavonem na pograniczu królestwa z państwem kościelnem, który ciągle to się w głąb jego cofa to nazad wypada. Ta banda jest najtrudniejszą do pokonania, bo Rzym ciągle ją zasila i ponieważ liczy w swéj zgrai wielu cudzoziemców. Nadto snują się oni po urwistych górach, na których zbadanie wysłano bataljony bersagljerów.

2) Cipriano Lagala, ten nie mógł połączyć się z Chiavonem, ścigany jest w kraju dalszych Abruzzow.

3) Schizzitello, działający oddzielnie, kryje się w górach Matese.

4) Crocco, niedaleko Nola i Salerny.

Mniemanie powszechne we Włoszech żywo jest zajęte potrzebą wczesnego obmyślenia środków utrzymania nadal spokojności, w kraju południowym po uśmierzeniu rozbojów, tudzież zapewnieniu go na przyszłość od tych niebezpiecznych przesileń. Jen. Cialdini pracuje teraz nad planem rozłożenia siły zbrojnéj w taki sposób, aby ta stanowić mogła małe ale dostateczne załogi w połowie z wojska prawidłowego, w połowie zaś z gwardij narodowych ruchomych miejscowych.

Dziennik Rzymski umieścił następną odezwę d. 5 września:

Czasopisma cudzoziemskie powtórzyły okolnik barona Ricasoli do ajentów dyplomatycznych; nie nazwiemy tego dokumentu imieniem na jakie zasługuje, bo wszyscy ludzie uczciwi w Europie dostatecznie go już osądzili. Poprzestaniemy tylko na oświadczeniu, że twierdzenia ministra sabaudzkiego, ściągające się do postępowania stolicy świętéj, tak niesprawiedliwie i niegodziwie przez Piemont odartéj, są tylko tkaniną potwarzy. Byłoby rzeczą nas niegodną choć na chwilę zabawiac się dowodzeniem fałszywości zarzutów utrzymywanych z rzadkim bezwstydem w rzeczonym dokumencie: dość nam będzie odwołac się do prawości przedstawicieli państw europejskich, umocowanych przy stolicy św, do uczciwości wojska francuzkiego, które, przez stanowisko zajmowane w kraju kościelnym, miało zręczność przeświadczenia się nieraz o fałszywości obwinień zawartych w okolniku pana barona.

Dziennik *Kraj* otrzymał następny list z Rzymu, z d. 7-go września:

„Półki 25-ty i 40-ty linjowe, otrzymały rozkaz powrótu do Francji, ale obadwa te półki od dziewięciu lat stojące we Włoszech będą zastąpione w Rzymie przez półki linjowe 29-ty i 69-ty, a więc nie chodzi o wyjście wojsk francuzkich z państwa kościelnego.

„Żadna zmiana nie zaszła między jenerałami i hr. de Goyon będzie jak przedtém głównodowodzącym.

„Wojska francuzkie, któremi osadzono różne stanowiska na granicy toskańskiéj, wróciły. Już wiele z tych miejscowości wywiesiły chorągiew włoską.

„Herszt bandy neapolitańskiéj Giorgi, wyszedł z więzienia d. 4-go b. m. Zapewniają, że jeden z pomocników Chiavone został uwięziony blizko Frosinone przez oddział francuzki i przywieziony do Rzymu.

„Żołnierze Cialdiniego ścigając zbójców, usiłujących niedaleko jeziora Fondi, podburzyć ludności, zapędzili się aż do czat papieskich i znaleźli się w obec żandarmów papieskich przy przejściu Epitafio. Jeden z strzelców piemonckich poległ a jeden z żandarmów papieskich został ranionym.

„Wstęp do drogi Terracińskiéj strzeżony jest przez trzy roty francuzkie; fałszem jest, jak twierdzi *Dziennik Rzymski*, że Włosi chcieli ubiedz miasto. Piemontczycy nie wiedzieli nawet o przejściu granicy, która w téj stronie niema żadnych widomych znaków.“

Francja.

Paryż, 9 września. Dziennik *Ojczyzna* (la Patrie) pisze:

„Rząd rzymski protestował przeciw twierdzeniom barona Ricasoli i odwołał się do państw mających przedstawicieli swoich przy stolicy św., jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że te państwa bez żadnego wyjątku uznały słuszność twierdzeń rządu rzymskiego. Francja była najpierwiéj zapytaną i otwarcie wypowiedziała swe przekonania.

Czytamy *w Gońcu bajońskim* z d. 8 września: Zawczoraj cesarzowa Eugenja z hr. Montijo swoją matką i kilku paniami dworu siedziała niedaleko pałacu. Muzyka 2 półku linjowego przegrywała; w krótce cała dziatwa słuchająca muzyki zebrała się i zbliżyła się do miejsca, gdzie była cesarzowa. W téj chwili następca tronu wychodził z zamku. Na widok niespodzianych towarzyszów, rzucił się do zabawy, którą cesarzowa z niesłychanym wdziękiem urządziła. Największa radość opromieniała dziecinne twarzyczki, naj. pani zdawała się na nią poglądać z żywą przyjemnością.

Księżna Oldenburgska przybyła do Biarritz z orszakiem 32 osób; sam książe poprzedził o kilka dni małżonkę.

Paryż, 9 września. Korespondent dziennika *le Nord* uwiadamia, że jen. Goyon otrzymał stanowczy rozkaz czuwania nad granicami państwa Kościelnego, tak ściśle, aby ani jedna banda przedrzeć się nie mogła do krajów neapolitańskich. Rzecz sama z siebie jest sprawiedliwą, bo jeżeli rząd francuzki uznał królestwo Włoskie, powinien wszystko odwracać co wątli jego jedność. P. Benedetti otrzymał poruczenie zażądania wyjaśnień od barona Ricasoli, co do wkroczenia oddziału wojska włoskiego do Państwa Kościelnego; minister spraw zagranicznych odpowiedział, że to stało się przypadkowie i przez omyłkę która się nie powtórzy; p. Benedetti oświadczył, że jest zadowolonym. Mówiono w Paryżu, że lord John Russel przesłał panu Ricasoli notę zapewniającą go, że jeśliby ostatni okolnik nie podobał się Francji, Anglja całym wpływem swoim Włochy zasłaniać będzie. Korespondent sądzi, że chociaż taka nota istnieć może, lecz musi być zupełnie inna jéj forma, a to tem bardziéj, że podobne oświadczenia czynić się zwykły ustnie przez posła narodu, umocowanego przy dworze obcym. To wszakże pewna, że ile razy Francja, przez jaki wyskok lub przykrość wyrządzoną Włochom traci u nich na wziętości, natychmiast Anglja występuje z objawami współczucia i stara się znaczenie swoje we Włoszech podnieść. W tych dniach w Paryżu powtarzano, że biskup hiszpański diecezji Gradja, mając kazanie przed królową Izabellą, dopuścił się najdotkliwszych obelg przeciw cesarzowi Napoleonowi; że, po wysłuchaniu tego kazania królowa Izabella uprzejmie mu za nie podziękowała. Rzecz zdaje się być pewną, bo osoby zbliżone do królowej wiedzą że Izabella II Napoleona III cierpieć nie może i że bynajmniéj z tem się nie ukrywa, nawet przed cudzoziemcami o których sądzi, że podzielają te same uczucia. Królowa znajduje się ciągle pod wpływem siostry Patrocinia; nawet zwycięzca Marokanów, prezes rady ministrów, nie może wyjednać wstępu do gabinetu królowéj, kiedy pobożna zakonnica u niéj gości. Dziennik Konstytucjonista mówiąc o wspomnianem kazaniu utrzymuje, że wiadomość może nie jest fałszywa, ale jest *niemożliwa;* i rzeczywiście rząd francuzki powinien ją za taką uważać, gdyż inaczéj musiałby natychmiast przerwać stosunki dyplomatyczne z Hiszpanją. Temu wstrętowi królowéj do cesarza Francuzów przypisują okoliczność, że mimo wielokrotnie natrącaną chęć cesarza osobistego widzenia się z nią na ziemi hiszpańskiéj, królowa zawsze pod tym lub owym pozorem tego zjazdu unika.

Dziennik *Kraj* umieścił następną notę: *Niepodległość Belgijska* we wczorajszym swoim numerze doniosła, że utrzymany w Rzymie stan dotychczasowy, jest przechodni i zależny od warunku uczynionego przez Francję rządowi Włoskiemu, aby najprzód uspokoił kraje neapolitańskie. Można z tego powodu to tylko powiedzieć, że Francja nie związała się żadnem oświadczeniem i że jest zupełnie swobodną w swem postanowieniu i działaniach w sprawie rzymskiéj.

Ten że dziennik mówi, że ponieważ rząd Rzymski nie protestował na piśmie przeciw nocie barona Ricasoli, posłowie też państw obcych, do których świadectwa odwoływano się, podobnież wyrazili ustnie swe zdanie.

Niepodległość belgijska utrzymuje, że zmiana załogi w Rzymie stąd poszła, że żołnierzy francuzkich postępowanie rządu rzymskiego doprowadziło do najwyższéj niecierpliwości; tymczasem nasi żołnierze podobają sobie w Rzymie, zmiany zaś są skutkiem zwyczajnego porządku co do leż wojska.

Gazeta Dunajska twierdzi, że wnet po mowie lorda Palmerston mianej w Doouvres, cesarz Napoleon przeznaczył 10 miljonów na pomnożenie liczby statków pancernych; ta wieść jest zupełnie bezzasadną.

Powtarzano w Paryżu, że kiedy ojciec św. dowiedział się o mianowaniu margr. de Lavalette posłem przy dworze papieskim, oświadczył stąd tém większe zadowolenie, że znał margrabiego osobiście w Ameryce Południowéj. Lecz zachodzi w téj mierze mała trudność, Pius IX zwiedzał wprawdzie Amerykę Południową, ale margr. de Lavalette ani nogą tam nie postał.

Anglja.

Londyn 11 września. W jednym z poprzednich numerów Kurjera podaliśmy opis wielkiego nieszczęścia, zdarzonego na drodze żelaznéj wiodącéj do Brighton; po 9-cio dniowem badaniu sąd przysięgłych wydał wyrok. Sędziowie przez cztéry godziny znajdowali się w namowie i oświadczyli że p. Legg, pomocnik naczelnika stacji winien jest mężobójstwa; wyrok oskarża go bowiem, że zaniechał najprostszych prawideł ostrożności, dozwalając wyruszyć 3-m pociągom jeden po drugim w przestankach zaledwie kilku minut i że w ten sposób występnie pozabijał osoby, których śmierć badania sprawdziły. Podobnież inny sąd przysięgłych, który wczoraj czynność swą ukończył, potępił jak zabójcę urzędnika telegraficznego, za nieszczęście zdarzone, na kolei żelaznéj wiodącéj do Hamstead. Przysięgli oświadczyli: że dyrektorowie i administratorowie drogi żelaznéj, są godni wielkiéj nagany, że nie używają ludzi zdolniejszych i uważniejszych do służby kolei żelaznych.

Ta surowość sądu przysięgłych jest najsprawiedliwszą i konieczną; bezkarność w podobnych zdarzeniach byłaby nieprzebaczoną.

Austrja.

Wiedeń 8-go września. Namiestnictwo węgierske na przedstawienie swoje z powodu rozwiązaniu rady głównéj komitatu pestańskiego, otrzymało następną odpowiedź z kancelerstwa nadwornego:

„W imię jego cesarsko-królewskiéj apostolskiéj mości pana naszego miłościwego, oznajmuje się namiestnictwu królewskiemu węgierskiemu:

„Na przedstawienie z dnia 29 sierpnia, co do zawieszenia posiedzeń, kommissji zarządowéj komitatu pesztańskiego, mniemanie rady znalazło zupełne ocenienie, bo jeżeli z jednéj strony, rada usiłuje spoić rozerwane ogniwa ufności między narodem a panującym i trwa w nadziei, że z czasem przy zachowaniu form konstytucyjnych, dadzą się pogodzić prawa najjaśniejszego pana z żądaniami kraju, rada namiestnictwa przyznaje, że po długiéj cierpliwości wielka sprężystość jest potrzebną. To mniemanie namiestnictwa królewskiego, wyraża zamiary jego cesarsko-królewskiéj apostolskiéj mości, bo najjaśniejszy pan ma niezłomną wolę utrzymać w nietykalności konstytucyjne prawa Węgier potwierdzone przez dyplomat 20 października; ale również silną i niewzruszoną jest wola najjaśniejszego pana nie cierpieć dłużéj obecnego nieporządku i że jest niezbędném przywrócenie posłannictwa i prawnéj zależności, aby Węgry mogły być rządzone trybem konstytucyjnym, i aby można było wrócić obywatelom dręczonym przez ciągłe zawichrzenia bezpieczeństwo i spokojność któréj słusznie dopominać się mają prawo.

Że zaś komitat pesztański wnosząc z doświadczenia, opartego na znajomości stanu politycznego i zwyczajów krajowych, najpodobniéj do prawdy przekroczywszy swą prawną władzę i nastając na zaprzeczone prawa królewskie, powołałby do naśladowania największą część urzędów krajowych, koniecznèm było nadwątlić tę naganną skłonność, przynajmniéj w komitatach spokojnych i lepiéj myślących, a to przez sprężyste postępowanie. W razach, których wyższe względy przepisują sposób postępowania, nie należy zrażać się większą lub mniejszą liczbą trudności, chybaby te okazały się niepokonanemi. Skutek zbawienny i stanowczy, nie może być osiągnięty w epokach nadzwyczajnych tylko przez prędkie środki zaradcze.

„Zamiar najjaśniejszego pana zgadza się z życzeniem namiestnictwa, aby wielowiekowa organizacja narodowa została w nietykalności zachowaną krajowi; wszakże komitaty nie zdołają odpowiedzieć podaniowemu swojemu przeznaczeniu, dopóki w ich gronie mniemania rozsądne nie uwolnią się z kajdan narzuconych przez stronnictwa skrajne; kiedy komitaty przestaną być widownią zawichrzeń i objawów politycznych; kiedy ukorzą się przed rozkazami wyższemi, kiedy wiernie spełniać poczną prawne swoje obowiązki; kiedy w pytaniach żywotnych dla istnienia monarchji, nim prawodawstwo je rozwiąże, nie będą stawić oporu rządowi najjaśniejszego pana. A raczéj kiedy w rozstrzygnieniu prawidłowém i słusznem tych pytań, postąpią, w tém co im powierzonem być może jako sędziom i administratorom.

„Najjaśniejszy pan, który nie przestanie zwracać uwagi ze zwykłą sobie łaskawością na przedstawienia i obawy namiestnictwa węgierskiego, oczekuje po niezachwianéj wierności, którą dotąd okazywało i po jego pełnym poświęcenia patryotyzmie, w obecnych okolicznościach, postępowania jeszcze silniejszego i największéj wytrwałości.

Wiedeń, 31 sierpnia 1861.

„Hr. Antoni Forgach.

„Stefan Privitzer.

Za najwyższém rozkazaniem R. Dittarich.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają następną depeszę:

Lwów, 7 września. Po trzydniowych sądowych rozprawach, zapadł wyrok przeciw redaktorom *Przeglądu* Redaktor Stopnicki skazany został na miesiąc więzienia i na stratę 1800 zł. z kaucji; redaktor Kostecki na dwumiesięczne więzienie, p. Błonicki zupełnie uwolniony.

Peszt 9 września. Europa uważnie przysłuchiwała się rozprawom sejmu węgierskiego; wszyscy wiedzą, że Węgry niczego więcéj nie wymagali, prócz przywrócenia powagi prawa i uchylenia dowolności. Rada królewska namiestnictwa węgierskiego, złożona po większéj części z członków dawnego rządu, sama oświadczyła, że środki poskramiające i naznaczenie kommissarzów królewskich, z władzą oddalania i zmieniania urzędników konstytucyjnych, zawieszenia zarządów prawnych komitatowych, rozwiązania zgromadzeń przy użyciu nawet siły zbrojnéj końcem spełnienia nieprawnych rozkazów, są nietylko przeciwnemi konstytucji, ale nawet dyplomatowi październikowemu. Mimo to jednak, reskrypt cesarski przemówił o konieczności przywrócenia posłuszeństwa prawom, w samymże reskrypcie pogwałconym! Czyż to nie jest gorzkiem urągowiskiem.

Europa widziała z jaką jednomyślnością sejm dopominał się o wskrzeszenie dawnéj konstytucji, jednomyślnością któréj przykładu roczniki parlamentowe nie przedstawiają, a dziś mówią nam, że organizacja komitatów będzie nietykalną, ale że wprzódy wrócić należy spokojność i bezpieczeństwo dobrze myślącym obywatelom.

Lloyd pesztański, którego nikt pewno nie oskarży o dążności wywrótne, zwraca uwagę, że według myśli rozkazów rządowych, kraj liczy tylko dwa stronnictwa: wichrzycielów i tchórzów. Aż dotąd kraj wierzył razem z *Lloydem,* że w Węgrzech istniało jedno tylko stronnictwo *prawności,* bo ani jeden głos nie odezwał się, jak to dawniéj bywało, w komitatach lub na sejmie dla zaprotestowania przeciw téj jednomyślności. Mimo to wszakże Wiedeń nie chce widzieć w Węgrach, tylko wichrzycieli lub tchórzów. Ale jest to błędem, w który i sam dobroduszny *Lloyd* popadł. Jest niedostrzeżona niemal cząsteczka zapaleńców i zuchwalców, wyzywających prawa, depcących konstytucję, wichrzących spokojność powszechną, jedném słowem jest to garstka zdrajców. To najciekawsza, w rzeczy rozwiązania komitatów, że władza krok ten opiera na prawach 1848 roku; a tymczasem oświadcza, że tych praw nie uznaje. Zgromadzenia komitatowe, od wieków, mają poruczoną sobie czynność nad wiernèm wykonywaniem ustaw, są one więc tém samém organami politycznemi. Ale zarzucają im, że protestując przeciw rozwiązaniu sejmu, przekroczyły obręby służącéj sobie prawnéj mocy i nastąpiły na prawa królewskie, cierpieć więc niepodobna, aby te zgromadzenia miały zamienić się na widownię objawów i politycznych zawichrzeń. Jeżeli moc komitatowym zgromadzeniom służąca obejmowała i politykę przed rokiem 1848, ta moc przez ustawy tegoż 1848 r. zupełnie ustała, bo komitaty zamieniono na sejmiki. Sejm składa się z posłów wybieranych przez obwody, nie zaś przez komitaty; sejm przestał być umocowanym komitatów; nie należy więc do nich sąd o pracach sejmowych, które wyszły z pod ich kontrolli. Kanclerz rozumie, że ta kontrolla była dobrą dawniéj, ale dziś obejść się bez niéj można.

Dyplomat 20 października mówi:

„Władza odmiany lub uchylenia praw, wykonywaną będzie przy spółdziałaniu prawnie zebranych sejmów.“ Biorąc więc rzeczy ze stanowiska *darowanéj karty*, nie zaś ze stanowiska konstytucji węgierskiéj, rozwiązanie komitatów i *darowanie* nowego systemetu zarządowego, niezgodne są z mniemanym nowym konstytucjonalizmem.

Cokolwiekbądź, rząd przez dekreta nigdy nie przyjdzie do zjednania sobie stronnictwa. Będzie mógł dawać najponętniejsze obietnice, będzie mógł szperać po księgach podatkowych i wybierać stamtąd przedstawicieli według wysokości opłacanych przez nich podatków; będzie mógł rzucić się do wyborów ubocznych; ale znajdzie się zawsze odosobnionym dopóty, dopóki co do joty prawa nie spełni. Zapewne, nie będzie rządowi na podatnych narzędziach, będzie miał stronnictwo waleczne, kryjące się za bagnetami, będzie miał więzienia i ich stróżów, ale ani w jednym komitacie nie znajdzie zwolenników. Dawniejsi urzędnicy, co służyli mu przez lat 12, rumienią się dłużéj mu służyć, nawet kommissarzów królewskich wyciągać potrzeba gdzieś z zakątów biurokracji. Sama rada cesarstwa poczyna mierzyć sobie konstytucyjną hypokryzję; powiedział to baron Petrino z powodu projektu do prawa gminowego, który podobnież odrzuconym zostanie jak odrzucono projekt przewodu sądowego. W każdym innym kraju konstytucyjnym, podobna porażka jakiéj ministrowie doznali, zmusiło by ich do złożenia urzędów, ale w Austrji dopóty trzymać się będą swych posad, dopóki ich oburzenie ludu nie wypędzi.

Jak władze nowo ustanowione działać poczęły, dość będzie przytoczyć świeże zdarzenie w Koszycach, stolicy komitatu Abujawskiego. Gmina Szeplakska skończyła proces rozgraniczenia gruntów w drodze polubownéj. Wszyscy byli zadowoleni i dawniejsi poddani i dawniejsi panowie. Akt ugodliwy spisany został przez urzędnika delegowanego od sądu; szło tylko o spełnienie go na gruncie. Ale w tém, wciskają się do gminy ajenci austryjaccy, i zbałamuceni włościanie oparli się rozgraniczeniu. Sąd natychmiast nakazał śledztwo, w skutek wydanego przezeń wyroku podżegaczów pochwytano i odprowadzono do komitatowego więzienia. O czem ostrzeżony dowódzca wojskowy, natychmiast kazał uderzyć na trwogę, poszedł z żołnierzami do więzienia i uwolnił podżegaczów. Złoczyńcy więc przeszli pod opiekę wojskową, sądy nie mogą spełniać swéj powinności. Jest to ukryty stan oblężenia, nierównie gorszy niż stan jawny.

Peszt, 8 września. Niewiele da się odszukać przykładów, żeby kardynał dziękował jakiemu heretykowi, za wzięcie obrony praw politycznych i religijnych ludowych przeciw religijnemu i politycznemu absolutyzmowi. Kardynał-prymas węgierski dał rzeczony przykład.

Od czasu ustanowienia Węgier jako królestwa ks. prymas nietylko jest głową kościoła narodowego, ale też zwierzchnikiem politycznym Ostryhomskiego komitatu, w którym ma swoję arcy-biskupią stolicę i jest jego nadergspanem. Z tego miejsca przewodniczył zgromadzeniu komitatowemu, które między innemi uchwaliło przesłać list dziękczynny panu Duncombe członkowi parlamentu angielskiego, za obronę swobód obywatelskich i religijnych w Węgrzech, z jaką w izbie niższéj wystąpił. Kardynał-Prymas, jako prezydent ogłosił to postanowienie i podpisał list do członká protestanckiego, parlamentu protestanckiéj Anglji, bo zwyczaj chce, aby podobne listy nosiły podpis prezesa zgromadzenia i jednego z sekretarzy. Podobnież i adres uchwalony przez komitat Ostryhomski do pana Smolki, posła galicyjskiego, będzie podpisany przez Kardynała-Prymasa. Wiadomo, że dostojny i najczcigodniejszy książe Prymas, jest po królu najpierwszą osobą narodu. Wiadomo, że ksiądz Scitowski podpisał adres p. Deaka i protestował przeciw nieprawnemu rozwiązaniu sejmu. W mowie wyprzeczonéj na zgromadzeniu komitatowem książe Prymas powiedział:

„Nie zdołam ukryć głębokiéj boleści, iż nie mogę oznajmić zacnemu zgromadzeniu; że sejm osięgnął korzystne wypadki, dla wspólnego dobra narodu i tronu.

„Lubo sejm, z którym łączyło się tyle nadziei, nie mógł doścignąć swego celu, wszakże prace jego będą zapisane w rocznikach naszéj najmilszéj ojczyzny głoskami, których żaden wiek nie zatrze i możemy spokojnie oczekiwać bezstronnego sądu przyszłości. Cel sejmu nie mógł być inny, tylko wskrzeszenie konstytucji, którą nam przodkowie przekazali, a którą czcimy jak najświętszą puściznę. Dla dojścia do tego celu sejm stanął na podstawie dziejowéj, nawet przez dyplomat 20 października uznanéj nie odwoływał się do żadnych innych środków, tylko do praw sankcjonowanych i oprzysiężonych.

„Mocno wierzę, że nasza starodawna konstytucja zginąć nie może dopóty, dopóki jéj sami nie zniszczymy. Niech zacne zgromadzenie przekonanem będzie, że dopóki nie zostanie mi odjętą godność naderspana, nie stracę nadziei utrzymania naszéj konstytucji; ale z chwilą zniknienia téj nadziei i ja opuszczę to zaszczytne krzesło“.

Dzienniki mówią o książce noszącéj nazwę: *Synowie Arpada.* Rodzina francuzka *Crouy* zwana *Chanel* z Węgier, chce dowieść, że i dziś jeszcze istnieją potomkowie męzcy Andrzeja III, ostatniego króla węgierskiego dynastyi arpadzkiéj.

Rzecz sama z siebie jest obojętną, Już przed stu laty niektórzy historycy węgierscy dowodzili, że ród Arpadów nie wygasł, nawet professor Koppy skazany był przez wyrok sądowy na publiczną chłostę kijami, przez Austryjaków za to, że dowodził szczegółu dziejowego, podającego w wątpliwość prawa Habsburskiego domu. Lat temu 30 rodzina Crouy ogłosiła dokumenta ściągające się do tego rodowodu, składano je nawet później na sejmie roku 1844 ale autor dzieła: *Synowie Arpada* p. Sarrut wielki błąd popełnił, utrzymując, że sejm zapisał hrabiego Crouy do księgi magnatów, mylì się i w tém jeszcze, że wszystkie dobra posiadane przez potomków Andrzeja III w Węgrzech były skonfiskowane i dziś jeszcze składają część dóbr koronnych.

Przytoczone dowody doskonale wyjaśniają pochodzenie; autentyczność dokumentów poświadczyły władze francuzkie, ale sejm nie zajmował się ani sprawdzeniem, ani uznaniem samego pochodzenia. Hrabia Crouy prosił o indygienat, a tém samem o dostojność magnata. Sejm po odbytéj naradzie dał następną odpowiedź:

„Indygienat otrzymuje się tylko przez zasługi osobiste; hr. Crouy niczém się Węgrom nie zasłużył; należy mu więc dowieść, że istotnie od Arpada pochodzi. Jeżeli to wyprobuje, indygienat nie będzie mu potrzebny, hr. zostanie przez samą istotę rzeczy magnatem, bo prawa godności dziedzicznych nie giną. Potrzebny więc był koniecznie wyrok zapadły w skutek oczywistéj rozprawy, lecz aby go otrzymać, należało żądać wyznaczenia komitatu, przed którym mógłby sprawę przeprowadzić. Hrabia tego zaniedbał, po zawieszeniu zaś konstytucji nie istniał żaden sąd właściwy, przed którym hrabia mógłby stanąć.

Istnieje jeszcze inna gałęź rodu książąt *Crouy-de-Dulmen,* którzy mają siebie za potomków Arpada; ale ta gałęź nigdy nie składała na to dokumentów, jak to uczyniła gałęź *Crouy Chanel* i niema na swych pieczęciach herbu węgierskiego, z jakim popisują się ci ostatni.

Niepodobieństwo jest wymienić dóbr, jakoby skonfiskowanych w r. 1301, lecz to pewna, że dobra koronne, których początek i skład najdokładniéj przez prawa jest określony, nigdy nie zasilały się konfiskatami; niepowiększyły się one ani uszczupliły, bo niewolno ich ani przedawać, ani rozdarowywać.

Piszą, że kazania ojca Coudenhowen w kościele Ligóristów w Wiedniu, porywają młode dziewczęta w zachwycenie; pobożni twierdzą, że te dziewczęta unoszone są na piędź od ziemi i tak wiszą w powietrzu podczas kazania. Dowcipny feljetonista dziennika *Pątnik* mówi: że to jest wierny wizerunek konstytucji rady cesarstwa i wszystkich projektów ministerjalnych, które podobnież unoszą się w powietrzu jak wolność druku i zachwycone słuchaczki ojca Coudenhowena.

Prusy.

Berlin 10 września. Królewicz Karol i książe Wilhelm Radziwiłł, wyjechali dziś nad Ren, dla znajdowania się na wielkich obrótach wojskowych.

Sąd słuchał licnych świadków w badaniu byłego dyrektora policji w Berlinie barona Zedlitza, między innemi powołano do świadectwa i byłego ministra spraw wewnętrznych pana Westhfalen.

11-go września Gazeta pruska pisze, że z pewnością donieść może, iż badania rospoczęte przeciw pułkownikowi Patzke, obwinionemu o kradzież kassy emerytalnéj policyjnéj, którego schwytano w Danji, zostało zupełnie zaniechane.

Z Gdańska piszą, że wielki ruch panuje na warstatach okrętowych tego miasta. Jedna po drugiéj szalupa kanonjerska spuszcza się na morze; największe z nich mają po 126 stóp długości, o sile pary, 80-ciu koniu.

Z portu Hamburskiego Cuxhaven flota pruska zawinęła do Bremerhaven. Admirał jéj ks. pruski Adalbert przyjęty został ze znakami najżywszéj radości. Zapewne Niemcy w tym wzroście rodzącéj się dopiero floty, widzieć będą zawiązek ojczystéj siły zbrojnej morskiéj.

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

TURYN, 9 września. Dziennik Italja oznajmuje, że król wyjedzie do Florencji dnia 14 września. Wystawa otwartą zostanie nazajutrz, w niedzielę.

Poseł portugalski został wezwany do towarzyszenia królowi.

Rozeszła się wieść, że minister Stanów zjednoczonych w Bruksselli, przejeżdżając przez Turyn, miał wezwać Garibaldiego do objęcia dowództwa nad wojskiem związkowém. Podług téjże wieści, Garibaldi miał przyjąć wezwanie pod pewnemi zastrzeżeniami.

Dziennik Opinione zapewnia, że cesarz brezylijski uznał królestwo włoskie.

Hr. Moltke, umocowany w nadzwyczajném posłannictwie przez króla duńskiego, oczekiwany jest jutro w Turynie.

Z wielu miast nadeszły wiadomości o patryotycznym obchodzie 7 września. Wszędzie najżywsza radość panowała, obok niezrównanego porządku. Z powodu uroczystości Piedigrotta, jenerał Cialdini odbył przegląd gwardji narodowéj, która powitała go z zapałem.

Podług depeszy nadesłanéj z Messyny dnia 8 września, odbyty zjazd teologów w Palermo oświadczył, skut-

kiem długich rozpraw, że władza świecka papieska niezgodna jest z posłannictwem kościoła katolickiego.

Rocznica wejścia Garibaldiego do Neapolu odbyła się w największym porządku w Mediolanie, Genui i Neapolu; w tém ostatniém mieście, najserdeczniejsze okrzyki powitały wojsko.

LAGOS, 10 września. Ziemia Lagos, na brzegach afrykańskich, ustąpioną została Anglji przez traktat.

Anglicy i Francuzi zawarli korzystną umowę handlową z królem Badabo.

TURYN, 10 września. Rozkazano uruchomić dwa bataljony gwardji narodowéj w Palermo, dla użycia jéj we Florencji. Podobnież Piemont, Lombardja i Emilja dostarczyć mają ośm bataljonów ruchomych, dla ulżenia służby załodze w Umbrji i Marchjach.

Dziennik Opinione odpowiada Konstytucjoniście i Dziennikowi rzymskiemu i przyrzeka ogłosić jutro dokument ściągający się do organizacji centralnego komitetu burbońskiego w Rzymie; dodaje, że Bawary, Hiszpanie i Irlandczyczy znajdują się między zbójcami.

W innym artykule, dziennik Opinione odpowiada dziennikowi paryskiemu Ojczyzna: że polityka niezawisła, również potrzebna jest we Włoszech, jak we Francji i stanowi rękojmię przymierza między obu państwami. Włochy żądają Rzymu dla uzupełnienia królestwa włoskiego; ale niepotrzebna jest silna załoga dla przeszkodzenia Włochom wejścia do wiecznego miasta. „Nie zważamy na liczbę żołnierzy francuzkich utrzymywanych w Rzymie, chorągiew tego narodu jest dostateczną. Silna załoga potrzebną jest na obronę papieża od jego własnych poddanych, ale bynajmniéj dla wzbronienia wojsku naszemu wejścia do Rzymu“.

Depesze wysłane z Neapolu z dnia 9 oznajmują, że hersztowie zbójców poddają się jeden po drugim. Jenerał Cialdini, przyjmował wystawnym obiadem admirała Mundi.

NEAPOL, 10 września. Dziennik Bodziec (Pungolo) ogłasza list jenerała Cialdini do kilku senatorów i posłów większości, w którym znajdują się następne wyrazy: „Jeżeli oppozycja wasza była niebezpieczną dla moich poprzedników, dla mnie będzie korzystną w przekonaniu kraju“.

MARSYLJA, 10 września. Rzym 7. Odczytano w koszarach rozkaz dzienny jenerała Goyon, aby odpierać zbrojnie każdy najazd na pograniczu.

Zapewniają, że papież zgodził się w tym celu oddać wojsko swoje pod dowództwo jenerała Goyon.

NEAPOL, 7 września. Flota angielska wróciła na stanowisko do portu neapolitańskiego, okręta wywiesiły chorągwie na cześć Garibaldiego.

MADRYT, 9 września. Dziennik Correspondencia mówi, że Hiszpanja przez wysłanie wojsk Kuby wda się w sprawę meksykańską wspólnie z Anglją i Francją.

Mówi także, że rząd gotów jest wytoczyć na kortezy najzupełniejsze rozprawy o wszystkich pytaniach bieżących polityki wewnętrznéj i zewnętrznéj.

TURYN, 11 września. Dziennik Opinione oznajmuje, że Maracco głośny kalabryjski bandyta poddał się, co zapewni spokojność téj prowincji.

Gazeta turyńska donosi, że w Neapolu uwięziono pana de Christen.

Pan Peruzzi wyjechał do Kalabrji i Tarentu dla urządzenia wielkich robot publicznych.

PESZT, 11 września. Postanowiono zwołać sejm siedmiogrodzki na osnowie przedstawionéj przez pana Schmerling. Sposob doradzony przez kanclerza siedmiogrodzkiego, pana Kemenyi został odrzucony; złożenie więc przezeń pieczęci jest bardzo podobne do prawdy.

LONDYN, piątek 13 września. Wiadomości z Kantonu dochodzą do dnia 27 lipca. Usiłowania ministra pruskiego o zawarcie traktatu handlowego w Pekinie okazały się bezskuteczne.

San-Kolin-Sin odniósł zwycięztwo nad powstańcami.

Wiadomości z Melbourne, z dnia 25 lipca oznajmują, że odnowienie wojny w Nowéj Zelandji jest nieuchronne. Pokój z krajowcami poczytywany jest za niemożliwy. Jenerał Cameron czeka na posiłki, nim wystąpi w pole. Wszystkie okręta wojenne otrzymały rozkaz zebrania się w Auckland.

Wiadomości z Kalkutty, z dnia 8 sierpnia donoszą, że cholera okropnie grasuje w Agrah i Meeru.

W Japonji, położenie nie doznało żadnéj zmiany.

TURYN, czwartek 12 września. Osoby dobrze zawiadomione utrzymują; że przesilenie ministerjalne jest konieczne. P. Ricasoli zajmie się złożeniem nowego gabinetu, do którego wejdą pp. Ratazzi i Depretis.

Wczoraj t. j. 11 odbył się ślub jenerała Turr z panną Adeliną Wyse-Bonaparte w Mondovi, miejscu załogi jenerała.

WIEDEŃ, sóbota 14 września. Zapewniają, że cesarz podpisał wczoraj uniwersał zwołujący sejm siedmiogrodzki. Baron Kemenyi złożył pieczęć, lecz dotąd cesarz jeszcze go od urzędu nie uwolnił.

PRZEGLĄD WSZECHSTRONNY.

DZISIEJSZY BYT EKONOMICZNY HISZPANJI.

(Dokończenie ob. nr. 69).

Oprócz zboża, ważną jest także w Hiszpanji produkcja oliwy, wina i owoców ogrodowych.

Te gałęzie kultury mogłyby także być wysoko rozwinięte, gdyby też same zawady, co przeszkadzają rozwielmożeniu się uprawy zboża, im również nie przeszkadzały. We wszystkich okolicach kraju spożywają ogromną ilość oliwy, już to na potrzeby kuchenne zamiast masła, już na oświetlenie, do fabrykacji mydła i t. p. Wywóz jéj za

granicę także dosyć jest znaczny i z każdym rokiem wzrasta; lecz wyprowadza się pospolicie tylko tak nazwana fabryczna oliwa zielona, któréj nieprzyjemny smak i zapach niedozwala używać jéj na pokarm tam, gdzie się od dawna nieprzyzwyczajono. Utrzymują, powiada z tego powodu p. Beaulieu, że zielony kolor, mocny zapach i smak nieprzyjemny oliwy hiszpańskiéj pochodzi od zjełczałości; lecz to jest nie prawda. Te własności ujemne nadaje oliwie zielony olejek lotny, ostrego mocnego zapachu, powstający w zleżałych i podpadłych fermentacji oliwkach, które zazwyczaj zwalone w ogromne massy długo leżą, nim się przystąpi do wygniatania z nich soku. Oliwa otrzymywana ze świeżych i nieco niedojrzałych owoców, niema ani tego smaku, ani koloru. Smakowanie mieszkańców południa w oliwie zielonéj jest największą przeszkodą w wyrabianiu dobrych gatunków produktu; niemało się jednak przyczynia do tego zastarzały sposób fabrykacji. Tłocznie ku temu potrzebne są niezgrabne i mało wywierające działania: trzymają więc czas długi oliwki w kupach dla tego, iż zleżałe dają się łatwiéj wytłaczać niż świeże. Ostatniemi czasy pomyślano o ulepszeniu tłoczni; ale z jednéj strony brak kapitałów przeszkadza powszechnemu wprowadzeniu przyrządów; z drugiéj zaś systemat zakazowy, paraliżujący handel zewnętrzny, zawadza powiększeniu rynku zagranicznego, co gdyby było inaczéj, bez żadnéj wątpliwości zachęciłoby rolników do podniesienia fabrykacji oliwy.

Te same przeszkody wstrzymują rozwój drugiéj bardzo ważnéj gałęzi przemysłu rolniczego — uprawy winnic.

„Wszędzie, gdzie wino znajduje łatwy odbyt, co dzisiaj dość rzadko się przytrafia (powiada p. Lehardy de Beaulieu), tam winnice uprawiane są starannie i racjonalnie. Łatwiéj tu przychodzi tego dokazać, ponieważ sprężystość latorośli winnych nabiera w tym szczęśliwym klimacie tak wielkiéj mocy, że nie potrzeba używać do nich tyczek. Lecz tę staranność można dojrzeć jedynie na wybrzeżach morskich; gdzieindziéj uprawa winorośli jest wszędzie nikczemną i niedbałą; wyjątek stanowi ledwie szczupła liczba winnic znanych ze swéj wziętości. Przechowywanie i transport wina odbywa się na sposób odwieczny. Tak np. Valdèpenas, miejscowość znakomita ze swego wybornego wina, trzyma się zwyczaju przechowywania go w ogromnych amforach z palonéj gliny, wymazanych wewnątrz smołą, która powoli rozpuszcza się w winie i nadaje mu smak najnieprzyjemniejszy. Są tam naczynia tak błogosławione, że w przeciągu lat dwóchset nigdy ani razu nie były wypróżnionemi: skoro tylko wypuszczą z takiéj amfory hektolitr jeden lub drugi, zaraz ją znowu winem młodém napełniają. Wożą zaś wino w workach ze skóry koźléj, tak samo uszytych, jak opisywane w Don Kiszocie, i równie jak za czasów Cervantesa, ażeby usączyć z nich likworu, zawieszają je na ścianie. Jeżeli taki worek jest z nowéj skóry, tedy i z niego dostaje się winu zapach sui generis, jako dodatek do smoły, zapożyczonéj w amforze. W całéj wewnętrznéj Hiszpanji drewniane beczki i szklane butelki dotychczas prawie są nieznane ani producentom, ani spożywaczom wina.

„Jeżeli Hiszpanja nie jest w stanie dostarczać całemu światu wybornych win i napojów spirytusowych, pochodzi to nie z niedostatku dobrych gruntów, potrzebnych do pielęgnowania winnic, lecz z braku wysokich gatunków winnej macicy i pilnéj uprawy. Przykłada się nadto do tego brak wszelkich porządnych środków fabrykacji, przechowywania i transportu produktów, brak nareszcie handlarzy koczujących, którzy mogliby roznieść po całym świecie sławę znakomitych win hiszpańskich, z których liczby znane są za granicą tylko Xeres, Malaga, Rota, Paxaret i Alicante. Teraz gdy cena win francuzkich wyższego gatunku znacznie podskoczyła w skutek wzrastającego żądania, gdy wino średniego gatunku psują podrabianiem albo przynajmniej dolewaniem soku całkiem podłego; wina hiszpańskie czyste, nieskażone i dosyć rozmaite, mogłyby mieć szeroki odbyt, szczególniéj w stronach północnych oraz pomiędzy klassą średnią.“

Lecz żeby to mogło nastąpić, potrzeba reformy całego systematu, o którym przed chwiląśmy mówili. Kraj nasz nie wieleby stracił na tém, gdyby oszczędniéj w nim szafowano winem, które wprawdzie, jeżeli mamy wierzyć Horacemu, wypędza z głowy zgryzoty, ale zarazem sprawia jeszcze i to, czego nie wspomina Horacy, — z równą mocą jak zgryzoty wypędza grosze z kieszeni i z kraju. Lepiéjby więc było zapewnie, gdybyśmy za naszą sandomierkę i len litewski sprowadzali z za granicy więcéj żelaza z Anglji, więcéj bawełny z kolonij i fabryk belgijskich, niż wina. Ale jeżeli mamy już pić koniecznie „na frasunek“ i dla napędzenia frasunku swym gospodarstwom, tedy daleko lepiéjby było pić prawdziwe wino hiszpańskie, niż hamburskie wyrabiane z gorzałki kartoflanéj. Życzymy więc lepszéj urodzajności winnicom Oporto, Malaga i Madeira, tudzież rozumniejszego prowadzenia fabrykacji i obrótów handlowych w Hiszpanji. Cena kartofli, które wedle żądania dostarczają nam siwuchy lub xeresu, spaść wtedy koniecznieby musiała!

To, co się powiedziało o produkcji win hiszpańskich, zastosować się da do owoców, jak: pomarańcze, cytryny, granaty, daktyle, winogrona, kawony, melony, których uprawą trudnią się tylko na wybrzeżach morza Śródziemnego i w niższym Guadalquivirze. Gdyby fatalna namiętność bogacenia podskarbstwa państwa kosztem wszystkiego, niepostarała się tych cudnych owoców południowego klimatu uczynić niedostępnemi dla massy konsumentów, produkcja ich mogłaby stokrotnie się powiększyć, a para przewoziłaby je tanio w ciągu dni kilku z jednego końca Europy na drugi. W dzisiejszych warunkach stać się to żadną miarą niemoże; lecz bez wątpienia przyjść musi koniecznie ten czas, że jakiś nowy Great-Eastern będzie wylądowywał dla nas w Gdańsku, Kłajpedzie lub Rydze te wyborne dary Opatrzności, ledwie na dni kilka przed tém zerwane na malowniczych wzgórzach klassycznéj Iberji. Z naszéj strony potrzeba tylko będzie starać się o wzajemność; lecz niech nas Bóg broni, iżbyśmy mieli za niewinne pomarańcze wypłacać się bardzo grzeszną gorzałką, jak niedawno któryś z domorosłych statystów doradzał!

Hiszpanja mogłaby również produkować wiele innych roślin, jak np. bawełnę na wybrzeżu południowém; lecz działalność i środki narodu, sztucznie a mało pożytecznie skierowane w inną stronę, dotąd niemogą się zwrócić na tór właściwy.

Królestwo zwierzęce niemniéj wiele pięknego przedstawia w Hiszpanji; lecz ograniczenia, monopol i przywileje zgubnie na to wpłynęły. Tak np. konie hiszpańskie, a najbardziéj pochodzące z Andaluzji, od dawna używały słusznéj wziętości u znawców; pomimo tego piękna rasa hiszpańska prawie całkiem znikczemniała. Ponieważ w czasie wojny konie rosłe zabierano gwałtem na rzecz skarbu, przeto gospodarze wiejscy woleli raczéj zwrócić się ku hodowaniu rassy drobnéj, niż być wystawionymi na samowolę władzy w rozporządzaniu ich własnością.

Upadek głośnéj rassy owiec hiszpańskich jeszcze dotykalniéj czuć się daje w krainie merynosów. Dzisiejsze owce hiszpańskie daleko są nędzniejsze już nietylko od hodowanych z tejże saméj rassy w Saksonji, lecz nawet od naszych w prowincjach południowych, chociaż klimat ich ojczyzny, rodzinne słońce południa, daleko są dla nich lepsze niż w Saksonji i u nas. Jest to zadziwiające zjawisko, że najbardziéj miejscowa, rzec można zasadnicza gałąź przemysłu w Hiszpanji, tak nieszczęśliwie zmarniała. Skąd to pochodzi? czyżby znowu z protekcji? Tak jest, powiada p. de Beaulieu, winą tego jest protekcja i monopol — nietylko opiekowanie się przemysłem fabrycznym, który ściągał ku sobie kapitały potrzebne do hodowli owiec, lecz nawet opiekowanie się samą tą hodowlą i prawa monopolu nadane właścicielom merynosów. Od czasu Karola V, właściciele trzód, w znacznéj części bogaci możnowładcy, wyrabiali dla siebie u rządu najrozmaitszéj natury przywileje, pomiędzy któremi było nawet niesłychanéj potworności prawo, zabraniające właścicielom pastwisk zamieninia ich na pola uprawne; nadto przywóz wełny zagranicznéj zatamowany był całkiem przez cła zakazowe. Zdawałoby się, że hodowla owiec była najzupełniéj uchronioną od napaści konkurencji, i że powinnaby kwitnąć i wybujać jak roślinność podzwrótnikowa. W skutku jednak okazała się rzecz całkiem przeciwna. Właściciele stad, ufni w opiekę, która nad nimi roztaczała swe skrzydła, nie dbali ani o podtrzymanie rassy owiec, ani o dobroć i obitość wełny. I oto ci, co przedtém stali na piérwszém miejscu na rynkach zagranicznych, niemogąc potém wytrzymać współubiegania się z innymi producentami, szukającymi dla siebie pomocy nie w komorach celnych, lecz we własnéj energji i pracy, musieli ze wstydem ustąpić pierwszeństwa. Pomimo jednak téj dotkliwéj nauki, właściciele owiec w Hiszpanji dotąd niemogą zrozumieć, że skutki nielitościwego monopolu oddziaływają zgubnie na ich powodzenie, wiążąc się w spółkę z konkurencją zagraniczną. Dziś jeszcze właściciele wielkich stad należą do najzapalczywszych stronników systematu zakazowego. Widać, że grand hiszpański nie mądry nawet po szkodzie.

Przypatrzmy się teraz stanowisku, jakie zajmuje przemysł górniczy w Hiszpanji. Pod tym względem niema w Europie ani jednego kraju, któryby mógł rywalizować z półwyspem iberyjskim, który, jak wiadomo, był niegdyś Kalifornją Fenicjan, Kartagów i Rzymian. Pomimo tak dawnego czerpania skarbów z łona téj ziemi, bogactwa jéj mineralne, można powiedzieć, iż są ledwie napoczęte, tyle ich jeszcze pozostało. W ciągu ostatnich lat dwudziestu, wywóz produktów mineralnych urósł we troje; lecz śmiało można utrzymywać, iż byłby znaczniejszy o dziesięć razy, gdyby przyczyny paraliżujące jego rozwój, zniweczone zostały.

W liczbie tych przyczyn, piérwsze pod względem ważności zajmuje miejsce monopol fiskalny i prowadzenie niektórych kopalni przez rząd na własną rękę. Tak np. dobywanie i sprzedaż soli stanowi wyłączny monopol rządu. Przypatrzmy się tedy wypadkom tego systematu.

Pod względem obfitości soli, żaden kraj nie tylko w Europie, ale na całéj kuli ziemskiéj niemoże iść o lepszą z Hiszpanją, tak szczodrze uposażyło ją przyrodzenie. W Kardonie (w Katalonji) znajduje się cała góra soli kopalnéj, która lubo jest dobywaną od czasów niepamiętnych, dotąd zdaje się być niewyczerpaną. W wielu innych miejscach, a mianowicie w Biskai niedaleko od Vittorji i w Staréj Kastylji w okolicach Burgos, sól dobywają najczęściéj parowaniem wody ze strumyków, przedzierających się przez pokłady. W pobliżu Antiguerry w Andaluzji jest niewielkie jezioro, w którém zimową porą woda jest słodką, a latem staje się słoną; w czasie wielkich upałów jezioro zupełnie wysycha, a na dnie jego powstaje warstwa czystéj soli. Nakoniec w niektórych punktach nadbrzeżnych, szczególniéj w okolicach Kadyksu ziemia solą przesiąkła, wydaje ją z siebie bardzo czystą i nader poszukiwaną do solenia sztokfiszu.

Wnioskując z tego, możnaby mniemać, że konsumpcja soli w Hiszpanji jest ogromną, że używają jéj pełną garścią do kuchni, do solenia zapasów, na pokarm zwierząt a nawet do ulepszenia roli. Gdyby swoboda handlu, musiałoby to niewątpliwie nastąpić, albowiem są takie miejscowości w Hiszpanji, gdzie wydatki na produkcję wynoszą zaledwie jeden centym od kilogramu, czyli około dwudziestu groszy od centnara. Ale ponieważ to, co przyrodzenie daje za grosz jeden, monopol sprzedaje po groszy trzydzieści, naturalnie, iż do użycia soli na pokarm zwierząt i ulepszenia roli przyjść niemoże. Od r. 1850 do 1860 spożycie soli wzięte przecięciowo wynosiło nie więcéj nad 2,015,000 kwintalów hiszpańskich, co stanowi po $6\frac{1}{2}$ kilogramów, czyli prawie 16 funtów rocznie na osobę. Tymczasem w Anglji, gdzie sól musi kosztować daleko drożéj, spożywa się jéj na osobę górą 50 funtów rocznie, — ależ bo w Anglji przez troskliwą życzliwość ku klassom niższym, tudzież w interesie kwitnienia rolnictwa, jeszcze w r. 1825 zniesiono wszelkie podatki od soli!

W długim szeregu rozmaitéj nazwy podatków, nader niewiele jest takich, które przez swą uciążliwość równie są nieznośne jak podatek od soli, doskwierający z równą mocą ubogiemu, dla którego sól jest cukrem, i bogatemu, który chciałby ją dawać do lizania swym baranom. Niema gałęzi przemysłu, któraby niebyła dotkniętą przez opodatkowanie soli. Niedawno jeden z mieszkańców Kadyksu podał Kortezom prośbę, którą wydrukowano w „Revista peninsular y ultra marina di caminos de hierro etc“, a która zawiera dużo ciekawych szczegółów o niedogodnościach, wynikających z monopolicznego zajmowania się rządu dobywaniem soli w Hiszpanji. Autor téj prośby dowodzi, że eksploatacja soli przez agentów rządowych, nietylko uciążliwe sprowadza skutki na tych, co pod postacią wysokiéj ceny wnoszą podatek od przedmiotu najpiérwszéj potrzeby, lecz obarcza nawet te gałęzie przemysłu, które na mocy szczególnego przywileju otrzymują sól od rządu po cenie wyrównywającéj jedynie kosztom dobycia i przewozu. Zanoszący prośbę dowodzi, że gdyby tym uprzywilejowanym gałęziom przemysłu dozwolono własném staraniem dobywać sól z kopalni i wozić ją do miejsc fabrykacji, to koszta na otrzymanie beczułki objętości 55 litrów wynosiłyby tylko od 2 do 5 realów, gdy teraz rząd ponosi od 8 do 10, t. j. dwa razy tyle. Z tego powodu proszący wyraża żądanie, ażeby fabrykom produktów chemicznych, rybołówstwu i innym uprzywilejowanym, dano prawo starać się samym o potrzebną ilość soli.

Ten szczegół dobitnie świadczy, jak trudno jest rządowi prowadzić samemu czynność dobywania minerałów i w ogóle współzawodniczyć z przedsiębierstwem prywatném. Najbardziéj bijącym w oczy dowodem téj prawdy jest ta okoliczność: że chociaż rybacy otrzymują od rządu sól jedynie za cenę wyrównywającą kosztom produkcji, daleko jednak chętniéj wolą kupować ją u swobodnych przemysłowców portugalskich, którzy eksploatuią słone jeziora zupełnie podobne do znajdujących się w Kadyksie, a sól przemycają drogą kontrabandy, muszą więc oprócz kosztów dobywania wyręczać nadto zysk i wynagrodzenie za ryzyko.

Dodajmy jeszcze do tego, iż drożyzna przedmiotów nie jest jedyną klęską, wypływającą z monopolu. Nieraz się zdarza w Hiszpanji, iż fabryki produktów chemicznych i zakłady rybackie muszą stać bezczynnie z powodu braku soli w śpichrzach skarbowych; zdarza się nadto, że mięso i ryba, pomimo dostatecznego osolenia, ulega zepsuciu, z powodu, iż sól do tego użyta była świeżą i niemiała czasu dobrze wywietrzeć. Łatwo tedy zrozumieć, dla czego zajmujący się temi gałęziami przemysłu, w których sól stanowi niezbędny produkt surowy, najusilniéj domagają się pozwolenia na wydobywanie jéj własnemi środkami bez uciążliwéj kontroli rządu.

Prawda, że ten monopol przynosi podskarbstwu hiszpańskiemu około 33 miljonów franków; lecz aż nadto jest powodów do wątpienia, azali usługi robione narodowi za tę cenę, wyrównywają stratom, których kraj doświadcza z łaski ocuglenia jego działalności. W każdym razie to jest niewątpliwém, że podatek konsumpcyjny, pobierany drogą uboczną od soli kopanéj lub warżonéj swobodnie, chociaż musiałby być dokuczliwym, jako padający w równym stopniu na zamożnego i biedaka, nigdyby jednak tyle niedoskwierał, co monopol rządowy.

Prócz kopalni i warzelni soli, rząd hiszpański ma w swém posiadaniu wiele innych kopalni i zakładów metalurgicznych, w których roboty prowadzi na własną rękę. Takiemi są np. bogate kopalnie żywego srebra Almadena i Almadenejosa, kopalnie ołowiu Linares i Salsexa, zamożne żyły miedzi w Rio Tinto i t. d. Niektóre z tych kopalni, zamiast dochodu, przynoszą rządowi czyste straty. Takiemi są kopalnie ołowiu Salsexa i Marbella oraz kopalnie rtęci Almadenejosa; na tych ostatnich rząd ponosi corocznie straty około 5 miljonów realów. Te ogromne luki zapełniają się zyskiem z miejsc dochodniejszych: tak np. kopalnie ołowiu i rtęci Almadena, miedzi Rio Tinto, przynoszą czystego dochodu rocznie 13 miljonów fr. Chociaż jednak ta ostatnia summa jest dosyć znaczną, pp. Lestgarens i de Beaulieu jednozgodnie utrzymują, iż w rękach prywatnych wspomnione kopalnie mogłyby z łatwością przynosić pięć razy tyle. Lecz żeby tego dopiąć, należałoby całkiem przekształcić dzisiejszy sposób pracy w kopalniach, który o ile jest nieprodukcyjnym, o tyle szkodliwym dla zdrowia robotników w kopalniach ołowiu i rtęci. Pod tym względem odznacza się szczególném barbarzyństwem Almadena. Pomimo niejednokrotnych przełożeń światłych inżynjerów, zawiadujących kopalniami, rząd aż dotąd niezechciał czy też niemógł wydać znacznego kapitału na zniweczenie wpływów szkodliwych dla zdrowia robotników; dla tego też robotnicy pracujący w tych kopalniach wszyscy zbyt wcześnie schodzą ze świata. Handel żywém srebrem, jeżeli to być może, jeszcze w gorszym jest stanie, niżeli samo dobywanie produktu. Przez czas długi kopalnie almadeńskie miały w ręku monopol sprzedaży tego metalu na rynkach całego świata; cóż jednak zrobił rząd hiszpański, który tu był w posiadaniu monopolu naturalnego? Oto dla utrzymania wysokiéj ceny rtęci, wystawiał najmniejszą, o ile można ilość tego produktu na sprzedaż. Skutkiem takiéj przebiegłości było to: iż nadzwyczaj wysoka cena żywego srebra działała jako premjum zachęcające do wynalezienia i eksploatacji nowych kopalni gdzieindziéj. Jakoż wynalezione zostały kopalnie rtęci w Nowéj Almadenie, w Kalifornji, które dziś są już niebezpiecznemi we współzawodnictwie z Hiszpanją. Nieważając jednak na to, rząd hiszpański niechce ani o jotę odstąpić od swych błędnych przywidzeń: jeszcze w r. 1858 z liczby dobytych 18,000 kwintalów żywego srebra, wystawił na sprzedaż tylko 8,000. Sądzą niektórzy, iż zapas tego metalu znajdujący się dziś w Almadenie, mógłby wystarczyć na potrzeby całéj Europy w przeciągu lat 43. Oto w jaki sposób rząd hiszpański zapatruje się na handel! Co się tycze kopalni miedzi Rio Tinto, dochody, jakie z nich się otrzymują, zawdzięczać należy jedynie wielkiemu bogactwu samych kopalni. Żyła, którą rząd eksploatuje, ma 550 metrów długości, a 80 szerokości, i cała bez żadnéj przerwy składa się z rudy wydającéj przecięciowo 4,70% miedzi na kwintal materjału. Nie dziw tedy, że ilość wydobywanéj bez wielkiego zachodu rudy wynosi rocznie 800,000 do 900,000 kwintalów, chociaż wedle twierdzenia p. Lestgarens, możnaby otrzymywać stąd około 10,000,000 kwintalów każdorocznie. Słowo w słowo to samo rzec można o kopalniach ołowiu, z których bardzo prostemi sposoby dobywa się rocznie 50 do 60 tysięcy tonn, gdy prowadzone jak należy, kopalnie te wydacby mogły około 3 miljonów tonn metalu. Gdyby rząd zaniechał eksploatacji na własną rękę, sprzedał kopalnie osobom prywatnym lub wypuścił je akcjonarjuszom, rzeczy wzięłyby zaraz inny obrót, niemniéj korzystny dla samego rządu, jak i dla przemysłu krajowego. Za stanowczy krok na téj drodze uważać należy świeże przypuszczenie do pracy dwóch stowarzyszeń belgijskich, które się wzięły do dobywania węgla kopalnego, tudzież galmanu i wytapiania zeń cynku w Asturji. Trudno jednak przewidzieć, kiedy się przyjdzie do zupełnego opamiętania.

Niemniéj zajmującym jest ustęp z książki p. Beaulieu, traktujący o produkcji żelaza, metalu największéj wagi w gospodarstwie narodowém. Pomimo wielkiego bogactwa kopalni hiszpańskich i wysokiéj wartości otrzymywanego z nich żelaza, użycie go tam jest nader skromne, równie jak u nas. Mówiono kiedyś o wieśniaku litewskim, że wziąwszy z sobą tylko siekierę i konia do lasu, może tam zrobić cały wóz i uprząż, i powrócić do domu w kolasie. Prawie to samo dotąd praktykuje się w Hiszpanji: wóz wiejski wieśniaka hiszpańskiego ma w sobie jedynie sworzeń żelazny, i tyle tylko jest w nim wyższości nad litewskim, który całkiem się bez żelaza obchodzi. Główną przyczyną tego stanu lichéj konsumpcji żelaza jest systemat zakazowy, posunięty aż do niedorzeczności, któréj ciekawy przykład tu przytaczamy. Opłata drogowego, mostowego, przewozowego pobiera się w Hiszpanji od wozów okutych daleko większa niż od bosych, i gwałtem zmusza do używania złych narzędzi. Coś podobnego praktykowało się też u nas na przewozach i rogatkach miasteczek prywatnych podczas jarmarków, lecz teraz podobno wyszło ze zwyczaju.

„Przed niewielą laty, powiada p. Lehardy de Beaulieu, same tylko zakłady katalońskie i biskajskie dostarczały żelaza dla całéj Hiszpanji. Dobywano je sposobem staroświeckim, łożąc na to ogromną ilość pracy i paliwa; to zaś ostatnie składało się wyłącznie z bardzo kosztownych węgli drzewnych. Ogrom pracy i drogość paliwa całym ciężarem padały na cenę żelaza, która będąc dość wysoką w miejscu fabrykacji na północnéj granicy Hiszpanji, gdy przyszło dołączyć do niéj koszta przewozu drogą lądową, stawała się całkiem niedostępną w środkowych prowincjach kraju. Teraz, gdy urządzono kilka fabryk nowéj konstrukcji w Asturji, Galicji, górach Toledo, w blizkości Sewilli, w Maladze i Marbelli, rzeczy nieco się zmieniły; lecz większa część tych zakładów zawsze jeszcze zbyt jest odległą od środka kraju, a te co bliżéj są położone zbyt drogo muszą opłacać paliwo. Taki stan rzeczy, działając pospołu z cłem zakazowém, wynoszącém 110% od żelaza zagranicznego, z jednéj strony wywołuje ograniczanie się w użyciu tego ważnego metalu jedynie do przedmiotów niezbędnych, z drugiéj utrzymuje produkcję żelaza na stopniu niedołęstwa. Zacieśnione do szczupłych granic spożycie produktu, niedaje możności przemysłowcom korzystać ze środków fabrykacji oszczędnych a potężnych, lecz potrzebujących wielkiego nakładu. Jedynie postęp oświaty, wzrost kolei żelaznych, zniżenie ceł od żelaza zagranicznego, może spowodować w Hiszpanji zwiększenie się użycia żelaza i da możność zakładom krajowym doskonaląc się wzrosnąć do większych rozmiarów, bez narażenia na długą bezczynność wyłożyć się na to mających kapitałów. Dzieje produkcji żelaza w Hiszpanji mogą posłużyć za najwymówniejszy dowód, jak dalece mniemane opiekowanie się przemysłem narodowym za pomocą taryfy

celnéj, jest zgubném dla tych, którzy się ku niemu uciekali.“

Wszystko, co ze szkodą naturalnych źródeł bogactwa narodowego Hiszpanji, było zrobione na téj drodze, celem wywalczenia niezależności dla własnego przemysłu rękodzielnego, stało się tylko klęską kraju i tego tak troskliwie piastowanego przemysłu. Dzisiejszy przemysł hiszpański wcale niezaspokaja potrzeb krajowych; a uszczerbek sprawiony rolnictwu i górnictwu na korzyść rękodzielni przez systemat zakazowy, spowodował tylko ścieśnienie zakresu działalności. Pomimo ogromnych ceł, ciążących na fabrycznych towarach zagranicznych, towary te w liczbie przedmiotów wchodzących do kraju stanowią jednak 38% rzeczy sprowadzanych otwarcie; a jeśli weźmiemy na uwagę kontrabandę, tak ponętnie łechtaną wysokością sztucznéj ceny przedmiotów, to ten stosunek wzrośnie co najmniéj do 50% lub 60% całego przywozu. Najbardziéj zaś uderza to: że ów przemysł fabryczny, utworzony kosztem ogromnych ofiar, składanych mu przez inne gałęzie produkcji, ciągle narzeka na swe smutne położenie, a najmocniéj skwierczą ci, którzy największéj doznają opieki! Niemamy powodu być niedowiarkami i podejrzewać szczerość tych żalów: ubożuchne nasze fabryki żelaza w Wiszniewie i pod Nalibokami, a nadewszystko ostatkiem goniące cukrowarstwo na Wołyniu i Ukrainie, czyż nie świadczą, że wyjednana opieka celna, fabrykom nic niepomogła, a tylko utrzymuje wysoką cenę mętnego cukru i pospolitego żelaza?

W świecie ekonomicznym hiszpańskim jest jeszcze inne zjawisko, całkiem dopiéro opisanemu przeciwnę, niemniéj jednak wypływające z téj saméj zasady, którą ciągle mamy na oku. W szeregu rozmaitych odnóg przemysłu fabrycznego, z których każda otrzymuje pewną miarkę opieki, mniejszą lub większą stosownie do swéj urojonéj ważności, w najlepszym stanie są te, które najmniéj doznają protekcji. Taką pięknie kwitnącą odnogą jest między innemi fabrykacja machin, któréj wzrostu niezdołała zatamować ani drożyzna żelaza w kraju, ani wolność sprowadzania takich wyrobów z zagranicy.

„Wyrabianie machin, powiada p. de Beaulieu, jest jedyną gałęzią przemysłu fabrycznego, która niema udziału w łaskach komory celnéj, szczodrze szafowanych na wszystkie strony. Gdyby teorje protekcyjne miały podstawę w rzeczywistości, żadna fabryka machin niemogłaby się utrzymać w Hiszpanji pod systematem anti-protekcyjnym, wedle którego od machin zagranicznych bierze się cło wynoszące tylko 3%, gdy od surowego żelaza zdzierają aż 110%. Tymczasem zakłady tego rodzaju dobrze wychodzą w Hiszpanji, właśnie dla tego, że mała opłata celna dozwala wprowadzać do kraju wielką ilość machin, budowanych w Anglji, Belgji i Francji. Ponieważ te machiny często się psują i łamią, a posyłanie ich za granicę do naprawy wymaga znacznego czasu i dużo pieniędzy, okazało się więc dogodną rzeczą zakładać takie warstaty na miejscu. Prócz tego, fabrykant łożący koszt na sprowadzenie machiny albo narzędzia z Anglji lub Belgji, znajduje korzystném dla siebie czynić na miejscu zamówienia rzeczy robionych wedle sprowadzonego wzoru, przez co majstrowie krajowi nabywają powoli wprawy i mogą iść o lepszą z zagranicznymi. Nizkie cło od machin zagranicznych nie tylko że nieprzeszkadza wznoszeniu się zakładów mechanicznych w Hiszpanji, lecz owszem podnosi ich znaczenie.“

Do jakiego stopnia systemat zakazowy zdołał ograniczyć a nawet zupełnie wyplenić produkcję i użycie niektórych przedmiotów, niezbędnych albo dla rozwoju moralnego, albo dla ochędóstwa w bycie materjalnym narodu, — za przykład mogą posłużyć następujące słowa cytowanego przez nas autora, tyczące się szkła i papieru.

„W całéj Hiszpanji znajduje się dotąd zaledwie 17 papierni, wyrabiających bardzo kosztowny, a pomimo tego dosyć podły papier piśmienny. Przed niewielą laty cło od papieru zagranicznego było tak wysokie, że się równało zakazowi; teraz lubo je zniżono bardzo znacznie, wynosi jednak 10 realów od arrobu papieru drukarskiego (23 franki od kilogramu); od lepszych zaś gatunków cło też pobiera się większe. Taka drożyzna papieru, wpływając na mały jego odbyt, znacznie się przyczynia do tamowania rozwoju oświaty.“ W porównaniu do pobieranego u nas cła od papieru zagranicznego, hiszpańskie wprawdzie okazuje się mniejszém; lecz i tego aż nadto dosyć, ażeby mogło wywierać wpływ szkodliwy na rozchodzenie się książek i dzienników. Produkcja papieru drukarskiego tak jest ograniczoną w Hiszpanji, że niedawno dzienniki madryckie jedne zmuszone były przez czas jakiś niewychodzić, inne zaś wyszły na papierze kolorowym! Te same przyczyny sprowadzają te same skutki na drugim krańcu Europy. W r. przeszłym dziennik „Goniec Odeski“ dla braku papieru odpowiedniego formatu, wychodził czas jakiś bez marginesów, za co najuprzejmiéj przepraszał swych czytelników, ciesząc siebie i innych nadzieją założenia papierni w Odessie, co jednak dotąd się niesprawdziło. W Wilnie, pomimo blizkości dwóch fabryk, nieraz się zdarzało, że książka wydana na papierze kilku odmiennych gatunków, wyglądała jak tęcza; nieraz wydawnictwo całkiem musiało być wstrzymane z łaski papierni. W Warszawie ledwie kilka lat temu, jak książki i dzienniki poczęły wychodzić na nieco lepszym papierze. Oto jakiemi sposobami fabrykanci krajowi, ograniczając zapasy produktu, podtrzymują wysoką cenę złych wyrobów, ilekroć są wyłącznymi panami rynku, wolnymi od nieubłaganego poganiacza — konkurencji zagranicznéj.

Fabrykacja szkła w Hiszpanji jeszcze wymówniéj świadczy o podobieństwie systematu zakazowego do zwyczaju dzikich w Luizjanie, którzy, jak opowiada Montesquieu, zrąbali drzewo, ażeby zebrać zeń owoce.

„Zwierciadła, szyby do okien, butelki, szklanki, kryształ, fajans, wszystko to tak jest drogie w Hiszpanji, że mieszkańcy musieli się wdrożyć do obchodzenia się bez tych przedmiotów, równie jak u nas — mówi de Beaulieu — za czasów systematu kontynentalnego, zadowalano się widmem kawy, herbaty, cukru, lub się całkiem bez nich obchodzono. Dla tego też w Hiszpanji bardzo mało jest fabryk szkła, a i te pozostają w położeniu nie do zazdrości: któż bowiem jest w stanie kupować ich przecenione wyroby? W głębi kraju, mianowicie ku południowi, w wielu domach nieznaleźć ani jednego nawet skromnego zwierciadła, prócz chyba lusterek kieszonkowych. W chacie wieśniaczéj jedna szklanica służy do użytku całéj rodziny; a często niema nawet żadnéj czarki, piją z garnuszków glinianych. Wino i oliwa przechowuje się w amforach z gliny palonéj, albo w workach ze skóry. Zdarzało mi się widzieć, że duża miska gliniana, kilka garnków i łyżek drewnianych, składają cały sprzęt stołowy w domu.

„Skoro towary zagraniczne uwolnione zostaną od ceł uciążliwych i w skutek tego spadnie cena szkła, fajansu i porcelany, wtedy naturalnie stan rzeczy zmienić się musi. Spekulacja zachęcana obszernością rynku, który dla niéj utworzymy, przez wzwyczajenie Hiszpanów do używania produktów dotąd im prawie nieznanych, — zwróci się ku zakładaniu w kraju fabryk szkła, fajansu i porcelany, które wystąpią do współzawodnictwa z naszemi, mając nad niemi tę wyższość, że niebędą potrzebowały dalekiego przewozu rzeczy ciężkich a kruchych.“

Trudno z pewnością przewidzieć, kiedy nastąpi ta błoga zmiana, na ruinach zgubnego dzisiejszego systematu; ważnym jednak i dużo obiecującym faktem jest to, że miny pod ów systemat już się podkładają powoli. Hiszpanja posiada obecnie spore kółko żarliwych ekonomistów, którzy przed dwoma laty idąc za przykładem Belgji, założyli najprzód towarzystwo ekonomiczne, a następnie stowarzyszenie wolności handlu. To ostatnie zostaje pod przewodnictwem byłego ministra skarbu p. Ludwika Pastora, ekonomisty niepospolitych talentów; liczy w swém gronie wiele znakomitości politycznych, naukowych i przemysłowych; ma w Madrycie komitet centralny i wielką ilość komitetów prowincjonalnych po znaczniejszych miastach handlowych. Korzystając z wywalczonéj swobody politycznéj, stowarzyszenie zwołuje zgromadzenia publiczne, na których toczą się spory naukowe pomiędzy hiszpańskimi free-traderami a protekcjonistami; podpisują się i podają do rządu petycje, tyczące się reformy komór celnych. Stowarzyszenie ma w swych ręku kilka dzienników, pomiędzy któremi odznacza się „Gaceta economista, revista economico-politica“, redagowana przez p. L. Pastora. Prócz meetingów i dzienników, stowarzyszenie odbywa w swojém kole narady w przedmiocie wolności handlu i popularyzuje swe myśli w wydawanych przez się małych broszurkach, czyli tak zwanych „tracts“, podobnych do rozrzucanych niegdyś w wielkiéj ilości przez ligę angielską. Te wytrwałe usiłowania niemogły pozostać bez skutku; jakoż widać już znaczny postęp w opinji publicznéj co do wyobrażeń o wolności handlu.

Niektórzy członkowie stowarzyszenia hiszpańskiego czynili także usiłowania celem śpieszniejszego rozgałęzienia stosunków ekonomicznych Hiszpanji z innemi państwami, a mianowicie z Belgją, mając na widoku zwrócenie ku Hiszpanji kapitałów i przemysłowców zagranicznych. W istocie, Hiszpanja posiada ogromne i wyborne przyrodzone materjały bogactwa; ażeby nadać im należytą wartość, potrzeba tylko kapitału i doświadczenia w zawodzie przemysłowym nabytego. Gdzieindziéj, jak np. w Belgji, dzieje się przeciwnie: czuć się tam daje brak warstatu dostatecznéj obszerności, czyli co jedno, nadmiar stosunkowy kapitału i doświadczenia w przemyśle. Ten projekt ściągania do Hiszpanji kapitałów i umiejętnéj pracy z Belgji miał niedawno na widoku jeden z pomiędzy sekretarzów stowarzyszenia hiszpańskiego p. Marcoartu, gdy umyślnie zjechał był do Belgji, w zamiarze zawiązania międzynarodowego towarzystwa hiszpańsko - belgijskiego, którego zadaniem ma być usunięcie zawad w stosunkach handlowych między temi dwoma krajami. Dla dopięcia rzeczonego celu zamierzają urządzić: 1) publiczną wystawę w Madrycie wszystkich produktów belgijskich, które mogą mieć odbyt w Hiszpanji; 2) takąż wystawę w Brukselli produktów półwyspu pirenejskiego. Każdy przedmiot dostarczony na wystawę, ma mieć na sobie etykietę z napisem, czytelnie wyrażającym: własność, dobroć, pochodzenie, pierwiastkową cenę towaru, cenę, jaką ma na miejscu spożycia po przejściu przez komorę celną, oraz cenę, po jakiéj mógłby być sprzedawanym, gdyby cła, pobory i wszelkie wydatki nadzwyczajne zostały zniesione, a przynajmniéj wprowadzone w karby przyzwoite; prócz tego różnica między ceną dziś praktykowaną a możliwą przy swobodzie handlowéj, powinna być także jasno wystawioną przed oczy konsumenta. Zaiste, byłby to wymówny i przekonywający głos za uchyleniem przeszkód, krępujących dziś swobodę stosunków handlowych obu narodów.

Jeżeli ten na pozór skromny zamiar przyjdzie do skutku, kto wie jak znakomite mogą zeń wypłynąć następstwa! Może burzliwa walka genjuszów ekonomicznych na trybunie, na giełdzie, na kartach dzienników, walka, jaka z zaciętością toczyła się niedawno w czasie ostatniéj rewolucji we Francji; może tylko cichy, ale płodny w pomyślność społeczną traktat handlowy, za przykładem Francji i Anglji zawarty: któż to wie? Z małego ziarnka, wyzwolonego z więzów szyszki, ogromna sosna wyrasta, skoro grunt znajdzie po temu. A zaprawdę, wiekowe klęski odosobnienia aż nadto użyźniły Hiszpanję do wykochania tego ziarnka!

W. Korotyński.

PRZEGLĄD ROLNICZY.

Parę uwag o gospodarstwie.—O pszczelnictwie—O wydzierżawianiu majątków.

Dziwna, jak w ostatnich czasach wszystko, co tylko ma związek z rolnictwem, wspólnie z nim chyli się do upadku, jak dziwne zobojętnienie, zbezwładnienie ogarnęło ziemian, jak to życie z dnia na dzień, bez troski o jutro, ten stan popasowy, że nie powiem koczujący, dziwnie się przebija w naszém gospodarstwie, budownictwie, w mieszkaniach i całéj siedzibie wiejskiéj.

Gospodarstwo nędzne, nawóz i to nie wszędzie, ledwie za wrota wywieziony; budynki walące się z dziurawemi dachami; nigdzie dobrego parkanu, zaledwie gdzie nie gdzie ogród warzywny, ociągnięty żerdkami lub chróścianym pleciakiem, który się regularnie zimą pali, a na wiosnę nowy znów stawia; kilka gdzie nie gdzie sterczących, starych jabłoni pokrytych mchem, poodzieranych z kory, czekają aż je wytną na opał,—oto obraz ogólny siedzib naszych, i to bez różnicy, czy się w pośród tego wznosi domek szlachecki, czy pałac szerokie pawilonów roztacza ramiona. Zaprawdę obrazek nie ponętny; nie tak przedstawiały się kiedyś nasze wioski, otoczone jak wiankiem sadami, gdzie i cień miły i spoczynek dla oka i pożytek wypływał, i sam domek nie tak osamotniony, jakby na jakiém pustkowiu wyglądał. Bo też ojcowie nasi więcéj miłowali swe wioskowe zagrody, czy to magnat czy szlachcic, więcej w nich życia przesiedział i nie gonił marnie wiatrów po świecie, nie nudził go własny kraj, bo w pracy szukał odpowiedniego stanowi zajęcia, bo więcéj się sami zajmowali gospodarstwem, więcéj też starali się o trwałą acz nie błyszczącą ozdobę swoich siedzib, o prawdziwą wygodę i pożytek. Najbogatszy dziedzic znał niemal każde drzewo w swym sadzie, wiedział jakie rodzi owoce, kiedy posadzone i troskliwie je doglądał. Sady nasze były niejako pamiątką rodzinną; był zwyczaj, że razem z przyjściem na świat dziecka, gospodarz sadził drzewo, pielęgnował, szczepił własną ręką i już pewnie takiemu drzewu uschnąć nie dozwolił. Dziś przywykliśmy patrzeć na własne gospodarstwo, jak na prassę do wyciskania rubli i nic więcéj, to też i wioski nasze wyglądają jak popękane prassy, gdy im zanadto ciśnienia dodano!....

Nie śmiem wymówić, czego to jest przyczyną, gdy dziś wszyscy tak szeroko o uczuciach rozprawiamy, lecz czyby tu do nas nie dały się zastosować słowa Syrokomli w Noclegu hetmańskim, gdy syn gajowego co prędzéj zrzuca świtkę dla nowego kubraka i ani jedną łzą staréj ojcowskiéj chaty nie żegna! Czyż to nie do nas mówi stary Dersznіak, co to wyrabia ogólną miłość kraju, z czém się ona łączy i jak się objawia?

Powiecie, że to małe rzeczy. Nie, to nie małe. Z tych to cząstek pojedyńczych kraj się cały składa, składa się jego pomyślność. W nich on kwitnie i wznosi się, lub też wspólnie z niemi pada i usycha. Kto nie dba o rodzinną zagrodę, komu ona obojętna, kto nie zmięszał z nią cząstki swego jestestwa, kto nie tchnął na nią cząstki swego ducha, ten jest jak obcy przychodzień, niezdolny uszanować i uczcić świętych rodzinnych pamiątek, niezdolny pojąć tradycji, w tego ja żadne forsowane i książkowe uczucia i doktryny nie wierzę, będzie to zawsze tylko człowiek słowa, ale nigdy poświęcenia i pracy. Więcéj ten objawił miłości dobra powszechnego, kto drzewo posadził, kamienie z drogi odrzucił, niżli ten, kto foljały dzieł napisał i tysiące frazesów filantropijnych przedeklamował. Może to gorzkie słowa, ale prawdziwe, a prawda gorzką być musi; nie cukrowanych karmelków nam trzeba, ale gorzkiéj prawdy, jeśli nie wyrzutu?. Bo cośmy zrobili z tą żyzną, bogatą ziemią zostawioną po przodkach? Dziki step! Bośmy wyssali ostatnią cząstkę pożywną z gruntu, ostatnią kroplę krwi i potu praojców i przedali je za granicą za uścisk tancerki, za próżną błyskotkę, za kielich szampana, lub postawili na kartę szulera. Cośmy zrobili z ich domami, temi świętemi przybytkami, które były świadkami nie mniéj świętych i wielkich cnót rodzinnych i obywatelskich. Gdzie się podziały z ich ścian owe portrety familijne, choć zapylone, ale świecące prawie wiekową tradycją, nie herbów, ale miłości, poświęcenia i pracy!

Czyż wielu z nas mogłoby wskazać pokój, nie już babki, ale matki, gdzie się urodził, gdzie przyjął pierwszy jéj uścisk i błogosławieństwo i gdzie ostatnie na łożu konającéj odebrał, a jeśli go znajdzie, jeśli mu buduary zagraniczne nie zostały w pamięci, to znajdzie w nim cielęta lub gęsi posessora lub ekonoma. Gdzie się podział sad ojcowski własną jego pielęgnowany ręką, gdzie pasieka? Wszak on to dla swoich dzieci robił i tą błogą w pracy krzepił się nadzieją. Gdzie lasy, tak długo hodowane, strzeżone, wszak nie dla siebie, lecz przyszłego pokolenia, dla dzieci, dla wnuków—gdzież to wszystko znikło tyle lat pracy, tyle miłości, tyle nadziei. Cóż my teraz swym dzieciom zostawim, rubla? nędza to puścizna, nędzny ślad żywota i pracy.

Lecz powiecie, co to za skok od sadów, pasiek *i t d.*! Tak, rzeczywiście może kto sądził, że tu mówić będę o ogrodownictwie, o pszczelnictwie uczyć jak się sadzą, drzewa, szczepią okulizują, jak hodują pszczoły;—będzie czas i na to, dziś wziąłem za temat obojętność naszą mimo deklamacji dla rzeczy najświętszych, bojaźń pracy i chęć uniknienia jéj na każdym kroku. A to co? gdzie dowód?

Cóż to znaczy ten strach paniczny, to noszenie się już wszędzie z posessjami, te różne i przeróżne koncepta, np. połowiczność, aby tylko zwalić gospodarkę z siebie; czyż to miłość kraju, chęć podniesienia rolnictwa, pojęcie obowiązków stanu obywatela podobne postępowanie dyktuje? czyż to nie bojaźń pracy każe się chwytać podobnych środków? i gdzież to owe ofiary, owo poświęcenie, kiedy dla podtrzymania swego stanowiska społecznego dla podtrzymania rolnictwa, dla uchronienia nakoniec od ruiny swego własnego majątku, popracować się nie chce? Cóż to za żołnierz co z placu ucieka, cóż to za rolnik właściciel ziemski, który gdy wypadło trochę więcéj popracować, pomozolić a może i pouczyć, rzuca gospodarkę?

Nie mówię ja tu, aby wcale w posessję majątków nie wypuszczać, owszem, gdy kto odpowiedniego kapitału nie ma, stosownie do przestrzeni, ten niech część wypuści w dzierżawę a sam na pozostałéj z odpowiednim kapitałem gospodaruje, ale niech się sam od pracy nie uchyla i nie przestaje być obywatelem—rolnikiem, człowiekiem pracy, a zatém produkcyjnym w narodzie, nie zaś pasożytem wioskowym, pożywającym na miejskim bruku w gnuśności i próżnowaniu grosz przez innych zapracowany.

Co się tycze wypuszczenia w dzierżawę majątków, to teraz samo z siebie wynika, że dzierżawy takie, jako w obecnym czasie wymagające kapitału nakładowego wielkiego, muszą być długoletnie, a zatém dla gospodarstwa korzystne. Termina te 3-ch i 6-cio letnie, owe termina bankruckie z jednéj, a znaglające koniecznie dla uniknienia strat do mniéj rzetelnego postępowania w prowadzeniu gospodarstwa z drugiéj strony, wiążące ręce stronom obydwóm, muszą ostatecznie ustać. Te to dzierżawy krótkie doprowadziły kraj nasz i rolnictwo do stanu, w jakim się teraz znajduje. Dziedzic żadnych powszechnie nietylko meljoracij ale nawet poprawy budowli nie przyjmuje, posessor też z własnéj kieszeni robić tego nie może, więc łąki zarastają, rowy zapływają, budynki się walą, rola około domu gnojona, daléj ostatecznie się wypłania i gospodarstwo upadać musi.

Dziś, wypuszczając majątek lub biorąc w dzierżawę najmniéj na lat 24, posessor wie co bierze, co włożyć powinien w majątek, aby miał dochód, bo gospodarzyć tak jak do dziś dnia nie może, bo mu się to nie opłaci; wie że siać na pustém polu jak dotąd nie można, gdyż robotnik więcéjby kosztował w czwórnasób co wart plon, więc, chętnie od razu kładzie kapitał, kładzie pracę, bo wie że w przeciągu tylu lat odbierze z procentem. Dziedzic zaś zyskuje na tém, że ma już gospodarstwo raz postawione na takiéj stopie, z któréj w przyszłości już mu tylko schodzić nie dozwalać a ciągle wzrastać będzie, a stąd i odpowiednie przynosić korzyści. Taką posessję rozumiem, ale nie krótkie termina, nie drobienie majątków na maleństwa, które zawsze będą nędznie gospodarzone, ale co najważniejsza, nie zapieranie się stanu obywatela rolnika, tego pierworodnego syna kraju, dla tego, że się boimy pracy.

T. S.

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Warszawska (do 214):

— Piszą z Cieszyna: Pozwolenie rządowe na otworzenie Czytelni ludowéj w Cieszynie już zostało udzieloném i w sobotę, dnia 31 sierpnia po południu o godzinie 3-éj, uroczyście otwartą została w obec licznie zgromadzonéj na ten cel publiczności. Zanim bliższe podamy szczegóły o tym ważnym zakładzie, oto są ustawy téjże czytelni:

§ 1. Celem czytelni ludowéj jest podanie środków oświaty dla tutejszéj ludności polskiéj, z czém ma się łączyć także uprawa krajowéj mowy polskiéj, oraz obywatelska towarzyskość.

§ 2. Środkami do tego celu służącemi są: a) otworzenie lokalu stałego, w którym się członkowie schodzą i w którym przedłożone będą pisma czasowe i książki w języku polskim, jakoteż w pokrewnych narzeczach słowiańskich; b) rozmowa i zabawy towarzyskie.

§ 3. Fundusz dla uskutecznienia tych środków składa się: a) ze składek ustanowionych; b) z darów dobrowolnych.

§ 4. Członkiem Czytelni ludowéj może być każdy, którego obywatelskie i moralne usposobienie niesprzeciwia się poważności tego stowarzyszenia i staje się nim, skoro po poprzedniém zgłoszeniu się przez wydział przyjętym zostanie. Członkowie dzielą się na fundatorów i zwykłych członków i są miejscowi albo zamiejscowi.

§ 5. Prawa członków są: a) pism czasowych i książek znajdujących się w Czytelni ludowéj używać; b) w lokalu Czytelni ludowéj się schadzać, stosownie § 1 wyrażono; c) na posiedzeniach ogólnych głos zabierać lub życzenia swoje w książce życzebnéj wyrażać; d) obcych przez jeden tydzień do czytelni wprowadzać. Gdyby obcy przez dłuższy czas do Czytelni chciał uczęszczać, opłaca miesięczną składkę, wynoszącą dla miejscowych 40 krajcarów, dla zamiejscowych 20 kr.

§ 6. Powinności członków są: a) w placeniu składki rocznéj która wynosi: 1) dla fundatorów 10 zł. reń., 2) dla zwykłych członków miejscowych 4 złr., która to składka ćwierćrocznie z góry się uiszcza; skoro liczba członków zwykłych okaże się dostateczną dla utrzymania Czytelni ludowéj, ustanie dla fundatorów obowiązek większego płacenia; b) odpowiadanie wszelkim wymaganiom przyzwoitości.

§ 7. Zarząd czytelni ludowéj prowadzi wydział, większością głosów ogólnego zgromadzenia na jeden rok obierany, składający się z pięciu członków, mianowicie: czterech miejscowych i jednego zamiejscowego, który podzieli między siebie czynności, w szczególności obiera z pomiędzy siebie prezesa, sekretarza i gospodarza, a którzy powinni być członkami miejscowymi.

§ 8. Wydział zgromadza się regularnie co miesiąc, dla sprawowania bieżących czynności, atoli może być od prezesa podług potrzeby częściéj zwołanym. Prezes zwołuje nietylko wydział, ale po porozumieniu się z wydziałem, także ogólne zgromadzenia i przewodniczy na posiedzeniach. Ogólne zgromadzenie powinno się odbyć przynajmniéj jedno w roku, dla odnowienia wydziału i sprawdzenia rachunków. O każdorazowém zgromadzeniu ogólném ma się naprzód dosyć wcześnie właściwa władza rządowa polityczna w Cieszynie zawiadomić. Sekretarz prowadzi protokóły, rachunki i stara się o porządek w płaceniu składek. Gospodarz ma pieczę o wszelkich potrzebach Czytelni.

§ 9. Jeżeli jedna trzecia część członków życzy sobie odmiany ustaw, wtedy powinno się o tém na powszechném zgromadzeniu naradzać. Do uchwały jednak konieczną jest obecność połowy członków.

§ 10. Wystąpienie z Czytelni ludowéj jest każdego czasu wolne, pod warunkiem, że to występujący ćwierćrocznie naprzód ogłosi.

§ 11. Gdyby się towarzystwo Czytelni ludowéj rozwiązało, wtedy na posiedzeniu ogólném ustanowi większością głosów, na jaki cel swój majątek przeznaczy.

§ 12 Wyłączenie członka z Czytelni ludowéj może się stać na mocy jednomyślnéj uchwały wydziału.

§ 13. Wydział zawiaduje wszystkiemi w ogóle sprawami Czytelni, wyjąwszy tylko takie, które ustawą wyraźnie ogólnemu zgromadzeniu są zastrzeżone. Wydział zastępuje też Czytelnię w obec władzy i trzecich osób. Do prawomocnéj uchwały wydziału, potrzebną jest bezwzględna, do uchwały ogólnego zgromadzenia, względna większość głosów. Mogące wyniknąć sprzeczki rozstrzyga sąd polubowny, do którego każda strona obiera jednego sędziego; a ci zgadzają się na wybór trzeciego, przewodniczącego.

§ 14. Zmiany ustaw Czytelni ludowéj niemogą być bez uwiadomienia władzy przedsięwzięte, jako też rządowi wolno każdego czasu w tok spraw Czytelni ludowéj wglądnąć, lub też do tego komissarza wyznaczyć.

§ 15. Lokal Czytelni ludowéj zostaje zwykle od godziny 8 z rana do 11 w wieczór każdego dnia otwartym.

— Z artykułu p. J. F. Nowakowskiego p. t. „Wycieczka do Krakowa,“ dowiadujemy się o projekcie nowéj ozdoby pomnikowéj na Wawelu w grobach królów polskich ku uczczeniu pamięci księcia Józefa Poniatowskiego. Krewna bohatera z nad Elstery hr. Wąsowiczowa, pragnąc znajdujący się już pomnik uczynić świetnością odpowiedniejszym przedmiotowi, zgłosiła się z tym projektem do Krakowa. W tym celu, młody artysta-malarz p. Matejko, kierowany myślą znakomitego naszego estetyka Józefa Kremera, wygotował stosowne szkice posągu leżącego i insygnjów projektowanych. Spodziewać się należy, iż piękna ta myśl nieskończy się na samym projekcie, jak to np. stało się pono z pomnikiem Jana Sobieskiego w Samborzu, a Sarbiewskiego u nas pod Wilnem.

— Z Pragi Czeskiéj przybyli do Warszawy p. Emmanuel Towner, współredaktor czeskiéj gazety politycznéj „Czas,“ bardzo dobrze mówiący i piszący po polsku, oraz p. Suchecki, professor uniwersytetu prazkiego. P. Sucheckiemu radzibyśmy przypomnieć przeszłoroczną obietnicę ułożenia grammatyki języka czeskiego dla Polaków, i polecić jego pamięci chociaż szczupły słownik czesko-polski Podstrańskiego, który dotąd niewydany ma się znajdować w rękopiśmie.

— P. Józef Rogosz, wydał świeżo we Lwowie poemat pod nazwą „Olga,“ ze sprzedaży którego autor przeznaczył połowę czystego dochodu na fundusz ubogiéj młodzieży. Tamże, nakładem autora a w drukarni Pillera, wyszła Grammatyka języka polskiego, w skróceniu, dla użytku szkół niższych gimnazjalnych i realnych, przez Eugenjusza Ładę Łazowskiego.

Gazeta Polska (do 214):

— W jednym z poprzednich numerów G. P. wydrukowana była chlubna wzmianka o p. Czarnomskim z Olgopolskiego, iż potrafił zjednać przywiązanie ku sobie swych włościan. Teraz niejaki p. Z. wyjechał w G. P. z poprawką—zgadniéjcie, jaką? Oto, że nie w tém leży największa zasługa p. Czarnomskiego, iż przywiązał ku sobie włościan. ale w tém, iż wyrabiając cukier z buraków, „przyczynia się gorliwie do rozwinięcia przemysłu krajowego.“ Takie pochwały muszą mieć źródło nie w cukrze, ale chyba w syropie. Nieprzeczymy temu, iż przemysł jest ważną, arcy ważną rzeczą dla kraju; ale najprzód, są zadania moralne daleko nadeń wyższe, do których i ustalenie rzetelnych, chrześcijańskich stosunków z włościanami należy; a powtóre, ten który stara się o dobre wyroby i dla szybszego odbytu stanowi za nie ceny umiarkowane (co na cukrze u nas się niepraktykuje), służy przedewszystkiém własnemu interesowi, krajowi zaś tylko pośrednio: wynosić go więc z tego tytułu jak podskarbiego Tyzenhauza, niema za co. P. Z. swoję pochwałę musiał pisać gęsiém piórem, bo stalowe przypomniałoby mu, iż nieprodukcyjne zużywanie pióra wyrobu fabrycznego przez panegirystę przemysłu, jest grzechem przeciw... katechizmowi przemysłowemu.

— Pastor parafji ewangelicko-augsburskiéj w Warszawie, ks. Leopold Otto, wydawać będzie dwa razy na miesiąc pismo p. n. Zwiastun Ewangieliczny.

— Towarzystwo pożyczkowe dla przemysłowców miasta Poznania, założone w mies. maju r. b., z dniem 1szym września rozpoczęło wydawanie pożyczek zgłaszającym się rzemieślnikom i przemysłowcom polskim. Pożyczki te jedynie tylko na podniesienie i rozwinięcie przemysłu, którym się członkowie towarzystwa oddają, używane być mają. Towarzystwo zbiera głównie fundusze za pomocą składek członków. Prócz tego wolno towarzystwu zaciągać pożyczki od osób do jego grona nienależących—wszakże za podobne pożyczki, każdy członek podejmuje solidarną odpowiedzialność na summę przez się oznaczoną. Przystąpienie do Towarzystwa dozwoloném jest każdemu ktokolwiek oddaje się lub sprzyja przemysłowi. Składka każdego członka staje się własnością i zwraca w całości występującemu ze stowarzyszenia. Obowiązek wnoszenia dalszych składek ustaje, gdy summa zebrana od pojedyńczego członka dochodzi 20-tu talarów. Starający się o pożyczkę: winien udowodnić, że potrzebuje jéj jedynie ku podniesieniu swego procederu, jak niemniéj przedstawić dwóch solidarnie zań obowiązujących się odpowiadać poręczycieli. Pożyczka wraz z procentem w ciągu sześciu miesięcy zwróconą być winna. Dziś Towarzystwo to liczy już kilkudziesięciu członków; spodziewać się należy, że każdy, lepszego bytu klassy rzemieślniczéj pragnący, przystąpić do stowarzyszenia tego nieomieszka.

— Na posiedzeniu administracji ogólnéj warszawskiego Towarzystwa dobroczynności przyjęto projekt *kass gro-*

szowych, pod zawiadywaniem Towarzystwa dobroczynności, zaprowadzić się mających, a to celem podania niezamożnym, sposobności składania kwot jak najdrobniejszych i ułatwienia stosunków z kassą oszczędności pod zarządem dyrekcji ubezpieczeń zostającéj. Kassy takie mają być zaprowadzone w każdym cyrkule, w miarę uznanéj potrzeby. Przyjmować one będą bez różnicy wyznania i wieku do tymczasowego zachowywania i następnie przelewania do kassy oszczędności od 1 gr. do 29. Kassa oszczędności bowiem dopiéro od 1 złp. wnioski przyjmuje. Kassa groszowa przy ochronie IX (pod wezwaniem ks. Baudouina, sposobem próby przed trzema tygodniami zaprowadzona) dni temu kilka miała 78 uczęstników, wszystkich składających 213; złp. 131 wniesiono w tym czasie z tejże kassy do kassy oszczędności, a to na 48 książeczek. Z tak drobnych składek piękny zaiste rezultat.

— Pod tytułem *Siebzehn Liebelt'sche* (Siedemnastu Libeltczyków), tak zwana „Gazeta Krzyżowa" pruska opowiada historyjkę swojego wynalazku, również prawdziwą jak te, któremi nas niejeden raz już karmiła. Oto jak się rzecz ma według *N. Pr. Z.*: W Królestwie miało tak dalece zabraknąć nauczycieli, szczególniéj do języka łacińskiego, że zażądano ich z Galicji i W. Ks. Poznańskiego, jako obeznanych dobrze z polszczyzną. Dotąd niema nic zdrożnego, ani nieprawdopodobnego, ale daléj rzecz przybiera fizjonomję śmieszną. Zgadniéjcie kto naprzykład, podjął się dostawy hurtownéj nauczycieli łaciny do Królestwa? Oto, jak się wyraża „Krzyżowa gazeta" *niejaki Liebelt*, i razem przywiózł ich tu siedmnastu. Cyfra nawet stoi wyraźnie! „Gazeta Krzyżowa" domyśla się, że ten *Liebelt*, może być owym z Poznańskiego *Liebeltem*, którego nie lubi i na ten rachunek pozwala sobie osobliwszych proroctw i dobroczynnych rad. Co za troskliwość! Jakie dobre chęci! *N. P. Ztg.* powinnaby wiedzieć, że *pewien Liebelt*, jest jednym z najznakomitszych pisarzy naszych, o którym niewolno się w tak lekceważący sposób wyrażać, jak ona. Mówiąc o niemieckich pisarzach, my nie odzywamy się nigdy z taką lekkością.

— Piszą z Suwałk d. 26 sierpnia: Przed kilku dniami na polach do miasta naszego należących, dostrzeżono znaczną ilość wędrownéj szarańczy koloru szarawego, zielonopancernéj, od 2 do 3 cali długości mającéj. Szarańcza ta wszakże, przynajmniéj dotąd, znacznéj szkody w polu niezrządziła. Ucierpiały wprawdzie cokolwiek niwy późno obsiane; lecz zdaje się, iż na tém klęska się zakończy. Zimne wieczory i poranki brzydkiemu temu owadowi długo cieszyć się życiem nie pozwolą.

— Jeden z młodych pracowników w lipskiéj księgarni Brockhausa, układa katalog ogólny książek polskich, drukowanych od r. 1850 po rok 1860 włącznie, z oznaczeniem formatu, miejsca i roku wyjścia, nakładcy, ceny pierwotnéj, oraz z zachowaniem podziału naukowego książek. Spis taki lubo częściowy, bardzo jest pożądanym.

WODY MINERALNE BIRSZTAŃSKIE.

Tegoroczny kurs kąpieli skończył się w Birsztanach dnia 26 sierpnia. Zjazd chorych był niemniejszym od roku przeszłego, w ogóle było do dwiestu familij, a lubo mniej zamożnych jak roku przeszłego, ale za to daleko więcéj prawdziwie chorych, którzy bardzo błogich doświadczyli skutków, mianowicie w chorobach skrofulicznych, reumatycznych, artrytycznych, w rozmaitych obrzękłościach i zatkaniach, szczególniéj zaś w rozmaitego rodzaju wysypkach, liszajach i kamieniach nerkowych. Wanien wybrano przeszło 7,500 dla osób dorodnych i dzieci, w téj liczbie bezpłatnie dla biednych udzielono do 500 wanien. W tym roku zaprowadzone dusze (douches) przy wannach w wielu szczególnych cierpieniach były z dobrym skutkiem używane.

Świetnego u wód doznał powodzenia pan Nowiński artysta, który swojemi wieczorami dramatycznemi i prawdziwi pięknym swoim talentem deklamatorskim, dla wielu sprawił rzeczywistą przyjemność i mógł siedm razy wystąpić przed publicznością zawsze z równem powodzeniem.

Birsztany corocznie przychodzą do większego porządku, mają już od lat trzech bardzo porządną aptekę pana prowizora Ginoffa, sławiącą się akuratnością; corocznie sprowadzonego umyślnie piekarza, traktjer i sklep nieodbicie potrzebnych towarów dla odwiedzających wody. W tym roku kościół staraniem miejscowego proboszcza przy pomocy pobożnych parafjan, wewnątrz został znacznie ozdobionym ku chwale Boga. Wznoszące się corocznie nowe domki ku wygodzie przyjezdnych i coraz tańsze i wygodniejsze życie, przy tak zbawiennych i silnych skutkach oraz obfitości wody w źródłach, wiele na przyszłość dla Birsztan obiecują; życzyćby tylko należało, aby się postarano o więcéj cienia przy źródłach, albo przynajmniéj o galerję dla picia wody w upały lub w czasie deszczu.

Anicety Renjer.

Nieco o Rolnictwie

Każdy, co ziemię na zasiew ziaren człowiekowi na pokarm potrzebnych wyrabia, zowie się rolnikiem, wyrabiana do tego ziemia rolą, czynność zaś takowa rolnictwem.

Rolnictwo, jako każda w przyrodzeniu przedmiotowość posiada właściwą sobie prawidłowość i doświadczenie, czyli teorję i praktykę, o sile których ono się rozwija.

Rolnictwo niejest to skutek i wynik dowolnych władz człowieka, jak np. polityka, filozofja, teologja, i. t. p. ale tylko treściwo konieczności bytu jego; bo ono nie z zadowolenia popędu dążności władz, ale z niezbędnéj potrzeby wynalezienia pożywności czyli karmu wynikło. Jeżeli z tego względu rolnictwo jest treściwem konieczności, to nie prawidłowością, ale doświadczeniem ono się rozwijać tylko mogło; bo rolnik, pędzony potrzebą życia, musiał się oddać pracy tylko fizycznéj, któréj rozmaite odcienia wystarczały czynności jego na każdą czasowość, co właśnie i stanowi główną treść dążności jego fizycznéj, a nie moralnéj. Niegorszmy się zatém, jeżeli prawidłowość professji naszéj niejest jeszcze posunięta do tego stopnia doskonałości, jakim się dzisiaj chlubią mędrkowie, poza rolnictwem pracujący, niezazdrośćmy tego blasku, który im przyświeca.

Rolnictwo jako przedmiot, o którym mnie tu właśnie mówić zależy, w ścisłem znaczeniu wyrazu tego, jest tylko przygotowanie roli do plonu w najwyższym stopniu roślinności.

Ażeby to miało odpowiadać celowi swojemu, niezbędnie być musi, ażeby rolnik, z którym rolnictwo najbliżéj jest związane, był:

a) niezależny od wszelkiego wpływu obcéj władzy, szukającéj osobistości,
b) żadnym wpływem ubocznéj władzy nie obwarowanym dziedzicem własności, i
c) obcym od wszelkiéj osobistości względnéj.

W tém to właśnie węgielna treść i zasada rolnictwa w najobszerniejszem znaczeniu. Nikt w niczém treści téj nieodmienił i nigdy nie odmieni; ona bowiem niezależy od bytu względnego, warunkowego, a sama nim się rządzi, i jeżeli który targnął by się na rząd takowy, nietylko pojedyńczy rolnik, ale całe nawet kraje stawałyby się straszną ofiarą zemsty. Ileż dzisiaj znaleźć na to przykładów, jeżeli zajrzeć w dzieje przeszłe doczesności. Tam powiedzą, że rolnictwo nie dla tych co szukają z niego osobistości. Żalić się będą tam, ale tylko na błędy swoje, z osobistości względnéj dokonane. Biada, wołają, temu, ktoby się złudził osobistością taką! Cała doczesność jego jedynie się poświęca na to, ażeby osobistość istoty swojéj ujarzmić i skazić i być nawzajem samemu na wieczną walkę z swą osobistością skazanym. Tam niedola jego zmierzona będzie niedolą skutków, z dopełnionéj osobistości względnéj. Jeżeli rolnictwo nie dla takich, strzeż się zatem każdy osobistości z rolnictwa, czyli roli swojéj: ona bowiem pełza tylko w téj strasznéj postaci, która chorobą i śmiercią się zowie.

Wytknąwszy owe wyżéj zasady rolnictwa w ogólności, zajmiemy się odtąd uwagą nieco o stanie rolnictwa naszego, o rolnictwie Żmudzi.

Przestrzeń, którą obecnie Żmudzini zaludniają, ze wszech miar nie jest krainą potępienia, dokąd wyrokiem losu, pomimo pracy, bylibyśmy na wieczny głod skazani, gdzie z mozołu rąk naszych widzielibyśmy same tylko ciernie i głogi. O nie! ona zarówno, jak i wszystkie okolice téjże strefy ziemi, jest dosyć piękną, obfitą, bogatą, ale niestety!

> Gdzie ziemia bogata, obfita,
> Tam tylko bezczynność rozkwita,
> Gdzie żyje dostatek wszelaki:
> Tam ludzie najwięcéj próżniaki.

Obfitując we wszystko, nieznali nasi przodkowie potrzeby, któraby ich nagliła do silnych i ustawicznych prac, do wynajdywania i wprowadzania nowości w odmienieniu pierwotnego stanu rolnictwa; bo ziemia, którą wyrabiali, zaledwie zgliszczem z lasów opędzona, nadto im wszystkiego dostarczała. Z takiego to stanu rzeczy w rolnictwie naszém się wyrodziły:

a) skłonność do bezczynności i próżnowania,
b) ślepe i niewolnicze we wszystkiem przodków swoich naśladowanie;
c) niedbałość o stan rolnictwa jako też i o rolniczy, i
d) chciwość zysku z roli, zrodzona i pobudzana co raz upadającą roślinnością.

Zaiste! Czego po takim celu i dążności rolnika rolnictwo nasze spodziewać się może? Jakaż nadzieja roli, którą chciwce usiłują obiema obdarć rękami? Rola tam, jak tkliwa matka czując pożerający głod dziecięcia, daremnie się wysila, daremnie z głębi wnętrzości swoich wywołuje ostatnią wilgoć roślinności, ażeby tych nieczułych łupieżców nasycić, uspokoić; ale oni nigdy się nienasycą, i jak zwierz zgłodniały, co raz to chciwiéj, co raz to wściekléj szarpać i obdzierać nieprzestaną, aż w duszach ich ten ogień piekielny chciwości niezagaśnie.

Błędy w rolnictwie naszem popełniane, są skutkiem ciemności i niewyrozumienia rolnika tak powołania swojego, jako też i istoty rolnictwa. Mając na celu osobistość tylko względną, bezwarunkowo liczy się on egzekutorem zysku. Dla takich i rola i rolnictwo jest tylko skutkowym przedmiotem. O nie! one są czemś inném, wcale inném i wyższem. Jak wiara życia po każdym człowieku zaparcia się doczesności, tak rolnictwo, po każdym rolniku zaparcia się osobistości wymaga i dla tego rolnictwo powiada: nietroszcz się każdy o plon roli twojéj, ale przygotowuj do plonu rolę twoję: albowiem plon roli twojéj zamieszka tam tylko, gdzie nie chwast, ani ostu ziele, ale obfitość płonności przebywa.

Jedynie z chciwości zysku z roli u nas się wyrodził błąd, błąd wielce ważny i powszechny, którym jest: nadmiar zwiększania wysiewu, w stosunku zasilania i wyczerpywania siły roślinnéj z roli, czyli że niema u nas oględności w zachowaniu siły roślinności. Ta ułomność popełniana jest straszną gorączką roli i jak rdza co kruszec toczy, tak ona wszystko niszczy i pożera. Energiczny rolnik dąsa się ze środkami o uleczenie roli swojéj, skoro spostrzeże, że do niéj już się wkrada choroba jakaś. Niepojmując onéj, to za to, to za owo na oślep się chwyta, przebiega rozmaite koleje próby, a kiedy żadna mu się nieuda, tracąc nadzieję na wszystko, opuści strudzony ręce i jak niewinna ofiara oddaje się woli przeznaczenia. Taką chorobą roli zwykle u nas bywa brak owéj oględności.

Ażeby temu zaradzić, wyłożę tu sposób zachowania należytego stosunku, który dosyć jasny i prosty. Wziąść pewną przestrzeń ziemi np. morg jeden, wyliczyć wiele on potrzebuje produktów zasiłków, na dostateczne ugnojenie i tę ilość zastosować do ilości bydląt, które kałem swoim, przy dostatecznem pościełaniu, takową ilość zasiłku przygnoić mogą. Słoma wydana przez rolą w żaden sposób za produkt karmowy liczyć się niemoże, a użyta być musi tylko na pościałkę bydląt karmowych; bo rola wydając plon o tyle się wysila ile go wydaje, ażeby wrócić znowu tę siłę, którą wydając plon utracić musiała, oddać jéj trzeba wszystko, co tylko wydała. Ale gdy z wydanego plonu bezwarunkowo wyłączamy zboże, to i słoma ta, użyta za pościałkę, już niewystarczy, o wartość wyłączonego zboża, do zachowania stosunku tego, a potrzebuje drugie tyle, a może i więcéj na to siły wartości swojéj. Tą wartością jest i być powinien wszelki pokarm, użyty na przekarmienie ilości bydląt co kałem przygnoiłyby ową ilość przez rolę wydanéj a na pościałkę użytéj słomy. W stosunku rozchodowania, jeżeli którego produktu zabrakłoby, brakujący zwiększać o tyle, ażeby oba wzajemnie sobie wystarczały na czas karmowy. Takowe sprzężenie produktów tych, będzie właśnie symetrycznym stanem, czyli momentem równowagi między zasilaniem a wyczerpywaniem siły roślinności z roli.

Stopień zasilania roli, nietylko u nas, ale i wszędzie, gdzie tego rola wymaga rozumieć trzeba najwyższy: od tego bowiem cały plon roli zależy. O tém najłatwiéj każdy przekonać się może, skoro zechce zajrzeć w kłos zboża czczéj a obfitéj roli. W stosunku różnicy téj sasilać i rolę; zasilać najwięcéj bo najmniéj siać się będzie, a najmniéj zasiewać, ażeby najwięcéj się zbierało.

Zasilanie roli liczy się u nas za najlepszą dźwignię rolnictwa, ale niemniéj tego pożytecznym rolnictwu być może i systemat ogółowy gospodarczy, a bardziéj w miejscowości takiéj, gdzie liczba gospodarzy, przeważyła liczbę robotnika o czem nieodmawiam uwag moich na przyszłość, jeżeli to się okaże być potrzebnem.

A. Dowkont.

KORESPONDENCJA
KURJERA WILEŃSKIEGO.

Paryż, *7 września.*

W końcu ubiegłego miesiąca odbyło się w pałacu Mazarina publiczne posiedzenie pięciu akademij. Prezydował pan Giraud, prezes akademji nauk moralnych i politycznych, w assystencji pp. Villemain, Mohl, Milne-Edwards, Rober i Mignet, wysłańców akademji Francuzkiéj, akademji napisów, nauk, sztuk pięknych, oraz nauk moralnych i politycznych.

Pan Giraud zagaił posiedzenie długą przemową powszedniéj formy, w końcu oświadczył, że Thiers ufundował nową nagrodę, któréj warunki oznaczy akademja Francuzka. Nagroda ta, dodał, będzie korzystną dla literatury historycznéj, oraz uwieczni pawięć nadzwyczajnéj nagrody otrzymanéj przez autora *Historji Konsulatu i Cesarstwa.*

Następnie odczytano raport z konkursu nagrody lingwistycznéj, ufundowanéj przez Volney'a.

Komissja, ogłaszając konkurs na rok 1861, zapowiedziała, że udaruje medalem złotym wartości 1200 franków, autora najlepszéj *Filologji Porównawczéj.* W skutek tego ogłoszenia, nadesłano akademji dziewięć dzieł drukowanych lub pisanych; tytuły ich następujące:

„Ueber die nabathaïschen Inschriften von Petra Haurau, Vornehmlich der Sinaï-Halbinsel, und ueber die Münr-Legenden nabathaïscher Könige." przez pana Levy.

„Manuskrypt pictograficzny Amerykański," poprzedzony rozprawą „o Ideografji skór-czerwonych"—przez księdza Domenech.

„Historja języka Normandzkiego, Angielskiego i Francuzkiego" przez pana Le Rericher, professora retoryki.

„Wykaz znaków numerowania, używanych przez ludy wschodnie starożytne i nowoczesne" przez pana Pihan, prota typografji Wschodniéj w drukarni cesarskiéj.

„Alfabet powszechny, wysnuty z mechanizmu słowa." „Restytucja alfabetu pierwotnego"—rękopis in f. przez pana Fournery.

„Origines Europeae.—Die Alten Voelker Europas" etc. przez pana Diefenbach.

„Essai sur la langue Chinoise" przez Leona Rosny.

„Pierwsza część prób gramatyki elementarnéj Malajskiéj; z dołączeniem słownika wyrazów Malajskich zfrancuziałych" przez pana Marre.

„Die Transcription des persischen Alphabetes" przez doktora H. Barb.

Wymieniwszy tytuły, sprawozdawca powiedział, że kilka z powyższych dzieł napisano z wielką znajomością przedmiotu—żadne jednak zdaniem komissji nie odpowiedziało wszystkim warunkom potrzebnym do otrzymania nagrody.

Komissja szczególniejszą uwagę zwróciła na „Essai historique sur la langue Chinoise" dzieło młodego pisarza pełnego nadziei, pana de Rosny, i przyznała mu summę 1200 franków, ażeby mógł dokończyc rozpoczętą pracę.

Bardzo zaszczytną wzmiankę dostał pan Diefenbach. Wzmianki zaszczytne otrzymali pp. Levy, Le Rericher i Barb. Nadto, komissja dała 500 fr. zachęty panu Pihan, za jego wykaz znaków numerowania.

Medal złoty wartości 1200 franków, tego roku nie przyznany nikomu, otrzyma na konkursie 1862 roku, autor najlepszéj *Filologji porównawczéj.* Praca musi być dokonana na wzór studjów zrobionych w ciągu ostatnich lat dziesięciu, w językach rzymskich i germańskich. Analiza porównawcza dwóch narzeczów—oraz rozbiór całéj jednéj rodziny języków, będą również do konkursu przyjęte.

Po odczytaniu raportu z konkursów, zabrał głos wicehrabia Rougé, członek akademji napisów, i odczytał sprawozdanie z poszukiwań podziemnych dokonywanych w Egipcie z rozkazu Vice-króla.

Po panu Rougé, pan Petitot członek akademji sztuk pięknych w sposób zajmujący zastanawiał się nad epokami życia ludzkiego w stosunku do sztuk plastycznych.

Następnie astronom Babinet odczytał kilka notat naukowych dotyczących świeżych fenomenów firmamentu.

Nakoniec pan Viennet odczytał kilka swych bajeczek. Dowcipna treść niektórych przyjemnie rozweseliła zgromadzenie nieco znużone zbyt suchą osnową sprawozdań naukowych.

Doroczne posiedzenie akademji Francuzkiéj, dzień wyznaczony na nagradzanie cnoty i literatury, przeszedł mniéj gwarnie i mniéj uroczyście. Ławy publiczności były puste, a w sanktuarjum rozdawać nagrody przyszli tylko prezes i sekretarz wieczysty. Reszta akademików odznaczała się nieobecnością. Pod koniec posiedzenia zjawiło się wprawdzie kilku, ale tylko na chwilę i pan Saint-Beuve nawet nie usiadł, tak mu pilno było odejść; drugi członek przyszedł tylko przespać się trochę, bo zaledwie usiadł, zasnął snem sprawiedliwego; jeden tylko Jules Sandeau dotrwał przykładnie od początku do końca z otwartemi oczyma i niby natężonym słuchem. A trudno było téj sztuki dokazać, bo upał doskwierał ognisty... atmosfera w sali tak była senna, że najciekawsi słuchacze z trudnością opierali się morfeuszowi.

Głos pana Villemain wyciągnął wreszcie zgromadzenie z letargu. Mowa jego jak zwykle płynna, kwiecista i szczypiąca, jak prąd świeżego wiatru ocuciła najospalsze głowy. Szanowny sekretarz akademji zdawał raport z rozdanych literatom nagrod.

Pierwszą nagrodę Montyona dostała książka pana Lévesque, pod napisem *„La Science du Beau."* Tytuł niebardzo wydał nam się trafny: poczucie piękna jest darem, nie nauką. Nie za pomocą nauki Fidjasz tworzył swe bogi i nie przez naukę również Rafael dójrzał swoje madonny. Cyceron powiada, że kiedy Fidjasz rzeźbił Jowisza lub Minerwę „oboje w głowie jego byli i za rękę go wiedli." Malując Galateę, Rafael pisał: „Kopjuję ideał, który mam w duszy." „Teorja piękna, to natura widziana okiem ideału" powiedział Hugo; wszyscy sztukmistrze, zgadzając się z nim na to, twierdzą że pojęcie piękna objawione być tylko może a nie nauczone. Cóżkolwiek bądz, akademja mająca inne w tym względzie pojęcia, ukoronowała *naukę piękna.*

Następnie nagrodzono pana Alfreda Mizieres, za książkę pod tytułem *„Szekspir, jego dzieła i krytycy."* Tu nam także trudno podzielić zdanie Laureata. Twierdzi on, że Szekspir zawsze samego siebie malował. To fałsz. Karły tylko zawsze i wszędzie siebie widzą. Genjusze przez intuicją odgadują charaktery drugich, nie kopjują siebie, ale czerpią z całéj ludzkości, w któréj sercu jak w otwartéj czytają księdze.

Z kolei, pan Baudrillart dostał nagrodę za dzieło pod napisem: *"O stosunku moralności do ekonomji politycznéj."*

Zaraz po tém, akademja, bojąc się znowu na zarzut zbytniéj powagi zasłużyć, nagrodziła poemat pana Mistral, pod tytułem *Mereio,* napisany w prowansalskiem narzeczu. Pan Villemain tak wymotywował tę niespodziewaną łaskawość akademji. „Poemat ułożony w południowém narzeczu, opisujący językiem ludowym poświęcenie dziewicy, musiał pozyskać uznanie nasze. Naiwność tekstu, obrazy natury, ta cudna, ziemia cudniejszem jeszcze oświecona niebem, malowidło kraj-obrazu nie zmieniające się jak ludzkie pojęcia, takie rzeczy i w naszych czasach mogą dać urok poezji... Owiani jéj czarem, dajemy najświeższą naszą palmę Mistralowi."

Następnie nagrodzono *„Gazidę"* powieść Kanadyjską pana Marmier; *„Komedję dziecinną"* ładną, rymowaną fraszkę Ratisbona; nakoniec *„miłosierdzie w Paryżu,"* zręcznie dla mitrowanych dobroczyńców przez Lecomta sporządzony komplement.

Nagroda Goberta podzieloną została pomiędzy pana Dargaud i Géruzez; pierwszy został nagrodzony za *Historję wolności religijnéj we Francji;"* drugi za *„Historję Literatury Francuzkiéj.* Dwa te dzieła przeczące sobie wzajemnie, uwieńczone przez akademją jednocześnie, dowodzą, że nieśmiertelni zarówno i w surowości i w pobłażaniu gustują, że byle dobrze napisana, czy to będzie oda do Piłata, czy do Heroda, przyklasną i ukoronują, zostawiając motłochowi obstawanie za jakąś tam bezwzględną prawdą.

Villemain mówił długo, i sam się bawił i nie znudził nikogo. Po nim Henryk Bornier odczytał swój piękny wiersz pod tytułem „l'Isthme de Suez" który otrzymał nagrodę poezji. Poemat ten wart dobrego tłumacza, tak jest niepospolity, a mianowicie tak nową myślą natchniony.

W końcu, Laprade, członek akademji, odczytał sprawozdanie z nagród rozdanych cnocie. Raport był redagowany z serdecznością szczerą, cechującą wszystkie utwory autora *Psalmów.* Oto w jaki sposób go rozpoczął:

„Kiedy Montyon zażądał od akademji, żeby prócz talentu nagradzała także cnoty, natchnęło go sprawiedliwe poczucie posłannictwa literatury; prosty, dobroczynny człowiek, dopełnił mądre dzieło wielkiego męża stanu, który założył akademją. Obowiązek przestrzegania czystości języka, wkłada również obowiązek czuwania nad czystością myśli. Któżby się podjął napisać historją słów, nie dotknąwszy historji dusz; nie wglądając w wypadki dające słowom ich rzeczywiste znaczenie! We wszystkich wielkich zgromadzeniach gdzie czczono wymowę, od czasu walk Agory i Forum, aż do naszych spokojnych posiedzeń, dla tego tak wysoko ceniono sztukę mówienia dobrze, iż była w ścisłym związku z chęcią czynienia dobrze." i t. d.

Mowę swoją Laprade zakończył przytoczeniem listu który w roku 1782 pisał do akademji najhojniejszy wynagrodziciel cnoty, radca stanu, i kanclerz, Montyon. Początek tego listu brzmi jak następuje.

„Panowie! Wszystkie rodzaje talentu dostają nagrodę, tylko cnota jéj niema. Gdyby obyczaje były czyste, a dusze wyższe, zadowolenie wewnętrzne z dokonanego dobra, byłoby dostateczną nagrodą za ofiarę jakiej wymaga cnota. Ale dla większéj liczby ludzi potrzeba innéj nagrody; trzeba, żeby chwalebny czyn był chwalony. Pochwały te były pierwszym przedmiotem literatury; i w istocie, jestto najzaszczytniejsza funkcja genjuszu.

„Akademja zbliżyła się do tego zwyczaju starożytnego, proponując wymowie powszechnéj, panegiryk Sullego, Aguesseau, Fenelona, Catinata i innych wielkich mężów. Ale w narodzie jest tylko mała liczba takich, którychby czyny miały charakter sławny. Cnoty ludu przechodzą nie postrzeżone, nie znane. Wyprowadzić te cnoty z ciemności, jestto nagrodzić je i rzucić na świat nasienie dobrych obyczajów.

„Przejęty tą prawdą niżéj podpisany obywatel, prosi akademji, żeby przyjęła fundacją nagrody, któréj przedmiot i warunki następujące.

1. Akademja co rok na swém publiczném posiedzeniu będzie odczytywała przemowę zawierającą pochwałę cnotliwego uczynku.

2. Sprawca szlachetnego czynu, mężczyzna czy kobiéta, nie będzie mógł być wzięty z klassy wyższéj nad mieszczańską, pożądaném jest, żeby był wybrany z najniższej warstwy społecznéj." i t. d.

Na ostatniém posiedzeniu akademja nagradzała samych wyrobników. Przyłączenie Sabaudji dodało jéj jednego laureata. Rozdano kilkadziesiąt tysięcy i powiedziano wiele słów pięknych; jednak, mimowolnie nastręczała się myśl, czy te nagrody rozdane *dwudziestu* cnotliwym, nie ubliżają milionom dusz prawych, które żyją i czynią dobrze, w téj Chrystusowéj Francji. Rzadko tu spotkać można człowieka, któryby dobrowolnie lub z musu, nie pełnił obowiązków swoich jak należy, cnota nie jest we Francji fenomenem, ale bardzo powszedniem zjawiskiem. Nagradzanie jéj tedy, mniéj tu jeszcze ma sensu niż gdziekolwiek bądź. Filozofja polityczna protestuje przeciw nagrodzeniu cnoty bo ogłoszenie dwudziestu poświęceń godnych nagrody, nie może przeciwważyć ogłoszeń zbrodni sądzonych przez trybunały. Filozofja religijna, tą razą z polityczną zgodna, nie chce również, żeby ludzka nagroda stawała pomiędzy cnotą a Bogiem.

Wiele by o tém było mówić, ale do porządku wołają kronikarza czytelnicy. Nie zapuszczając się więc daléj w sfery transcendentalne, wracam do Paryża z innéj strony.

Podobnie jak w roku 1859, wystawa fotografji była otwarta obok wystawy obrazów w Pałacu przemysłowym, i cały miesiąc dłużéj trwała od téj ostatniéj. Nie mniéj liczna od poprzedniéj, dowodziła ogromnego postępu w udoskonaleniu dawnych sposobów działania, oraz wiele nowych złożyła próbek. Powszechna piękność odbicia, uderzała zaraz na wstępie. Temu dwa lata, dobre odbicie było wyjątkiem, dziś jest regułą powszechną.

Długo zaprzeczano fotografji zalet artystycznych, teraz jednak coraz ogólniejszém staje się twierdzenie, że *Camera obscura* jest tém w ręku fotografa, czém dłuto lub pędzel w ręku artysty. Uczucie i talent, objawia się równie za pomocą przyrządu Daguerra, jak zwykłych sztuki plastycznéj narzędzi. Patrząc na fotografje zdjęte przez ludzi rozmaitych narodów, można również jak na wystawie rysunków, odróżnić szkoły, a nawet kraje: Anglik w swoich a Francuz w swoich najwyraźniéj przebija. Lepiéj niż gdziekolwiek, można się o tém przekonać na expozycji.

Pomiędzy wystawionemi nowościami, najwięcéj uderzają odbicia wielkie Delesserta. Fotografje ludzi i koni naturalnéj wielkości, oddane z dokładnością mikroskopiczną, w osłupienie wtrącaią widzów. Ogromne te odbicia otrzymują się za pomocą czarnoksięskiéj latarni, nie z natury, ale z małych fotografij.

Pierwszy Bertsch, z pomocą soczewek powiększających, odbił powiększone na papierze maleńkie żyjątka królestwa przyrody. Naśladując jego metodę, sprobowano najprzód powiększać portrety; pierwsze próby nie udały się wcale: dostarczyły tylko zarysów, które musiały być dopełnione przez malarzy. Dopiero w tym roku, dzięki ciągłym poszukiwaniom francuzkiego towarzystwa fotograficznego, sposób powiększania wszedł na drogę pewną i dostarczył wiele obiecujących próbek.

Wystawa pana Bertsch, który nad wielkiemi odbiciami pozawieszał małe ich wzory, najlepiéj cały proceder powiększania objaśnia.

Wedle zwykłéj metody, fotograf otrzymawszy na szkle odbicie *negatywne,* na którém jasne części przedmiotu oddane czarno, a czarne biało. Kładzie na to szkło, kawałek papieru *pozytywnego,* czułego na światło, i wystawia go razem na działanie światła. W ten sposób otrzymane odbicia, są zupełnie takie jak wzór na szkle odbity, i takiéj że wielkości.

Ale, jeżeli zamiast tak działać, postawiemy w otworze *Camery obscury* powiększającą soczewkę, a za nią szkiełko ze zwyczajném odbiciem, promienie światła przeświecające je, utworzą odbicie powiększone i rzucą takowe na zdaleka stojący ekran, który je powiększać będzie lub zmniejszać, w miarę swéj od *Camery* odległości. Jeżeli na ten ekran wielkości obrusa, położymy papier *pozytywny, czuły,* wizerunek ustali się na nim jak w zwyczajném działaniu fotograficznego przyrządu.

Takim sposobem robią się owe wielkie fotografje dokładnością swoją zdumiewające.

Osoby, których ta kwestja bliżéj obchodzi, znajdą ob-

szerniejsze szczegóły wynalazku w *Miesięczniku Francuzkiego Towarzystwa Fotograficznego.*

Odbicia Delessert'a nader są pożyteczne dla artystów. Mianowicie portrecistom wynalazek jego niezmiernie ułatwia robotę: zamiast gonić przez miesiąc za zniecierpliwionym wzorem, malarz może mieć przed oczyma doskonałe a nie ruchome odbicie w pozie pożądanéj. Nadto, ma najwierniejsze oddanie ubioru. Jakże żywo taka fotografja oddaje draperje! poznasz na niéj, po ile płacono gatunek materji z któréj suknia uszyta. Są to już nie obrazy, ale życie, w całéj swéj przecudnéj lub brutalnéj nagości. Co za skarb dla malarza, naprzykład, grupa psów, przedstawiana przez Delessert'a w naturalnéj wielkości, złapana, że tak powiem, na gorącym uczynku. Kto nie widział, wyobrazić sobie nie potrafi takiego ruchu na papierze.

Fotografje hrabiego Aguado zwyczajnych rozmiarów, odznaczały się nadzwyczajną czystością odbicia i artystycznym układem. Prócz ludzi, przedstawił mnóstwo zwierząt, co dowodzi wielkiéj biegłości działania, Nie mało potrzeba zręczności, żeby tak złapać w lot postawę zwierzęcia, nie dającego namówić się do pozowania. Odbite przez pana Aguado całe uprzęże wołów i koni w pięknym krajobrazie, mogą służyć za wzory najpierwszym malarzom zwierząt: Rozie Bonheur i Troyonowi.

Pan Grangedor zrobił ważne dla nauki rysunku zastosowanie z powiększenia fotografji. Przekopjował on tym sposobem wszystkie arcydzieła rzeźby, przyjęte za wzory w szkołach rysunków. Patrząc na jego świetną wystawę posągów, każdy cieszyć się musi, że zastąpią nieudolne litografje, w które wpatrując się, uczniowie od kolebki smak sobie psuli.

Jedną z najważniejszych trudności w operacji powiększania fotografji, jest konieczna potrzeba żywego światła, którego w Paryżu niebiosa rzadko udzielają. Ażeby tedy niebyć zawsze na łasce słońca i od kaprysów jego nie zależeć, obmyślono sposób obywania się bez niego w pewnych razach, wezwawszy na pomoc światła elektrycznego.

Próby wystawione przez pana Vilette, otrzymane z pomocą elektrycznego przyrządu Duboscq'a, artysty nie zadowolnią, dla fizyka są jednak bardzo ciekawe, bo dowodzą do jakiego stopnia światło elektryczne może zastąpić działanie promieni słonecznych.

Tym sposobem otrzymane odbicia Nadara, wystawione pod nazwą galerji elektro-fotograficznéj, były najlepsze, chociaż rzecz pewna, że sztuczne światło nigdy nie dorówna słonecznemu.

Fotografje mikroskopiczne stanowią inne zastosowanie nowe. Rozłożono je obok wielkich fotografij Delessert'a. Patrząc przez szkiełko wielkości główki od szpilki, można obaczyć bardzo wyraźnie, grupę złożoną z dziesięciu osób, a nawet przeczytać napis pod nią wyryty.

Już na przedostatniéj wystawie były podobne odbicia mikroskopiczne. Czytaliśmy już wtedy *odezwę do wojska Włoskiego* bardzo wyraźnie napisaną na niedojrzaném gołém okiem kawałeczku papieru. Nowością jest tylko sposób umieszczania takich fotografij w malenkiéj podłużnéj soczewce, którą można oprawić w oczko od pierścionka, lub w główkę od szpilki.

Ze wszystkich wystawionych świeżych owoców fotografji, fotograficzne klejnoty Dagron'a największe miały powodzenie, bo je protegowały kobiety. Nowy ten sposób ukrywania miłych sercu przedmiotów pod rażącym blaskiem dyamentu, lub cieniem listka róży, niezmiernie przypadł do smaku pięknéj naszéj połowie, kodeksem jeżeli nie na wieczne kłamstwo, to przynajmniéj na wieczną dyssymulację skazanéj.

W literaturze, jedyną nowością jest tom XIX Thiersa *Historji Konsulatu i Cesarstwa.* Autor opisuje w nim pobyt cesarza na Elbie, i jego wylądowanie we Francji w dziwnie zajmujący sposób. Tom ten wielu słusznie uważa za najciekawszy i najlepiéj napisany z całego tego pomnikowego dzieła, obfitującego w porywające opisy.

Σ

Z Mohilewskiej Gubernji *d. 15 sierpnia 1861 r.*

Świetna myśl, która tlała od kilku lat w większości naszéj szlachty, w pamiętny dzień 27-go kwietnia r. b. przybrała kierunek objawu i stałego przedsięwzięcia zawiązania towarzystwa rolniczego. O czém przy zjeździe dnia 27-go kwietnia r. b. szlachta Orszańskiego powiatu postanowiła i aktem według prawa stwierdziła.

Dnia 10-go sierpnia, szlachta zebrana w Horkach, niemal z każdego powiatu po kilku, dla obejrzenia żniwiarki Mazier, i również porozumienia się co do mającego się zawiązać towarzystwa rolniczego, uchwaliła co następuje.

Wybrać przewodniczącego obradom, jako też pewną liczbę członków, którym ma się poruczyć dalszy rozwój towarzystwa, i skomunikowanie się ze wszystkimi obywatelami którzy nie objawili swéj chęci przystąpienia do towarzystwa.

Prosić marszałków każdego powiatu, chcących przyjąć udział, by raczyli zebrać swych powietników przed dniem 15-go września, celem wybrania jednego lub dwóch delegatów, którzy z nagromadzonemi materjałami mają się zebrać na dzień 1-go października w Mohylewie dla napisania ustawy przyszłego towarzystwa i przedstawienia onéj właściwéj władzy. Gdyby zaś którykolwiek z marszałków wymówił się od przewodniczenia na zjeździe powiatowym, miejsce jego ma zastąpić jeden z obywateli wybrany przez osoby, które przystąpiły do towarzystwa w tym powiecie.

Zgodnie z tém jednogłośnie został obranym na prezesa p. Edward Żukowski z zachowaniem tego urzędu aż do wyborów na zasadzie sankcji rządowéj. Jako też wybrano z każdego powiatu po kilku obywateli, którzy przyjęli na siebie obowiązek zakomunikowania nieobecnym projektu ustawy i postanowień.

Przy obradach byli obecnymi niektórzy z professorów Horeckiego zakładu, udzielając nam swych rad i spostrzeżeń. Studentom zaś winniśmy niemałą wdzięczność za ich serdeczną gościnność, któréj doznaliśmy przez ciąg naszego pobytu w Horkach.

Kwestja włościańska postępuje u nas żółwim krokiem, jednak chociaż dotychczas nie odkryto gmin, wszelako większość jest za co najprędszém nadaniem listów nadawczych, co niechybnie nastąpi z ukończeniem robót polowych.

Życzeniem jest wielu, by jakkolwiek bądź wprowadzić osobistą odpowiedzialność coby i winno być zasadą urządzenia stosunków włościańskich; jednak wiadomy stan dzisiejszy większości naszych włościan, którzy nie chcą pojmować potrzeby pracy, wymaga by czasowa solidarność w wypłatach zmusiła ich nadal myśleć osobie.

WIADOMOŚĆ BIBLJOGR. ZA MIESIĄC SIERPIEŃ 1861 ROKU

1) Sefer Tehilim, czyli psalmy Dawidowe, in 8-vo str. 388, ark. 24, nakład i druk Romma. 2) Nauka czytania pisma polskiego dla małych dzieci, z różném nabożeństwem i katechizmem katolickim, in 16-mo str. 29, ark. 1, druk Blumowicza. 3) Szkic historji powszechnéj dla dzieci tudzież dwie tablice chronologiczne (wedle metody A. Jaźwińskiego), ozdobnie chromolitografowane przez Aleksandra Zdanowicza, in 16-mo str. 284, ark. 9 i pół, nakład księgarni Rafałowicza, druk Marcinowskiego. 4) O kształceniu duszy. Psychologja i filozofja dla kobiet. Wyjątek z dzieł Aimé-Martin, przełożyła Marja B, in 16-mo str. 115, ark. 3 i pół, nakład i druk Kirkora. 5) Kitwe Kodesz, t. j. pismo święte, część IV in 4-to str. 244, ark. 31, nakład i druk Romma. 6) Złoty Ołtarzyk czyli krótkie zebranie różnego nabożeństwa z dodaniem modlitw i pieśni w kościele rzymsko-katolickim używanych. Wydanie nowe przez gorliwego kapłana przejrzane, poprawione i pomnożone, in 16-mo str. 600, ark. 12 i pół, druk Blumowicza. 7) Ramoty Starego Detiuka o Wołyniu, zebrał Antoni Andrzejowski, in 16 mo, tom I str. 224 tom II str. 283, ark. 9, nakład i druk Kirkora. 8) Elementarz rossyjski, zawierający stopniowe tablice sylab, codzienne modlitwy, naukę czytania, i bajki wierszem, ułożył wedle najlepszéj metody G. R., in 16-mo, str. 29, ark. 1, druk Blumowicza. 9) Cześć świętego Michała archanioła w kościele Bożym, który jest jeden święty apostolski katolicki. Wydanie dla odbudowania kościoła zgorzałego w parafji Czerejskiéj, in 16-mo str. 196, ark. 6, druk Syrkina. 10) Sefor Likute Hałachot, to jest zebranie uchwał, in 4-to str. 34, ark. 4 i pół, nakład i druk Romma. 11) Seder Tefilot Mikoł Haszana, t. j. porządek modlitw na cały rok, in 8-vo str. 144, ark. 9, nakład i druk Romma. 12) Czyn szlachetny. Zdarzenie prawdziwe, opowiedziane jako wspomnienie z lat młodocianych, przez ks. Stanisława Felińskiego, wydanie drugie, in 16-mo str. 32, ark. 1, nakład i druk Syrkina. 13) Kalendorius arba metskajtlas ukiszkasis nuog uzgimima wieszpaties 1862, in 4-to, str. 56, ark. 7, nakład i druk Zawadzkiego. 14) Wojny Żydów z Rzymianami, ułożone przez Józefa Flawiusza, tłomaczył Kalman Szulman na biblijny język z uwagami, in 12-mo str. 84, ark. 8, druk Romma.

КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

1. Отъ Виленской палаты государственныхъ имуществъ объявляется, что, съ разрѣшенія министерства, въ присутствіи ея, въ концѣ этого, или въ началѣ будущаго 1862 г., будутъ продаваться съ торговъ, по Виленской губер., старые единичные дубы, растущіе въ казенныхъ дачахъ и на прилегающихъ къ нимъ крестьянскихъ угодьяхъ въ I Трокскомъ лѣсничествѣ, надъ сплавною рѣкою Виліею, въ дачахъ: Ковенская Вака, Рыконтской, Буришской; въ III Трокскомъ лѣсничествѣ, надъ сплавною рѣкою Нѣманомъ, въ дачахъ: Субортовицкой, Пуньской; въ Ошмянскомъ лѣсничествѣ, надъ сплавною рѣкою Березиною, впадающею въ Нѣманъ, въ дачѣ Бакштанской. Всего отъ 10 до 12 тысячъ дубовъ, на слѣдующихъ облегчительныхъ условіяхъ.

1) Дубовыя деревья будутъ заблаговременно на корнѣ заклеймены, занумерованы и оцѣнены лѣснымъ вѣдомствомъ.

2) Купившему на торгахъ дубы предоставится право заготовлять ихъ въ теченіи 3-хъ лѣтъ и обдѣлать на мѣстахъ рубки въ брусья, клепку и т. п.

3) Такъ какъ дубы будутъ продаваться цѣлыми деревьями, то, по вырубкѣ ихъ, лѣсное вѣдомство не будетъ свидѣтельствовать ни ихъ размѣровъ, ни заготовленныхъ изъ нихъ матеріаловъ, а только число заклейменныхъ пней.

4) По желанію покупщиковъ, имъ предоставится торговаться на всѣ дубы разомъ или по частямъ.

5) Каждый годъ будетъ продаваться въ Виленской губерніи новая партія дубовъ и въ новыхъ мѣстахъ; по этому гг. капиталисты, желающіе употребить съ пользою свои капиталы на заготовку дубовъ, могутъ расчитывать заранѣе на громадность предпріятія, которое продлится лѣтъ 10, если не болѣе, потому что для продажи будетъ болѣе 100 тысячъ дубовъ.

Настоящее объявленіе дѣлается съ тою цѣлію, дабы желающіе купить первую партію дубовъ, могли заранѣе осмотрѣть ихъ чрезъ своихъ прикащиковъ на самыхъ мѣстахъ, гдѣ дубы клеймятся теперь мѣстными лѣсничими.

О времени торговъ, точной цифрѣ первой партіи дубовъ и о томъ, во сколько они оцѣнятся будетъ публиковано въ свое время; въ С. Петербургскихъ академическихъ вѣдомостяхъ, Виленскомъ Вѣстникѣ и Журналѣ министерства государственныхъ имуществъ.

Губернскій лѣсничій полковникъ *Краузе.*

(580)

OGŁOSZENIA SKARBOWE.

1. Wileńska izba dóbr państwa ogłasza, że za pozwoleniem ministerstwa, w sądowéj téj izby, pod koniec teraźniejszego lub na początku następującego 1862 roku, będą się przedawały z publicznych targów, w gubernii Wileńskiéj, stare pojedyńcze dęby, rosnące w lasach skarbowych i na przyległych włościańskich użytkach w I leśnictwie Trockiem, nad spławną rzeką Wilją, w lasach: Waki Kowieńskiéj, Rykontskim, Buryskim; w III leśnictwie Trockiém, nad rzeką spławną Niemnem, w lasach: Subortowickim, Puńskim; w leśnictwie Oszmianskiem, nad spławną rzeką Berezyną do Niemna wpadającą, w lesie Baksztańskim, w ogóle od 10 do 12 tysięcy dębów, na następujących warunkach ulżonych:

1) Drzewa dębowe będą wcześnie na pniu ocechowane, ponumerowane i ocenione przez zwierzchność leśną.

2) Nabywca dębów będzie miał prawo ścinać je w ciągu lat trzech i na miejscu wyrębu wyrabiać je na brusy, klepki i t. d.

3) Ponieważ dęby będą się przedawały całém drzewem, przeto po ich wyrąbaniu zwierzchność leśna nie będzie sprawdzała, ani ich rozmiarów, ani przygotowanych z nich materjałów, ale tylko liczbę pni ocechowanych.

4) Kupujący, stosownie do swego życzenia, będą mogli targować wszystkie dęby hurtem, albo częściami.

5) Co rok będzie się przedawała w gubernji Wileńskiéj nowa partja dębów i na nowych co raz miejscach; przeto kapitaliści, chcący z korzyścią użyć swych kapitałów na przygotowanie dębów, mogą wcześnie liczyć na ogrom przedsięwzięcia, które potrwa lat 10, jeśli nie więcéj, gdyż do przedania znajdzie się przeszło 100,000 dębów.

Niniejsze ogłoszenie czyni się w tym celu, by życzący kupić pierwszą partję dębów, mogli wcześnie obejrzeć ich przez swych kommisantów tuż na miejscach, gdzie leśnicy miejscowi cechują właśnie dęby.

O czasie targów, dokładnéj liczbie pierwszéj partji dębów i o ich ocenieniu, będzie w swoim czasie uwiadomiono w St. Petersburskiéj gazecie akademickiéj, w Kurjerze Wileńskim i w dzienniku ministerstwa dóbr państwa.

Leśniczy gubernjalny, półkownik *Krauze.*

(580)

1. Для большаго удобства публики въ пересылкѣ по почтѣ писемъ, кромѣ наружнаго ящика для опусканія писемъ въ штемпельныхъ конвертахъ и съ почтовыми марками, имѣемаго при губернской почтовой конторѣ, по распоряженію главнаго почтоваго начальства, устроены еще два таковые же ящика, изъ коихъ, одинъ помѣщенъ возлѣ Зеленаго моста при полицейской каульрнѣ, а другой на Антокольскомъ форштадтѣ при домѣ полковницы Минквицъ.

О чемъ Виленская губернская почтовая контора доводитъ до свѣдѣнія публики. (581)

1. Dla dogodniejszego ułatwienia publiczności przesyłania przez pocztę listów, prócz skrzynki zewnętrznéj do wrzucania listów w kopertach sztemplowych i z markami pocztowemi, przy gubernjalnym kantorze pocztowym znajdującéj się, z rozporządzenia głównéj zwierzchności pocztowéj, urządzono jeszcze dwie takież skrzynki, z których jedną umieszczono na zielonym moście przy budce straży policyjnéj, a drugą na przedmieściu Antokolu przy domu półkownikowéj Minkwic.

O czém Wileński gubernjalny kantor pocztowy niniejszém podaje do powszechnéj wiadomości.

1. Отъ Виленскаго уѣзднаго суда симъ объявляется, что въ слѣдствіе полученнаго г. уѣзднымъ судьею, княземъ Жагелемъ предложенія господина начальника губерніи отъ 24 августа за N. 4594, 25 того августа открытъ при семъ судѣ, полицейскій 1-й инстанціи судъ, на основаніи Высочайше утвержденнаго 5 августа положенія комитета гг. министровъ, распубликованнаго въ указѣ правительствующаго сената отъ 9 августа 1861 г. Августа 28 дня.

Предсѣдательствующій уѣздный судья князь А. Э. *Жагель.*

Дѣлопроизводитель *Орловскій.* (592)

1. Wileński sąd powiatowy niniejszém ogłasza, że w skutek zalecenia pana naczelnika gubernji z d. 24 sierpnia za N. 4594, danego p. sędziemu powiatowemu Kniaziowi-Żagielowi, d. 25 sierpnia otworzony został przy tymże sądzie sąd policyjny 1-széj instancji, na mocy Najwyżéj utwierdzonéj d. 5 sierpnia uchwały komitetu pp. ministrów, ogłoszonéj w ukazie rządzącego senatu z d. 9 sierpnia 1861 roku. Wilno, d. 28 sierpnia 1861 r.

Prezydujący sędzia powiatowy A. E. Kniaź-*Żagiel.*

Sekretarz *Orłowski.* (592)

1. Кіевское губернское управленіе, по отношенію Кіевской палаты уголовнаго суда и на основаніи состоявшагося постановленія вызываетъ отлучившагося за границу принявшаго изъ евреевъ Христіанскую вѣру Михаила Апатовскаго (онъ же Генрихъ Антеръ) возвратиться въ отечество въ опредѣленный прилож. къ ст. 1850 Т. X Зак. Гражд. (изд. 1857 г.) част. 2 § 2 срокъ, т. е., пребывая въ Европѣ въ шести мѣсячный, а пребывая въ другихъ частяхъ свѣта въ восемьнадцати мѣсячный съ послѣдняго припечатанія сего объявленія въ вѣдомостяхъ. 18 іюля 1861 года.

Совѣтникъ *Янкуліо.*

Столоначальникъ *Щиржецкій.* (590)

1. Kijowski zarząd gubernjany, w skutek odezwy Kijowskiéj izby sądu kryminalnego i na mocy nastałego postanowienia wzywa, iżby izraelita przeszły na łono wiary chrześcijańskiéj Michał Apatowski (inacżéj Henryk Anter), przemieszkujący za granicą, powrócił do kraju rodzinnego w terminie zakreślonym w załączeniu do art. 1850 T. X praw. cywilnych (wyd. 1857 r.) cz. 252, to jest, przemieszkując w Europie w ciągu sześciomiesięcznego, a przemieszkując w innych częściach świata w ciągu ośmnastomiesięcznego terminu od ostatniego wydrukowania niniejszego wezwania w gazetach. Dnia 18 lipca 1861 r.

Radzca *Jankulo.*

Nacz. Stołu *Szczyrzecki.* (590)

1. Виленской губерніи Ошмянскій уѣздный судъ, согласно резолюціи 8 августа сего 1861 г. въ слѣдствіе прошенія помѣщика Гедымина Родкѣвича состоявшейся, объявляетъ, что довѣренность выданная Родкѣвичемъ дворянину Василевскому на ходатайство, по всѣмъ его дѣламъ, 7 ноября 1856 года въ семъ судѣ явленная, уничтожается и не имѣетъ законной силы.

Засѣдатель *Кричинскій.*

За Секретаря *Розвадовскій.* (589)

1. Wileńskiéj gubernji Oszmiański sąd powiatowy, stosownie do rezolucji 8 sierpnia ter. 1861 roku w skutek prośby obywatela Giedymina Rodkiewicza nastałéj, niniejszém podaje do powszechnéj wiadomości, że upoważnienie przez Rodkiewicza szlachcicowi Wasilewskiemu wydane względem zajmowania się wszystkiemi sprawami, d. 7 listopada 1856 roku w tym sądzie przyznane, unieważnia się i żadnéj mocy prawnéj nie ma.

Assesor *Kryczyński.*

Za Sekretarza *Rozwadowski.* (589)

1. Вилен. 3-й гильдіи купецъ Василій Васильевичъ *Розенталь,* и зубной врачъ Фердинандъ *Мейергофъ* съ женою Генріеттою и дочерьми: Маріею и Алисою отправляются за границу.

Колл. асс. *Зубовичъ.* (5—)

1. Kupiec Wileński 3-éj gildy Bazyli *Rozental,* i dentysta Ferdynand *Mejerhof* z żoną Henriettą i córkami: Marją i Alisą wyjeżdżają za granicę.

Ass. koll. *Zubowicz.* (5—)

OGŁOSZENIA PRYWATNE.

ВИЛЬНО.

Высокопревосященный *Венцеславъ Жилинскій,* Митрополитъ Римско-Католическихъ Церквей въ Имперіи, Могилевскій архіепископъ, предсѣдатель духовной коллегіи, 6 сего сентября пріѣхалъ въ Вильно.

WILNO.

Jego Eminencja ksiądz *Wacław Żyliński* Metropolita Wszech-Rzymsko-Katolickich kościołów w Cesarstwie, Arcy-Biskup Mohylewski, Prezes Kollegjum Duchownego, przybył do Wilna dnia 6-go bieżącego miesiąca września.

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.

Пріехавшіе въ Вильно съ 4-го по 7-е Сентября.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКІЙ. Пом. Муйшель. Богдановичъ. Имбра. Гелингъ. Коньча. Олендскій. инж. Лялянъ. Лоэе капит. Соколовъ чиновн. Кживицкій.

Въ разныхъ домахъ:

Въ д. Миллера: полк. Гладковъ. Поневѣж. уѣзд. предв. двор Карпъ надв. сов. Пальминъ. кол. асс. Стрешевскій.— въ д. Зетеля: пом. Ромеръ.— въ д. Пупкина: лѣкарь Пржестржельскій.— въ д. Гуртига: госпожа Жерве.— въ д. Абрамовичевой: пом. Пашкевичъ.— въ д. Пузыны: чин. Желиховскій пом. В. и Б. Шириньы, г-жа Ю. Ширинова. Сволькенъ. О. и С. Піоттухи —въ д. Монтвиллы: пом. Монтвилло. Витунскій. Д. Билевичъ. Пор. Осецимскій. — въ д. Баумана: пом. Ягминъ съ женою Ѳеклею.— въ д. Мацкевичевой: англійскій подданый Джемсъ Перринъ.— въ д. Тринтроха: г-жа Л. Селенская съ дочерьми Гортенсіею и Юліею:— въ д. Гурчиновой: студ. унив. Ч. Сухоцкій.— въ д. Савицкой: г-жа Г. Кричинская.— въ д. По-Лабовскихъ: полк. Бо.

Выѣхавшіе изъ Вильна съ 4-го по 7-е Сентября.

Пом. Муйшель. Бродовскій. Орвидъ. Рорбахъ. Самохвалъ. Таньскій. Довяттъ. Стравинскій. Войчинскій. Г. Куцевичъ. шт. ротм. Жаба, лѣкари: Корнилевичъ. Пржестржельскій. пом. Н. Гедройцъ. У. Хомскій, профессоръ мед. акад. Варшавской К. Горскій. Гр. Генр. Плятеръ. пом. С. Сальмоновичъ.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Wilna od 4-go do 7-go wrześuia.

HOTEL NISZKOWSKI. Obyw. Mójszell. Bohdanowicz. Imbra. Gohling. Kończa. Olędzki. Inżyn. Lalans. Lohse. Kapit. Sokołow. Urzęd. Krzywicki.

W różnych domach.

W d. Millera: pułk. Gładkow. marszałek szlachty powiatu Poniewieżskiego F. Karp. rad. dw. P. Palmin. ass. kol. I. Straszewski. w d. Zetlera ob. Romer. w d. Pupkina: lekarz F. Przestrzelski. w d. Hurtiga: pani Żerwe. w d. Abramowiczowéj: ob. W. Paszkiewicz. w d. Puzyn urzęd. Żelichowski, ob. Wł. i Bol. Szyrynowie Pani Józefa Szyrynowa. ob. J, Swolkień. Józ. i St. Piottuchowie.— w d. Montwiłły: ob. Motwiłło. Wituński. D. Bilewicz. Por. Osiecimski.— w d. Baumana: ob. Jagmin z żoną Teklą.— w d. Mackiewiczowéj: angielski poddany Dżems Perrin, — w d. Tryntrocha: pani Leokadja Sieleńska z córkami Hortensją i Julją.— w d. Hurczynowéj stud. uniw. C. Suchocki.— w d. Sawickiéj pani H. Kryczyńska.— w d. Po-Łabowskich: półk. Bo.

Wyjechali z Wilna, od 4-go do 7-go września.

Ob. Mójszell. Brodowski. Orwid, Rohrbach. Samochwał. Tański. Dowiatt. Strawiński. J. Wojczyński. H. Kucewicz. szt. rotm. Żaba. lekarze: Kornilewicz. Przestrzelski obyw. M. Giedrojć. J. Chomski. professor akad. medycz. Warszaw. K. Gorski. H. Hr. Plater: ob. Z. Salmonowicz.

Печатать позволяется. Вильно, 7 сентября 1861 г. — Ценсоръ статскій совѣтникъ и кавалеръ А. *Мухинъ.*

W drukarni A. H. Kirkora.